ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

TOM II. N. I.



WARSZAWA.

W EXPEDYCYI GŁÓWNÉJ PRZY ULICY
SENATORSKIÉJ No 460.
(W KSIĘGARNI FR. SPIESSA I SPÓŁKI.)

W NOWEJ DRUKARNI JÓZEFA UNGER,
PRZY ULICY SENATORSKIÉJ Nr. 473 LIT B.

1843.

UWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Zeszyty Roczników Gospodarstwa Krajowego wychodzić będą regularnie z pierwszym dniem każdego kwartału, to jest 1go Lipca, 1go Października, 1go Stycznia i 1go Kwietnia.— Na prenumeratę roczną wynoszącą złp. 20, zapisywać się można: w Warszawie w Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Chmielnéj No 1524, w Expedycyi Głównéj, to jest w księgarni Franciszka *Spiess* i spółki przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460, do któréj także wszelkie listy i rozprawy pod adresem „Do *Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego*" „franco" mają być przesyłane. — Oraz u Księgarzy: Gustawa *Sennewalda*, S. H. *Merzbacha*, *Zawadzkiego* i *Węckiego*, *Hugues*, G. Leona *Glücksberga*, A. *Emmanuela Glücksberga*, S. *Orgelbranda*, Franciszka *Dmochowskiego*, i Z. *Steblera* w Warszawie, *Hirschla* w Kaliszu, *Rosenthala* w Radomiu, *Strejbla* w Lublinie, D. E. *Friedleina* i J. *Czecha* w Krakowie, *Millikowskiego*, *Pillera* i spółki, *Winiarza*, *Jabłońskiego* i Syna we Lwowie, Józefa *Zawadzkiego* w Wilnie i Kijowie, E. *Günthera* w Lesznie i Gnieznie, w Nowej Księgarni, J. *Zupańskiego*, W. *Stefańskiego* w Poznaniu. Jako też na wszystkich Urzędach i Stacyach pocztowych w Królestwie.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

TOM II. N IV.



WARSZAWA.
W EXPEDYCYI GŁÓWNÉJ PRZY ULICY
SENATORSKIÉJ No 460.
(W KSIĘGARNI FR. SPIESSA I SPÓŁKI.)

W NOWEJ DRUKARNI JÓZEFA UNGER,
PRZY ULICY SENATORSKIÉJ NR. 473 LIT. B.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

UWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Wydając Numer Czwarty *Roczników Gospodarstwa Krajowego*, Redakcja ujszcza się z przyjętych na rok jeden zobowiązań względem swoich Prenumeratorów;—kiedy zaś działalność dotychczasowa dostarczyła przekonania, o coraz czynniéjszym udziale, w zamiarach pisma tego, światłych Ziemian,—Redakcją z całą przyjemnością zapewnia czytelnikom swym wydawanie Roczników, przez rok następny, przy zachowaniu formy, terminów i istniejących warunków,—jako też raz przyjętego w piśmie swojém rozkładu.

Niniéjszą téż chwilę i sposobność obiera Redakcja, aby podziękować Panom Ziemianom, którzy jéj prac swych udzielali—z tym pomyślnym skutkiem, że dążność Redakcji objawiona w rosprawie wstępnéj, (*) już częściowe rozwinięcie brać zaczęła. — Jakoż wszystkie w obu tomach, czyli 4ch numerach zamieszczone artykuły, z bardzo małym wyjątkiem, wyszły z pod pióra samych Ziemian. Wszystkie zdążały do tego, aby myśl zwrócić na naszą miéjscowość—

(*) Czyli życie przemysłu naszego, mianowicie przemysłu rolniczego, pojmujemy ze stanowiska odpowiedniego naszéj miéjscowości? Patr. Ner 1. Tom 1.

na naszą obecność i przyszłość. Zgoła wszystkie dążyły do zbadania i przeświadczenia się czém jest rolnictwo nasze — czém być może. Ogół zaś tych dyskussyi: zmierzając do obranego przez Redakcją celu, właściwość takowego stwierdził.

Ten rezultat początkującej czynności w literaturze rolniczej, daje możność wnioskowania o znakomitym i niezmiernie skutecznym wpływie *Roczników Gospodarstwa Krajowego* na pomyślność rolnictwa, — skoro szlachetne współubieganie Obywateli wiejskich, wszystkie zakąty kraju owładnie, i w innych prowincjach ożyje.

Artykuły dotąd umieszczone w Rocznikach, mogą być poczytane za organ powszechniejszéj działalności idei rolniczéj: — albowiem nadesłane były z siedmiu odległych od siebie okolic, mianowicie z powiatu Warszawskiego — Stanisławskiego—Rawskiego—Wieluńskiego, Zamojskiego —Hrubieszowskiego i Bialskiego. —

Zaszczytne przyjęcie, jakiego pisma te doznały u Czytelników, niewątpliwie ośmieli wielką liczbę myślących Rolnikow, których zbyt małe w swych siłach zaufanie, od pisania wstrzymywało.—Redakcja z wdzięcznością przyjmować będzie wszelkie Pisma i uwagi w przedmiocie rolnictwa krajowego, ofiarując ze swej strony ułatwienie, w numerze 2gim Roczników na stron. 109 przyrzeczone.

Warszawa dnia $^{10}/_{22}$ *Marca* 1843 *r.*

O CZĄSTKOWYCH

STATYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWO-ROLNYCH OPISACH

W WIELKIÉM KSIĘZTWIE POZNAŃSKIÉM.

Wspólność odwieczna rodowości, wspólność organizacyi publicznych, wspólność zgoła wszelkich stosunków na wsi i w mieście, w domu i za domem, sprawia: że organizowanie się, postępy i reformy, zgoła, jakiebądź usiłowania na drodze przemysłu rolnego przedsiębrane przez Ziemian w Poznańskiém, niemogą być dla nas bez pewnéj nauki i rzeczywistéj korzyści. — Prowincya ta najszczęśliwiej położona co do rozległości stosunków handlowych i innych, sąsiadująca ze Szląskiem tak znakomite zajmującym

miejsce w historyi rolnictwa, może, i powinna reszcie pobratymczych stron służyć za przewodnika i przykład. — W innym czasie i przy innéj sposobności pomówimy obszerniéj w tym przedmiocie, obecnie chciałbym tylko zwrócić uwagę na bardzo pożyteczny zwyczaj, który się coraz bardziéj upowszechnia w Xięstwie Poznańskiém, to jest: na zwyczaj spisywania powiatami, statystycznych obrazów przemysłu i rolnictwa.

Pracą tą niekiedy zajmuje się sam ziemianin, częściéj wszakże właściwy Landrat, który zgromadzonym obywatelom z powagą piérwszego urzędnika i starszego pomiędzy członkami *stanów powiatu*, kreśli wiernie obraz i ruch wszelkich materyalnych interesów okolicy, chwali co na pochwałę, gani co na naganę zasłuży: a zawsze do lepszego, do pożyteczniejszego zagrzewa. — Aby dać jasne wyobrażenie o podobnego rodzaju sprawozdaniach, przytoczę tu szczegóły sprawozdania z roku 1840 pana Tieschowitz Landrata powiatu Odolanowskiego, które tenże *stanom powiatu* swego w roku 1841 odczytał.

„Panowie! zamierzam Panom przedstawić wykaz statystycznych stosunków powiatu Odolanowskiego, oraz najważniejszych rezultatów zarządu tegoż powiatu w roku upłynionym, a to z powodu: że mi się zdaje, że nietylko nie będzie dla Panów rzeczą obojętną, poznać rezultaty zarządu, z którym w tak bliskiéj zostajecie styczności

i który — mając w nim osobisty udział, zarazem wspiéracie; ale nadto i dla tego: iż przekonany jestem, że odkąd szczegółowo stanowisko i stosunki powiatu naszego, jako téż jego potrzeby, zasoby i środki poznacie, wspieranie to Wasze tém chętniéjszém i skuteczniejszém się stanie.— Powiat Odolanowski należał niegdyś do Województwa Kaliskiego i obejmował aż po rok 1817 znaczną częśc powiatu Pleszewskiego, jako téż niektóre posiadłości w powiecie Krotoszyńskim.

„Powiat ten graniczy na wschód z królestwem Polskiém i powiatem Ostrzeszowskim, — na południe z powiatem Sycowskim i Mielickim w Rejencyi Wrocławskiéj, — na zachód z Mielickim i Krotoszyńskim, — na północ z Pleszewskim.

Powierzchni ma powiat Odolanowski 16 1/4 mili □ albo 361107 morgów, 90 prętów mianowicie:

a) roli uprawnéj . . .	157620	morg:
b) lasów i borów . . .	95601	„
c) łąk	33908	„
d) pastwisk	10477	„
A zatém użytecznéj ziemi	297606	morg.
e) dróg zaś, rowów błot i piasków	63501	morg.

Znaczna ilośc strumyków i rzeczek przerzyna powiat na wszystkie kierunki, i dostarcza wody licznym stawom.

Znakomitsze z tych wód są:

1. Czarna woda czyli polski strumyk, który ciągnąc się ze Szląska wpływa pod Granowcem do tutejszego powiatu, zrasza niwy Granowca, Młynika, Bógdaju, które w zachodnim kierunku przerzyna, i wpada pod Mielickim — Wielichem do Baryczy.

2. Rzeczka Barycz, poczynająca się w tutejszym powięcie pomiędzy wsiami Chynową i Smardowcem i płynąca jedném ramieniem na zachód przez Sadowie, Wielkie — Wysocko, Przygodzice, Janków — przygodzki, Wielką — Topolę, Odolanów, Raczyce, i Uciechów do Szląska; drugiém zaś na wschód pod nazwiskiem Baryczy — Strzyżewskiej przez wsie Sieroszewice i Rossoszyce, gdzie do Ołoboka wpada.

3. Rzeczka Ołobok, która wszedłszy pod Skrzebową do powiatu, przerzyna w wschodnim kierunku niwy Skrzebowy, Raszkówka, Rąbczyna, Jelitowa, Radłowa, Gremblewa, Zacharzewa, Lewkowa, Ostrowa, Wenecyi, Karsek, Czekanowa, Bagatelli, Kęszyc, Biskupic — szalonych, Latowic, Bilczewa, Psar, Sławina, i wpada do Bystrzycy, a z nią do pobliskiej Prosny.

4. Rzeczka Prosna, płynąca z południa na północ, i stanowiąca od wejścia pod Zamościem z powiatu Ostrzeszowskiego do powiatu Odolanowskiego granicę Państwa z królestwem Polskiem aż po wieś Osiek, odkąd się ku wschodowi zwraca i do Kalisza nurty swe toczy. Ołobok, a szczególniej Prosna wzbiera zazwyczaj

na wiosnę i na jesień bardzo znacznie, i zalewa prawie wszędzie niskie nabrzeża.

Największa ilość znaczniejszych stawów należy do xięstwa Krotoszyńskiego i hrabstwa Przygodzic. — Część xięstwa Krotoszyńskiego w tutejszym powiecie położona, ma 1425 morgów 57 □ prętów, a hrabstwo Przygodzice 3186 morgów 77 □ prętów Stawów, które zazwyczaj przez 2 lata zarybiane, co trzeci zaś rok wyławiane i obsiewane bywają.

Dochód za ryby z morgu stawu na talara przyjętym być może.

Powiat Odolanowski miał przy końcu zeszłego roku 47953 mieszkańców, którzy w 4 miastach i 118 osadach wiejskich przemieszkiwali.

Z mieszkańców tych było:

23,745 osób płci mezkiéj,
24,208 „ „ żeńskiej.

W miastach mieszkało:

10,116 osób, to jest;
4,889 mężczyzn
5,225 kobiét.

Na wsiach:

18856 mężczyzn
1898l kobiét.

Wyznawało religia.

1. *Katolicką.*

a)	w miastach	6229
b)	po wsiach	31141.
	Razem	37370 osób.

II. *Ewangielicką.*

a)	w miastach	2107
b)	po wsiach	6502
	razem	8609 osób.

III. *Żydowską.*

a)	w miastach	1780
b)	po wsiach	194
	razem	1974 osób.

Z mieszkańców mówi:

tylko po polsku . .	35120
tylko po niemiecku .	2820
po polsku i po niemiecku	10013 osób.

W którym czasie znajdujące się w powiecie 4 miasta: Ostrów, Odolanów, Szulmierzyce, i Raszkow, początek swoj powziąść mogły, nie byłem w stanie wyśledzić.

Ostrów, miasto powiatowe, siedlisko władz powiatowych, oraz konsystencya trzeciego szwadronu 1 pułku Ułanow, otrzymało dopiéro w roku 1714, za wstawieniem się ówczasowego dziedzica Przebędowskiego, prawo miejskie. Dzisiaj jest dziedzictwem Xiążąt Radziwiłłow, liczy ono 450 domów i 4500 mieszkańców, mianowicie:

a) 1621 ewangielików,
b) 1552 katolików,
c) 1325 żydów.

ktorzy się głównie rzemiosłami i handlem, w mniejszéj zaś liczbie rolnictwem i hodowaniem bydła trudnią.

W roku 1835 udzielono miastu Ostrów rewidowaną Ordynacyą miejską. — Odolanów leży wśród trzęsawisk strugi Barycz i składa się z trzech z sobą połączonych części: Górki, Miasta i Piasków. — W środkowéj części miasta wznosił się niegdyś Zamek obronny, ktorego szczątki w roku 1832 rozebrano.“

Przytoczywszy pokrótce Historyą Bartosza łupiezcy i pana Zamku P. Tieschowitz mówi:

„Odolanów jest obecnie własnością Xięcia Turn, i Taxis ma 185 domów, 1724 mieszkańców, mianowicie:

a) 1300 katolików,
b) 224 ewangielików i,
c) 200 żydów,

ktorzy się głównie z rolnictwa i chowu bydła utrzymują.

Szulmierzyce, leżą na saméj południowo-zachodniéj granicy powiatu i W. Xięztwa. Liczy to miasto 281 domów i 2366 mieszkańcow, którzy się rolnictwem i chodowaniem bydła trudnią.

Jest między niemi:

a) 2163 katolików,
b) 164 ewangielików,
c) 39 żydów

Szulmierzyce otrzymały prawo miejskie jeszcze od króla Kazimierza Jagiellończyka, pod dniem 26 Grudnia 1457 roku.“

Pan Tieschowitz przypomniawszy że poeta Klonowicz był synem wojta Szulmierzyckiego, przychodzi do miasta Raszkowa:

„Raszków liczy 132 domy i 1526 mieszkańców, ktorzy się częścią z rolnictwa, częścią z handlu i rzemiosł żywią. Między nimi zaś jest:

a) 1214 katolików,
b) 98 ewangielików, i
c) 214 żydów.

Względem Raszkowa, równie jak i względem posiadłości wiejskich, z wyjątkiem Ołoboka, nie byłem w stanie jakichkolwiek zasiągnąć wiadomości o dawniejszych czasach.“

Po opisaniu historycznych wspomnień o klasztorze i Zamku w Ołoboku, pan Tieschowitz rzecz prowadzi jak następuje:

„Mieszkańcy wiejscy zatrudniają się w całym powiecie przedewszystkiém rolnictwem i chodowaniem bydła.

Stosunki gospodarstwa rolnego w powiecie Odolanowskim mogą w ogólności pomyślnémi być nazwane, a chociaż się prawie wszystkie rodzaje ziemi w tymże znajdują, zdaje się przecież, iż pod względem rozmaitéj dobroci ziemi, mniéj więcéj na następujące cztéry główne oddziały podzielony być może.

Mianowicie zaś mają:

a) ziemię pszeniczną 16 wsiów, 1 Kurów. 2. Gniazdów, 3. Trkusów, 4. Boczków, 5. Mączniki, 6. Podkoce, 7. Węgry I, 8. Węgry II, 9. Chołów, 10. Biniew, 11. Janków, — zaleśny, 12. Sulisław, 13. Łąkocin, 14. Kamienice — stare, 15. Strugowa, 16. Szkalmierzyce;

b). ziemię jęczmienną 40 posiadłości: 1. Chruszczyn, 2. Pogrzybów, 3. Raszków, 4. Raszkówek, 5. Rąbczyn, 6. Szczury, 7. Będzieszyn, 8. Lewkow, 9. Karski, 10. Czachóry, 11. Ociąż I, 12. Ociąż II, 13. Sliwniki, 14. Zabłockie, 15. Gostyczyna, 16. Osiek, 17. Śmiełów, 18. Leziona, 19. Ołobok, 20. Czekanów, 21. Skrzebowa, 22. Daniszyn, 23. Krempe, 24. Zacharzewo, 25. Zembców, 26. Górzyce — wielkie, 27. Topola — mała, 28. Topola — wielka, 29. Górzyce — małe, 30. Tarchały, 31. Baby, 32. Wierzbno, 33. Nabyszyce, 34. Glisnica, 35. Chwaliszew I, 36. Chwaliszew II, 37. Szulmierzyce, 38. Franklinów, 39. Przybysławice, 40. Swieługów;

c). ziemię owsianą, czyli dobry grunt żytni 47 posiadłości:

1. Ostrowo, 2. Odolanów, 3. Kaczurza, 4. Raczyce, 5. Uciechów, 6. Garnki, 7. Boników, 8. Hutta, 9. Swięca, 10. Pustkowie — przygodzkie, 11. Janków — przy-

godzki, 12. Dembnica, 13. Wysocko — małe, 14, Wysocko — wielkie, 15. Sadowie, 16. Pruślin, 17. Wturek, 18. Kwiatków, 19. Młynów, 20. Biskupice, 21. Słaborawice, 22. Bilczew, 23. Psary, 24. Sławin, 25. Rossoszyce, 26. Massenów, 27. Wielowieś, 28. Kęszyce, 29. Latowice, 30. Sieroszewice, 31. Bibianki , 32. Zmyślona, 33. Parczew, 34. Westrza, 35. Raduchów, 36. Niwiska, 37. Żamość, 38. Radłów, 39. Lamki, 40. Jaskółki, 41. Jelitów, 42. Figle, 43. Dębina, 44. Gremblew, 45. Olendry—Lewkowskie, 46. Chynowa, 47. Pustkowie — chynowskie.

d). Ziemię piaszczysto-żytnią, 8 miejscowości: 1. Bogdaj, 2. Młynik, 3. Granowiec, 4. Czarny las, 5. Szlarka, 6. Antoniewo, 7. Błedzianów, i 8. Bagatella.

Pokład złożony jest prawie wszędzie z przepuszczającéj gliny i piasku, i gdzieniegdzie tylko znajdują się pod warsztwą ziemi urodzajnéj, która w większéj liczbie 12, a rzadko tylko 6 do 8 cali jest gruba, okra i kamienie.

Większa część włości posiada dostateczną ilość łąk, co pod względem pomyślnego wypadku wszelkich przedsięwzięć gospodarskich bardzo jest ważném. Wyjątek w téj mierze stanowią tylko niektóre wsie w pobliżu Szkalmierzyc, choć brak ten, przy nader dobréj ziemi, mniéj jest dotkliwy.

Cieszy mnie to bardzo, iż Panom oświadczyć mogę, jako w powiecie naszym tak pomiędzy mniéjszymi, jako i pomiędzy większymi posiedzicielami gruntów, dostrzegać się daje coraz silniejsza dążność do podniesienia stopnia kultury krajowéj.

Uregulowanie stosunków ziemskich pomiędzy dziedzicami dóbr a włościanami, i zaprowadzona wskutek tego separacya gruntów, wywołały tę chwalebną dążność, którą podwyższona wartość ziemi coraz bardziej ożywia, zwłaszcza gdy czynione usiłowania w wysokiéj cenie zboża znajdują nagrodę.

Tak jest Panowie! Regulacya stosunków pomiędzy dziedzicami a włościanami, która obecnie w większéj części powiatu jest ukończoną, wywarła na kulturę silny i widoczny wpływ. Zniesienie rozlicznych posług właścicielom większych posiadłości gruntowych poprzednio służących, dało wprawdzie powód do niejakich niedogodności i zawikłań, obudziło przecież za to przemysł, i utworzyło szerokie pole spekulacyi. Teraz to dopiéro, po zniesieniu zaciągów i owych niezliczonych dowolnego użycia własności wzbraniających służebności, oraz po podziale i rozłączeniu wspólności, odpowiednie zamiarowi płodozmiany zaprowadzone, a prawie wszędzie przez wykarczowanie znacznych przestrzeni ziemi powiększone pola, tém troskliwszéj uprawie poddawane być mogą.

Żałować przecież muszę, że u mniejszych posiedzicieli ziemskich nieomal bez wyjątku, a u większych bardzo często, 3y lub 4ro polowe gospodarstwo jest jeszcze w zachowaniu. Sposób ten gospodarowania uważam w ogóle za niestósowny. Mógłby on w najgorszym przypadku tam tylko być użyty, gdzie niekorzyści z niego wynikające, przez zbytek łąk i pastwisk mniéj się uważać dają. Wszakże koniecznym skutkiem trzech — polowego gospodarstwa, jest niedostatek pastwiska latem, a paszy zimą, oraz opóźnienie lab zbytnie przyśpieszenie uprawy pól pod oziminę; a to z powodu: że większa część ugorów aż do samych żniw na pastwisko pozostawioną być musi. Przedewszystkiém jednakże nieodpowiedniém jest trzech — polowe gospodarstwo dla posiadłości włościańskich, którym zwykle na dostatecznéj ilości łąk a całkiem na pastwisku zbywa. Żywi się tutaj bydło porą latową tyłko bardzo nędznie po ugorach, siéw oziminy następuje późno i udaje się, z przyczyny przypadającéj podówczas niepogody, w większéj części źle, wskutek czego żniwo niepomyślne, a otrzymać się mająca ilość miérzwy nie dostateczna.

Wszystkie takowe mniéj pomyślne okoliczności w wielo-polowém gospodarstwie, gdzie zawsze pewna część gruntów na pastwisko i wypoczynek się pozostawia, wcale miejsca mieć nie mogą. Zdaje mi się więc, iż sposób ten gospodarowania słusznie zalecić wypada, choć bynaj-

mniéj przeczyć nie chcę, iż rzeczywisty płodozmian, i połączone z tymże trzymanie bydła na paszy stajennéj, nie wszędzie w powiecie i nie nagle, bez pewnych (lubo przemijających tylko) strat, zaprowadzony być może.

Liczba pól i działów nie da się bezwzględnie choć w ogólności oznaczyć, ani téż najlepsza rotacya, zależyć to bowiem będzie od miéjscowych okoliczności, a przedewszystkiém od stanu i potrzeby miérzwy.

Niektórzy z Panów posiedzicieli dóbr ziemskich w powiecie zaprowadzili już u siebie dopiéro co wspomniony płodozmian, i jak się zdaje, nie bez korzyści. Życzę tylko, aby jak najprędzéj system takowy w ogóle po wsiach zaprowadzony został, ponieważ przypuszczam, iż i właściciele mniéjszych posiadłości, pomyślnym skutkiem nauczeni, chętnie się skłonią do porzucenia starego, a do przyjęcia nowego, jako lepszego. W zaprowadzeniu utrzymywania inwentarzy na stajennéj paszy, upatruję warunek pomyślnego bytu posiedzicieli mniéjszych własności ziemskich, ponieważ (jak jeszcze raz powtarzam), albo niedostateczną, albo żadnéj paszy dla bydła swego nie mają.

Po ustaniu, w skutek regulacyi, zaciągów, skarżą się niemał wszędzie na brak robotników w czasie żniw, a przedewszystkiém w czasie zbioru ziemniaków. Ta mniéj korzystna okoliczność zdaje się w tém mieć przyczynę, iż ludność w kraju naszym mało jeszcze jest liczną,

i że niższym klassom téjże, a mianowicie płci niewieściéj, zbywa na chęci do pracy i przedsięwzięć przemysłowych. Tylko bardzo rzadko, i tylko w razie prawdziwéj biédy, skłoni się zamężna chłopka wyjść do pracy za obręb domu swego.

Największa liczba właścicieli ziemskich zapewnia sobie zwykle potrzebną robotę, przez przyjmowanie komorników, czyli robotników. Ugody, które się ze służebnikami temi zawierają, bardzo są rozmaite, zwykle jednak wynagradzają ich pracę, przez ustąpienie kawału roli do czasowego używania.

W Radłowie i Zacharzewie pobiérają komornicy: wolne pomieszkanie, dziesięć zagonów żyta, sześć zagonów jarzyny, i dziewięć uprawnych zagonów na kartofle, rachując zagon po dwadzieścia pięć prętów; za co robią trzy dni w tydzień. W Przygodzicach i okolicy dostaje robotnik pomieszkanie i wolność zbierania drzewa w lesie, za co odrabia dzień w tydzień, i obowiązany jest w inne dnie, za miejscowo-oznaczoném wynagrodzeniem, stawać do roboty na każde zawołanie dworu. Zwykła zapłata czyni w żniwa dla mężczyzny 6 srebrnych groszy, dla kobiéty 4 sr: gr: za dzień; w innym zaś czasie latem, 5 sr: gr: dla mężczyzny, 3 sr: gr: dla kobiéty, a zimą to jest, od S. Michała do Wielkiéj-Nocy; 4 sr: gr: dla mężczyzny, 2 1/2 dla kobiéty.

W Wielkich-Gorzyczach muszą komornicy cały tydzień na pana pracować, za co otrzymują ro-

cznie: 12 talarów, 16 szefli każdego zboża, 9 zagonów na kartofle, i paszę na jedną krowę.

W okolicach Odolanowa oddają robotnicy za udzielone sobie pomieszkanie, sztukę przędzy z pańskiego lnu, i pracują, za dany do użycia ogród, dwa dni w tydzień; prócz tego zaś obowiązani są stawać do roboty dla dworu, za dziennem wynadgrodzeniem 5 do 6 sr: gr: wczasie lata, a 3 sr: gr: zimową porą. Od wymłotu pobiérają tutaj 13^{sty} wiertel żyta, a 16^{sty} jarzyny, w Daniszynie i Łąkocinie zaś w piérwszym razie 12^{sty}, w drugim 15^{sty}.

W Lewkowie posiadają komornicy 6 morgów roli, i 1 morgę łąki, mają bezpłatne pomieszkanie, oraz wolne pastwisko i prawo zbiérania drzewa w borach, za co odrabiają trzy dni w tydzień.

W Pogrzybowie otrzymują tylko 4 morgi ziemi, wolną paszę dla bydła, oraz zbierankę drzewa, za co także trzy dni w tydzień robią. W okolicach Szkalmierzyc daje się komornikom, prócz wolnego pomieszkania i morgi ogrodu, rocznie 4 talary gotowych pieniędzy, 8 zagonów żyta, 4 zagony grochu, 2 zagony jęczmienia, każdy zagon po 25 prętów długości, dwa szefle żyta i jeden szefel pszenicy: za co robią cztéry dni w tydzień.

Wielu posiedzicieli dóbr ziemskich w powiecie, którzy okoliczności czasu przyzwoicie oceniać umieją, nie poprzestają dzisiaj na saméj uprawie zwyczajnych gatunków zboża, ale starają

pomnożyć swe dochody gruntowe przez chodowanie bydła i zaprowadzenie odrębnych zakładów gospodarsko-przemysłowych.

Przedewszystkiém pocieszający jest postęp w poprawie owiec, obok którego tu i owdzie i rassę koni oraz rogatego bydła poprawiać zaczynają.

Za Panów to łaskawém wsparciem, można było pod dniem 19 Maja roku zeszłego urządzić w powiecie naszym wyścigi konne i wystawę bydła. Przy wyścigach ubiegało się przeszło 80 koni w posiadaniu włościan zostających i do robót polowych używanych, na wystawę zaś przyprowadzono:

a) 14 koni,
b) 25 sztuk bydła rogatego
c) 10 macior chléwnych;

w skutek czego rozdano w nagrody 90 talarów częściowo w gotowych pieniądzach, częściowo w nasieniu koniczyny.

Kiedy więc piérwsze wyścigi konne i piérwsza wystawa zwierząt, w tak widocznie zadawalniający sposób, ogólny interes wzbudziły, należy się spodziéwać, iż zamiar Panów wzniecenia pomiędzy włościanami chęci i gorliwości do poprawienia chowu koni i bydła, niezawodnie dopiętym zostanie.

Rozliczne a po większej części uzasadnione zażalenia, które mię pod względem nadużyć w paszeniu bydła doszły, stały się powodem gorliwego ze strony mojéj starania, do zaprowadzenia

w pojedyńczych gminach przepisów, sposób paszenia takowego urządzających. Dotąd udało mi się przecież tylko w 36 miejscach skłonić chodujących bydło do poddania się statutowi paszenia. Gdy zaś statuta tego rodzaju, przy zagrożeniu pewnych kar, szczególniej na to przepisy zawierają: jak? kiedy? i gdzie paszoném być może? mają przeto na celu nie tylko zabezpieczenie własności, ale są nadto i pod względem gospodarskim bardzo ważne.

Stan bydła był przy końcu zeszłego roku w powiecie tutejszym następujący:

I. 67,929 owiec,

między któremi:

a). całkiem poprawnych . . 6350
b). przez pół-poprawnych . 55647
c). niepoprawnych. 5932

II. 5,802 koni,

a mianowicie.

a). 1172, niżéj 3 lat.
b). 2890 od 4 do 10 lat, i
c). 1740 nad 10 lat starych.

III. 15 osłów.

IV. 26,353 sztuk bydła rogatego, to jest:

a). 8476 młodocianego
b). 12377 krów.
c). 193 stadników i
d). 5317 wołów.

Chociaż się wprawdzie przesyłanych obecnie rokrocznie do powiatu ogierów królewskich wiele używa, mało jednak stosunkowo bywa ztąd

źrebiąt, a to jak się zdaje z przyczyny: iż klacze, nie tylko w czasie niewłaściwym odstanawianemi, ale nadto po odstanowieniu zbytnią pracą obciążanemi bywają.

Z odrębnych zakładów przemysłowo-gospodarskich zasługują na wspomnienie fabrykacya oleju, wódki i piwa.

Obficie i z dobrym skutkiem uprawiają się rośliny olejne w powiecie naszym, których większa część tutaj zarazem i wytłaczaną zostaje. W roku zeszłym było 7 olejarniów, za pomocą siły zwierząt działających.

Fabrykacya piwa i wódki jednakże nie zdaje się u nas z dostatecznym przemysłem być prowadzoną, bo wszakże piwo w powiecie robione w większéj części jest niesmaczne, a ilość wódki tak dalece (znacznéj niestety!) potrzebie nie odpowiada, że rokrocznie wielkie tejże zapasy ze Szląska wprowadzane bywają.

W roku zeszłym istniało 6 gorzelni czynnych, z pomiędzy których 4 parowe. We wszystkich tych gorzelniach otrzymano 345,288 kwart spirytusu, a w 14 także w roku zeszłym istniejących browarach 776,950 kwart piwa.

Pozwólcie Panowie, abym uwagę waszą na dwa zwrócił przedmioty, które choć dla powiatu bardzo ważne, nie zdają mi się wszędzie z dostateczną gorliwością być pielęgnowane. Mam tu na myśli łąki i lasy.

Bardzo mało niestety łoży się starania pod względem ulepszenia łąk i pastwiska; a chociaż

wprawdzie, z małym wyjątkiem, większa część posiadłości w powiecie dosyć dostateczną ma przestrzeń łąk, zbywa przecież bardzo często tymże samym posiadłościom na potrzebnéj ilości siana do wyżywienia inwentarzy, i nawet to, które się zbierze, nie zawsze zdrową i dobrą daje paszę. Największa ilość łąk ma rzadki murszysto-torfiasty spód, i jest w wielu miejscach rozmaitemi krzakami porosła, zkąd też kwaśne trawy wydaje. Oczyszczenie i poprzerzynanie łąk takowych rowami, podniosłoby ich wartość.

Miło mi jest oświadczyć Panom, że są widoki osuszenia błot Baryczy. Będzie to wielkie dzieło, którego korzyści nie tylko dla przyległych właścicieli, ale i dla wielkiéj części powiatu niezaprzeczenie ogromnemi nazwane być mogą; 15 do 20,000 mórg bagnisk, które obecnie prawie żadnego użytku nie przynoszą, zamienione być mają w użyteczne łąki! — W skutek planu pana Anders, Królewskiego Inspektora budowli wodnych, który takowy jeszcze w roku 1838, po staranném obejrzeniu i zgłębieniu okoliczności miejscowych, w celu osuszenia sporządził i podał, rozpoczęto już układy z główniéjszymi interessantami, celem przywiedzenia go do wykonania.

Ważniejszém przecież niżeli poprawa łąk, jest jeszcze dla powiatu utrzymanie dawniejszych, a zakładanie nowych lasów. Całe bory, i to bory w znacznéj rozległości, znikły w epoce ostatnich lat 10 do 15, po części do szczętu tak, iż je na pola obrucono; po części zostały dużo przetrze-

bione, a tylko gdzieniegdzie widzieć się daje staranie o nagrodzenie poczynionego uszczerbku.

Skutkiem tego Panowie! podniosła się u nas cena drzewa w dwójnasób, i jeżeli gospodarstwu leśnemu niebawem więcéj pieczy i starania poświęcić nie zechcemy, obawiać się należy w krótkim czasie zupełnego niedostatku, tém bardziéj, gdy pobliskie miasto Kalisz, rokrocznie znaczną ilość drzewa z powiatu naszego potrzebuje, i na przyszłość niezbędnie potrzebować będzie.

Panowie! Pozwalam sobie zwrócić uwagę Panów, na użyteczność sadzenia brzeziny. Wszakże wiadomo jest Panom, że takowa udaje się i na mniéj dobréj ziemi; gdy zaś w powiecie naszym znajdują się tu i ówdzie dosyć obszerne przestrzenie piasków, jak np: pod Ołobokiem, Massenowem, Wielkiemi-Górzycami, Nabyczynami, i w wielu innych miejscach; obsadzenie przeto takowych brzeziną, podwójne przyniosłoby korzyści: raz, iżby się przez to zarzucaniu piaskiem przyległych pól zapobiegło; powtóre, iżby się z nieużytecznych piasków dochód czerpało. Widziałem podobne plantacye za granicą, które co 12 lub 15 lat wycinano, i jako drzewo pniakowe sprzedawano.

Wynurzam również, na rzecz mniéj w drzewo zamożnych okolic powiatu, jako też na rzecz uboższych mieszkańców tegoż, szczere przed Panami życzenie, abyście Panowie torfu u siebie szukać, i torfiarnie zakładać kazali; nie podpada albowiem wątpliwości, iż w wielu miejscach znajdu-

ją się pokłady tegoż, jako to: w okolicach Baryczy, a mianowicie na łąkach pomiędzy Ostrowem a Czekanowem, w pobliżu Chotowa i innych.

Znajdujemy zazwyczaj torf tam, gdzie są stojące, albo zwolna tylko odpływające wody; jako téż na pobrzeżach rzek, które w opieszałym prądzie wielkie przebiegają płaszczyzny. Nieustanna wilgoć, trzęsienie powiérzchni ziemi, gdy się na takowéj poruszamy; zrzódła wydające brunatnawą wodę, albo téż brunatny tłustawy osad;—tak nazwane torfowe ziele. (Dziki Niesokur) z małemi białemi, na wysokiéj łodydze osadzonemi, do jedwabiu podobnemi kwiatkami (kitkami), są zwykle oznaką pokładów torfowych.

Polecam pod tym względem Panom, wyszłe w roku 1840 u Wilhelma Mainzer w Koblencu dziełko, pod tytułem: Kurze Belehrung über Gewinnung und Benutzung des Torfes.

Gdzieniegdzie tylko, a zwłaszcza u mniéjszych posiedzicieli gruntów w powiecie, dostrzegać się daje chęć do ogrodnictwa, tak warzywnego, jako téż i owocowego: czego tém więcéj żałować należy, gdy właśnie w okolicy naszéj, uprawa ogrodów warzywnych, i zakładanie sadów, sowicieby się wynagradzały.

Najważniéjsze płody, które powiat za granicę wyprowadza, są: zboże, wełna, nasiona olejne, drzewo, ryby, i zwierzyna. Ostatnie dwa produkta, jako téż w szczególności drzewo opałowe, wyprowadzane bywają w znacznych massach do

Kalisza, zboże zaś i drzewo budowlowe do siedm mil odległego Nowegomiasta, zkąd rzeką Wartą daléj się odstawiają. — Znakomity nakoniec prowadzi się handel z miastem Wrocławiem, 13ście mil ztąd odległém.

Bardzo niekorzystny wpływ wywiera na handel i rozwijanie się przemysłu, ta okoliczność, że powiatowi Odolanowskiemu, równie jak i w większéj części powiatom Wielkiego Xięstwa, zbywa na gościńcach zwirowych; przez któreby z większemi miejscami handlowemi, i rzekami spławnemi w połączeniu zostawały. Przy powszechném nieledwie przecież uznaniu takowéj niedogodności, spodziewać się należy wkrótce pożądanego połączenia powiatu, ze spławną rzeką Wartą, za pośrednictwem drogi zwirowéj. —

Zyskowny, i niemało znaczący handel wewnętrzny, prowadzi miasto Odolanów i okolica sianem, dostarczając takowe okolicom mniéj zamożnym w łąki.

Chociaz liczba rękodzielników w naszym powiecie nie jest małą, najwięcéj jednakże rzemiosł na niskim zostaje stopniu doskonałości. Na wspomnienie zasługują: Huta szklanna w Ludwikowie,—Fryszerka żelazna w Swiécy, i warsztaty dwóch kotlarzy Ostrowskich Delfendhala i Kutschery.

Huta szklanna w Ludwikowie, która w roku 1827 założoną została, z niedaleką ztąd szlifiernią szkła ponad stawem Kociemba, zatrudnia 89 osób, potrzebuje 3000 sązni drzewa rocznie.

Wydaje ona do roku na furmanki i robotników 12,500 talarów, a fabrykuje szkła za 40,000 talarów brutto. Wyroby takowe wywożą się do Magdeburga, Berlina i Szczecina, głównie zaś do Pruss Wschodnich i Zachodnich. Huta Ludwikowska posiada w Bydgoszczy i Królewcu w Prussiech znaczne składy. Jéj szkło białe odznacza się czystością, a naczynia zgrabnością kształtu, i ozdobném szlifowaniem.

Nader dotkliwym jest po dziś dzień niedostatek zdatnych i pewnych rzemieślników do budowy. Ten zaś niedostatek tak jest ważnym, iż ośmielam się proponować Panom, w interessie reprezentowanego przez nich powiatu, wyznaczenie z funduszów kommunalno-powiatowych, na pięć lat najbliższych, rocznego wsparcia stu talarów, dla dwóch młodych ludzi, którzy się ciesiołce poświęcić będą chcieli. Za warunek otrzymania takowego zasiłku postanowićby należało: aby ubiegający się oń był rodem z powiatu, — aby posiadał dokładne ukształcenie elementarne, i aby rodzice lub opiekunowie tegoż zobowiązali się, iż pobierający wsparcie, po uzyskaniu patentu majstrowskiego, przynajmniéj przez lat 10 w powiecie Odolanowskim przemieszkiwać będzie.

Stosunki gminne w większéj części miejscowości powiatu, mało jeszcze są rozwinięte. Prawie wszędzie zbywa dotąd członkom gmin na chęci zajęcia się interessami ogółu, i jedynie dobro osobiste, zwykle każdego wyłącznym jest celem.

Pożałowania godnym skutkiem niedostatku dobrych chęci, względem wspólnego dobra, jest zarazem brak pożytecznych zakładów i urządzeń, przez co tracą gminy rozliczne korzyści, które często tylko, przez połączenie sił i środków, osiągniętemi być mogą.

Takowa oziębłość względem przedmiotów ogólnego dobra dotyczących, widocznie zły wpływ wywiéra na interessa kościołów i szkół. Większa część kościołów i szkół w powiecie naszym, ledwie ubogo jest uposażoną; w niektórych zaś miejscach, dochody do urzędów kapłańskich i nauczycielskich przywiązane, tak dalece niedostateczne, iż kilka z nich nie jest obsadzonych. Przy końcu roku zeszłego wakowały 4ry probostwa, i brakowało 9ciu nauczycieli.

W powiecie Odolanowskim jest 18cie Kościołów parafialnych, t. j. 16cie katolickich i 2a ewangielickie. Czuwało przy końcu roku zeszłego, nad duszném zbawieniem mieszkańców tegoż powiatu, 17stu stałych xięży t. j. 15stu katolickich, a 2ch ewangielickich; zkąd na jeden kościół parafialny ewangielicki 4204, a na jeden katolicki 2236; na jednego zaś stałego Xiędza ewangielickiego 4204, a na jednego katolickiego 3114, dusz przypadało.

Prócz tego, znajdują się w powiecie 3 synagogi i 2ch rabinów.

Co do szkół, tych przy końcu roku zeszłego było w powiecie 60. — po wsiach 53, po miastach 7, t: j: 50 katolickich, 9 ewangielickich i

jedna żydowska; z nauki zaś przez 58 nauczycieli udzielanéj, korzystało 8033 uczniów, mianowicie: 4094 chłopców a 3939 dziewcząt; przez co na jednego nauczyciela 138 1/2 uczniów wypada.

Nauka niedzielna odbywała się w 58 szkołach, uczęszczało zaś na takową 4048 uczniów, pomiędzy którymi 246 niżéj 14ście lat, a 3802 nad 14ście lat wieku liczyło.

Przy 40stu szkołach urządzone były tak nazwane szkoły przemysłowe, w których 2078 dziewczętom naukę ręcznych robót kobiecych udzielano. Przemysłowe te szkoły zostają pod dozorem utworzonego tu w Ostrowie stowarzyszenia kobiet, które nauczycielki, przed onychże przyjęciem, examinuje,—szkoły z własnéj kassy w potrzebne do robót materyały i narzędzia obdarza, i rokrocznie nie małą liczbę ubogich a pilnych uczennic, w odzież zaopatruje. Dochód kassy stowarzyszenia stanowią po części dobrowolne składki, po części zaś postanowione w pojedyńczych szkołach kary, za opuszczenie przepisanych godzin. W roku zeszłym było:

a). dochodu.	294 tal:	13 sr: gr:	6 den.
b). rozchodu	156 „	19 „	5 „
pozostało remanentu. .	137 tal:	24 sr. gr.	1 den.

Chociaż w prawdzie w ogóle przyznać trzeba, że i u niższych klass ludności interess względem zakładów naukowych coraz widoczniejszym się staje, niewszędzie przecież młodzież regularnie do szkoły

uczęszcza i to tak dalece, że zawsze trzeba było jeszcze postanawiać i ściągać kary od opuszczających. Pieniądze z kar takowych, które 1840 r. 215 tal. 22 sr: gr: 6 den: wynosiły, oddają się przy końcu każdego roku właściwym dozorcom szkolnym, którzy je na zakupienie rozmaitych przedmiotów, ku nauczaniu służących, obracają.

W roku 1840 złożył powiat na utrzymanie szkół:

a). w gotow: pieniądz:	5505 ta:	15 sr: gr:	—	den.
b). w naturaliach . .	1025 ta:	9 „	8	„
ogółem	6507 ta:	24 sr: gr:	8	den.“

O drogach powiatowych, między innemi utyskiwaniami Pan Tieschowitz dodaje:

„Chociaż bowiem wszystkie gościńce i drogi w powiecie rokrocznie, a często i po kilka razy naprawiają, nie zawsze przecięż sprawiedliwemu odpowiadają żądaniu. Wprawdzie główną przyczyną niedogodności takowéj, w całym niemal powiecie, jest brak materyałów do umocnienia dróg potrzebnych; znajdujące się u nas bowiem kamienie polne, tylko do sztucznie zakładanych gościńców używane być mogą. Pominąwszy przecięż tę okoliczność, nie będzie można zaprzèczyć, iżby się wszystkie gościńce i drogi w powiecie, w daleko lepszym stanie znajdować mogły, gdyby łożono około nich prace, więcéj celowi odpowiednio dozorowanemi były.

Wszakże roboty około dróg zazwyczaj się pod dozorem i kierunkiem sołtysów miejscowych odbywają. Gdy zaś dozorowi takowemu rzadko troskliwość i sprężystość, a kierunkowi zręczność i potrzebna znajomość rzeczy towarzyszy; przeto się też zwykle przy aż nazbyt obfitych środkach i poświęeenin, stosunkowo bardzo mało, a częstokroć i niedostatecznie takowa robota uskutecznia.

W roku zeszłym poświęcono naprawie dróg w powiecie 4295 dni zaprzężnych, 12920 dni ręcznych; — rachując chociaż bardzo umiarkowanie za dzień sprzężajny 15 sr: gr: a za dzień ręczny 5 sr: gr: — pokaże się, iż posługi owe wartości nie mało znacznéj summy, bo 4300 talarów 25 sr: gr: wyrównywają.

Po przeznaczeniu mi przez panów z kassy kommunalną - powiatowéj funduszu, na zaprowadzenie potrzebnego dozoru przy robieniu dróg, będzie można nie tylko sił i pracy oszczędzić, ale i więcéj zadawalniający rezultat otrzymać.

Szczególnego między innemi dokładam starania, na wysadzenie gościńców i dróg drzewami, mam przecież przytém rozmaite trudności do zwalczenia. Przedewszystkiém żałować należy, iż zawsze jeszcze, i to nie rzadko, częścią przez nieostrożność, częścią przez lekkomyślność, częścią nareszcie przez głupowatość, wysadzenia takowe uszkodzonemi bywają; — w skutek czego rokrocznie dość znaczna ilość drzewek na zapełnianie próżnych odstępów wychodzi. Ponieważ drzewek takowych nie zawsze z łatwością można było dostać,

nie zaniedbałem więc zakładać tu i owdzie w powiecie, szkołek drzew, ku wysadzaniu dróg publicznych. — Gdy zaś od kilku szanownych dominiów, z wszelką gotowością i zadowoleniem, potrzebną ku temu celowi przestrzeń ziemi w sposób darowizny otrzymałem, istnieje przeto dzisiaj w powiecie już 9 szkółek drzew do wysadzania dróg, z których się szkołki w Lewkowie, Ołoboku i na Zmyslonie, odpowiedniém zamiarowi urządzeniem, i obfitością rozmaitego gatunku drzewek, szczególniéj przed innemi odznaczają.

Przy końcu roku zeszłego było w powiecie 420 mostów, ktore się wszystkie w dobrym znajdują stanie.“

Względem processów kryminalnych, że pominiemy inne szczegóły, pan Tiesehowitz mówi: „Prowadzono w roku zeszłym przy tutejszym Królewskim Sądzie *Ziemsko* — miejskim 232 indagacye kryminalne, zkąd już na 577 mieszkańców jedna przychodzi, kiedy w powiecie Wschowskim tylko 97 takowychże wytoczono, a więc tam ledwie na 577 mieszkańców jedna przypadała. Większa częsć zbrodni w tutejszym powiecie popełnionych wymierzoną była przeciwko bezpieczeństwu własności. — Ze względu na ciężkie zbrodnie, przedsięwzięto 40 processów, z których kilka miało za przedmiot podpalenie umyslne.

W roku 1840 wydarzyło się w powiecie 10 pożarow. Przy 4ch z nich jest wielkie podejrzenie podłożenia umyslnego.

Przekonawszy się, że narzędzia ogniowe w powiecie, poczęści niedostateczne, poczęści zaś niedokładne były, uchwaliliście Panowie, w skutek mego wniosku, na posiedzeniu z dnia 29 Października 1838 roku sprawienie 8miu wielkich sikawek.—Zrobienie tychże poleciłem tutejszemu kotlarzowi Kutscherze, zgodziwszy sztukę po 250 talarów. Cztéry z nich już są odstawione w Lewkowie, Skrzebowie, Daniszynie i Przygodzicach, wszędzie po jednéj.

Ponieważ Dyrekcya Towarzystwa Ogniowego prowincyonalnego, do wydatku na sprawienie sikawek, przez powiat oznaczonego, w stosunku 25 0/0 dołożyć się ofiarowała, a z Kutscherą na pięcioletnią wypłatę ceny kupna ugoda stanęła; nie czuje przeto powiat tak dotkliwie kosztów, na pokrycie kupna wpłynąć mających.

Pod względem wykonywania policyi zdrowia i policyi lekarskiéj, dodani mi są ku pomocy, jako urzędnicy powiatowi, fizyk powiatowy, chirurg i konował.

Fizyk powiatowy mieszka w Ostrowie, Chirurg zaś w Odolanowie. Dopiéro w roku zeszłym osiadł tutaj konował, którego posada dla powiatu naszego i Ostrzeszowskiego, postanowioną została. Na moje przedstawienia przyznaliście mu Panowie, jako roczny dodatek do pensyi, 115 Talarów, za które obowiązany jest bydło uboższych mieszkańców powiatu, bezpłatnie leczyć.

Urządzony przez Panów w roku 1835 na wniosek mój, lazeret powiatowy, odpowiada oczekiwaniom.

Chociaż powiat prócz 1800 talarów, na zaprowadzenie i urządzenie tego zakładu wyłożonych, po dziś dzień żadnéj dalszéj składki nieuczynił, uzbiérał sobie przecież Instytut, własny, lubo szczupły kapitałik, który przy końcu roku przeszłego 1,920 talarów wynosił.— Pieniądze te częścią na pewne hypoteki rozpożyczono, częścią na papiery procent przynoszące zamieniono, które się przy tutejszej kassie powiatowéj administrują.

Nader ważną dla istnienia wspomnionego Instytutu jest ta okoliczność, że fizyk powiatowy pan doktor Koschny, od samego zawiązania tegoż, chorych do zakładu przyjętych, bezpłatnie opatruje, a apteka miéjscowa 25 0/0, na pobieranych przez Instytut lekarstwach opuszcza"

Chociaż sprawozdanie pana Tieschowitz uczy, że wiele i bardzo wiele ziemianie powiatu Odolanowskiego mają do zrobienia, że i u nich niewszystko na pochwałę zasługuje; przecież przyznać musimy, że tam myśl samodzielniej wzmaga się i rozwija, aniżeli w powiatach naszych;— że tam nietylko elementów rozumowanego rolnictwa, ale nawet i gorliwych pracowników, więcéj niż u nas znajduje się. — Wprawdzie dotąd widzimy tylko szczegóły, systematycznego i ogólnego planu, dopatrzyć się tam jeszcze niemożna; wszakże przy tylu usiłowaniach i dobrych

chęciach, przy liczném nadewszystko łączeniu i wiązaniu z sobą wszystkich wspomnianych szczegołów, z czasem, i zapewne niedługo życie ziemian w Poznańskiém, przybierze przemyślaną, porządną, jedyną i harmonijną całość.— I nam więc spieszyć wypada, aby nie wyrzucano, że nawet biedz nie mamy odwagi.

K. G.

O PRZYCZYNACH
UPADKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Lekarz nieznający przyczyn choroby swego pacijenta, nie pozna łatwo, jak ma leczyć jego chorobę; rolnik słyszący o nędznym stanie swego gospodarstwa, lecz nie znający przyczyn które tę nędzę zrządziły, nie zdoła poznać w czém to złe leży. Żeby lekarz poznał chorobę, musi zbadać jéj przyczyny; żeby rolnik poznał to złe, jakie w trybie jego gospodarowania leży: *musi badać siebie i swe gospodarstwo.*

A skoro *poprawa* naszego gospodarstwa, tak ściśle wiąże się z *poznaniem przyczyn*, *które*

zatamowały postęp naszego rolnictwa; że bez zbadania i wykrycia tych przyczyn, nie można myśléć o ogółowém onego podźwignieniu; zwróćmy przeto baczną uwagę na nasze rolnictwo, i badajmy siebie samych. Ale przedewszystkiém zastanówmy się nad naturą samego badania.

Droga badania siebie samego, nie jest tak łatwą, jakby się komu na piérwszy rzut oka zdawać mogło; — wszystko złe co leży w naszych czynach, gdy te zmieniły się w nałogi, jest tak mocno zrośnięte z całém naszém jestestwem, tak się mocno wkorzenia w duch i myśl naszą, że duch i myśl zwichnięta w swym samodzielnym poglądzie, nie mogą już w złém dopatrzyć złego, nie mogą oderwać się od niego.

A właśnie by módz badać siebie i swe czyny, jako wypływy naszéj woli, potrzeba módz myśléć o sobie, potrzeba sobie samemu stać się przedmiotem badania. Czyż do takiego porządnego badania zdolnym jest gospodarz polski? Czyż on może oderwać myśl swą od miłych mu i wiekami uświęconych nawyknień — i poddać ją pod sąd prawy bezstronnéj rozwagi? — Pewnie, że z trudnością tylko i nie od razu dokonać to zdoła, bo nałogi i przesądy położą tamę jego najlepszym chęciom, a z resztą niepodobieństwem jest żądać na raz przemiany — co wieki zepsuły, nie naprawi jedna chwila! Lecz czas i wielki czas, myśléć nam o poprawie; bo złe ciąży na nas olbrzymio, każden dzień pogorsza nasze położenie, każda chwila zwiększa

trudności, już teraz prawie do zatrważającéj massy w około nas nagromadzone. Myślmy więc o sobie, mówmy bez ogródki prawdę, choćby ta zbyt cierpką być miała dla nas; — tylko o ile zdołamy się otrząsnąć z nałogów, o tyle będzie prawdy w naszéj mowie — a im więcéj powiémy sobie prawdy, tém bliżéj poznamy siebie, tém bliższą będzie możność poprawienia gospodarstwa naszego.

My ziemianie, w kraju tak bardzo-rolnym jak Polska, prowadziliśmy dotąd nasze gospodarstwo prawdziwie po rzemieślniczemu, — bez przejęcia się ważnością naszego stanowiska, — bez posunięcia w ciągu tylu wieków, choćby o jeden szczebel wyżéj, téj pięknéj, pożytecznéj nauki, która przecie od niepamiętnych czasów przez samo powołanie z ojców na syny spadając, — praktycznie dość była nam znaną. I skądże to poszło? Oto ztąd, żeśmy niechcieli *myślić*, *badać* i *uczyć się*. Myślić, badać i uczyć się potrzeba nam było, a wtedy pewnie radząc sobie w każdéj potrzebie, że zmianą stosunków handlowych, zmienilibyśmy i system naszego gospodarowania, i nie pozostalibyśmy w obec całéj Europy z takiemi trybami gospodarowania i wyobrażeniami, — które dowodzą tylko naszéj nieudolności umysłowéj i krnąbrnéj, bezprzykładnéj nieświadomości na wewnątrz i zewnątrz. Stwierdźmy to dowodami — tak:

1. Myśli nam zawsze brakowało, i teraz nawet jéj brakuje, choć już tyle popisano

o gospodarstwie, tyle poprzepolszczano dzieł obcych, — przecież ta cała pisanina, dla gospodarstwa była bez żadnego skutku. Ale cóż to dowodzi? Oto braku myśli! — są dzieła, są wyrazy — ale nie ma myśli! — Wszyscy czujemy już w obecnym czasie niezbędną potrzebę jakiegoś środka zaradczego, wielu z nas wyjawia chęć przeistoczenia swego gospodarstwa; ale mimo naszych usiłowań od lat dziesiątka,— wpadliżeśmy byle raz na myśl prawdziwie rodzinną naszą; to jest z naszych stosunków, położenia i miejscowości wyniklą?... Bynajmniéj! naśladowaliśmy tylko obcych, i żywcem chcieliśmy angielskie gospodarstwo przenieść do naszego kraju. Nie słusznież więc możemy się obwiniać o brak myślenia? Nie daliżeśmy tego jawnych dowodów? — Przed dziesięcioma laty zupełnie żadnéj myśli gospodarstwo nasze nie miało, było tylko jakąś odwieczną zasklepioną mumiją, pewnym rodzajem bezmyślnych ogólników, najbezduszniejszego rutynizmu, nieruchomym zlepkiem unieruchomionych pojęć— i niczém więcéj. A teraz kiedyśmy się ocknęli z naszego uśpienia, ledwie możemy się zdobyć na myśl *naśladownictwa.* Dopiéro w obecnéj chwili to naśladownictwo zamieniać się poczyna, w wielu silniéjszych umysłach, na myśl prawdziwie

żywotną, chcącą pościgać w stosunkach miejscowych wszelki możliwy kierunek gospodarstwa krajowego; a p. K. G. z Stanisławowskiego, w naczelnéj swéj rozprawie, umieszczonéj w Rocznikach Gosp. Kraj. dowiódł nam praktycznie, że pojmuje życie naszego przemysłu rolniczego ze stanowiska odpowiedniego naszéj miejscowości.

Ale czyliż zdoła, łącznie z usiłowaniami Redakcyi tychże Roczników, zaszczepić w ogół naszych ziemianów tę zbawczą iskrę pojęcia? — wątpię, aby tak w rychle nastąpić to miało. Życie naszego rolnictwa (zważając go ogółowo), za nadto jeszcze uśpione zadawnionemi nałogami i przesądem, za długo było w opłakaném opuszczeniu, aby od razu mogło przyjść do pojęcia o sobie, i chwycić się silnéj poprawy. Jednym zbywać będzie zupełnie na dokładném pojęciu danego przedmiotu, nie zechcą się pozbyć swych umiłowanych zasad, a tych liczba będzie największa; drudzy będą czuć w części ważność tych słów i potrzebę zmiany, ale walcząc między chęcią poprawy, a nałogiem, tym ostatnim zostaną pokonani; wielu i bardzo wielu, dla bardzo wielkiego niedostatku kapitałów, dla powikłanych swych interessów, porzucić będzie musiało myśl swoję;—a mała tylko liczba będzie takich, co znajdą możność zrealizowania tych pomysłów, i te pomysły na wyrozumowanéj i miejscowości opartéj, zasadzie osnują. Dla tego powtarzam, poprawa zupełna naszego gospodar-

stwa jest jeszcze daleką: że jednak przyjdzie, że przyjść musi,—o tém przekonany jestem aż nazbyt.

Ale wracam do głównego zadania mego, do przyczyn źródłowych, ktore spowodowały upadek naszego rolnictwa. Już położyłem za czelną przyczynę brak myśli, który nam od lat tylu towarzyszył we wszystkich gałęziach narodowego życia,— a w rolnictwie najdłużej panował.—Przystąpmy do drugiéj przyczyny:

2. do braku badania, który naturalnie z braku myśli wypłynął.

Każdy, by cokolwiek oświecony ziemianin, nie zaprzeczy mi, jak ważną jest dla rolnika każdego kraju badać, jaki bieg jest krajowego przemysłu, — jakie ma drogi do zbycia swych ziemiopłodów, jakie stosunki zachodzą między jedną miejscowością a drugą, między jego krajem a zagranicą; — jakie płody są najbardziej poszukiwane, a jakie tylko w przypadkowych chwilach znajduja odbyt korzystny. Takiém i tém podobném badaniem poznaje każdy gospodarz, jakie ziemiopłody udaja się najlepiéj na jego gruncie, jakie produkta maja najlepszy odbyt, — a zaspakajając te uwagi, dochodzi do rzetelnego poznania, dla czego taki, a nie inny kierunek ma być jego gospodarstwa.

Lecz nasz ziemianin czyniłże sobie takie uwagi? Czyż zbadał choć przedmiot produkcyi własno-krajowéj? Czyż wié który produkt taniéj produkuje, czy pszenicę, jęczmień, czy żyto, czy

owies. Pewnie, że nie, bo gdyby był to zbadał, pewnieby był inny obrot nadał swemu gospodarstwu, pewnieby na nim zaprowadził produkcyę odpowiednią potrzebom czasowym, pewnieby zbadał obrot handlu i do niego stósować się umiał.—Ale w nas taki jest wstręt do wszelkiego rodzaju badania, że nawet żaden z nas niema tej odrobiny chęci, aby się dowiedział o rezultatach sąsiedniego mu gospodarstwa, a lubo nie zawsze by tam znalazł godne wzory, jednakowo lepiej jaką taką wyciągnąć naukę z obcego gospodarstwa, niżli ją doświadczać na własném, kiedy i tak dość jeszcze obszernę pole zostałoby do czynienia innych doświadczeń na naszém gospodarstwie; lecz my tak jakoś dziwne mamy wyobrażenie o tém *doświadczeniu* w gospodarstwie, *że czego sami nie pomacamy, w nic nie wierzymy*, i trzymamy upornie *że tak a nieinaczéj w gospodarstwie być powinno.* A tymczasem gospodarstwo jako nauka, i to jeszcze jedną ze zbyt rozciagłych, wciąż postępuje naprzód, i wciąż się ubogaca doświadczeniami przeszłych i obecnych pokoleń; my zaś wprost odrzucając obce doświadczenia, zamykamy się w ciasném kole własnych, ale te doświadczenia nasze, nie posunęły naszego rolnictwa ani o jeden krok naprzód; bo jak z jednej strony na kilku lichych zdaniach oparte, jako podaniach przeszłych pokoleń, były tylko formułą kilku drobnych pojęć o tej nauce; tak z drugiej, zdania te nie rozświetlone ani nauką, ani badaniem następnych

pokoleń, czcze już w dobie swego powstania, jeszcze bezowocniejszemi, a nawet szkodliwemi w bliższych nam czasach okazały się. Pod wpływem to takiego obumarłego doświadczenia, zaprzestaliśmy naukowego rozwinięcia naszego gospodarstwa, tylko zamknąwszy się w jednej jakiejś odwiecznej formule, odgraniczyliśmy się na wszystkie postępy od reszty świata, jakby murem Chińskim — i dotrwaliśmy w tém do dni naszych. A tymczasem wszędzie z doświadczeń obcych korzystano, doświadczenia obce nowemi bogacono, badano przyczynę każdego wypadku, naród czysto-przemysłowy jak Anglja, poznał jak mocno zrywa równowagę między rodzajami różnéj pracy, zaniedbując tę, która jest matką piérwszych potrzeb życia, — i wnet obok przemysłu chwycił się rolnictwa dla rozwinięcia wszechstronnego bogactwa krajowego. — Ale mimo tych wszystkich postępów za granicą, — mimo téj zmiany w Anglii, która mocno uczuć nam się dała, — nie posunęliśmy ani na krok wyżéj naszego rolnictwa, nie zbadaliśmy tych przyczyn, które tanność naszych ziemiopłodów spowodowały, a zamiast w odwet wewnątrz kraju szukać środków zaspokojenia potrzeb od przemysłu zrodzonych, — my trwając upornie w téj błędnej myśli: że *naszém powołaniem jest: być czysto-rolnym ludem na zawsze*; zostaliśmy tym czysto-rolnym krajem z naszym trzech-polowém gospodarstwem, którego skutkiem coraz większe ubóstwo ziemi i kraju. Takie to są

owoce szumno zachwalonego doświadczenia rolnika naszego!

Dla lepszego objaśnienia rzeczy, jeszcze parę słów powiem, i będę się starał *wyświecić różnicę między naturą naszego doświadczenia*, *a naturą porządnego badania w rolnictwie*, aby potrzeba niezbędna tego badania, lepiej nas uderzyła w oczy.

Doświadczenie rolnika polskiego zasadzało się na zauważeniu niektórych wypadków w rolnictwie doświadczonych, i na otworzeniu z tychże kilku pewników, które przekazali potomni następnym, i tych ślepo się trzymali. Badania zaś rozumniejszego rolnika, zasadzają się nie na samém tylko zauważeniu niektórych wypadków, i tworzeniu pewnych maxym, aby podług nich ślepo można zawsze postępować: ale na czynieniu coraz nowych obserwacyi, i wyszukiwaniu przyczyn, które spowodowały te wypadki. Nie dosyć wiedzieć, że tak jest, ale trzeba wiedzieć dla czego tak jest, a nie inaczéj. Nie dość zbierać datę z wypadków, wpływów naturalnych, i podług tego utworzyć sobie na ślepo kodex postępowania w rolnictwie, który ma być *Alfą* i *Omegą* mądrości rolnika; bo taka martwa droga badania, jako martwa, już jest zła, bo niewiedzie do żadnego postępu, do żadnego nowego odkrycia — i naukę rolnictwa, tę wielką karmicielkę ludów, zniża do prostego rzemiosła; — ale trzeba śledzić początku tych wpływów, badać jaką drogą do nas przyszły: a wtedy rolnik

oświecając badaniem praktyczne postępowanie, nabędzie przekonania, dla czego tej a nie innéj trzymać się ma drogi.

Dotąd wierzył na ślepo raz otrzymanym wypadkom, teraz będzie badał przyczyny tych wypadków, a w tej drodze swego poszukiwania naukę rolnictwa, podnosząc z rzemiosła do rzędu jednéj z najpożyteczniéjszych umiejętności, kiedy objaśni przyczyny każdego postępowania w rolnictwie, a nauką rozjaśni bierny wzrok postrzegawczéj tylko praktyki: wtedy tylko rolnik dojdzie do samopoznania swych działań i do wyrozumowanego w nich postępowania; wtedy tylko potrafi badać bez uprzedzenia, i zbierać fakta, które mogą doprowadzić do prawdziwych teoryi. Ale do prowadzenia takich badań, potrzeba pewnéj nauki, a jéj właśnie brak jest trzecią przyczyną upadku naszych gospodarstw krajowych, które zamierzyłem w tém piśmie wyłuszczyć.

3. Już to ojców naszych uprzedzeniem być musiało: że zawód *rolnika* nie potrzebuje umiejętności, bo kiedy synów swych odznaczających się zdolnościami wysyłali na prawnictwo, lub przeznaczali do urzędów publicznych i innych zawodów, — mniéj zdolnym zostawiali stan rolniczy,— ztąd urosło w kraju naszym wyobrażenie, że byle kto rolnikiem być może, bez poprzedniego ukształcenia się do swego zawodu. Nie potrzebuję dowodzić jak ten

przesąd jest mylnym, — bo skoro rolnictwo jest umiejętnością, już tém samém przygotowawczych nauk i ćwiczenia się w nich wymaga.

Z resztą rolnictwo, jak każda nauka, musi się doskonalić i z duchem czasu postępować, — a ten postęp i to doskonalenie się jéj w obecnym czasie, jest pewnie większém, niż było kiedykolwiek, większéj téż nierównie nauki potrzebuje teraz rolnik dzisiejszy, niźli jéj potrzebował w dawnych czasach. Ojcowie nasi żyjąc w błogim czasie rolnictwa, gdzie jeszcze kraj nasz szpichlérzem Europy zwano, kiedy ziemia jeszcze prawie dziewicza i zażywna, bez wielkich starań, bez przywołania w pomoc sztuki — ziemianinowi polskiemu obfite zapewniała korzyści: w owych czasach zapewne dość było pozostać przy dawnéj *rutynie*, aby zapewnić sobie świetne mienie.

A do tego nie potrzeba było wielkiéj nauki. Ale jeżeli skutkiem korzystnego stanowiska naszego względem obcych, i jedynie przez to, potrafiliśmy obok niewiadomości zachować czas jakiś korzyść na naszéj stronie, korzyść ta była zbyt gorzką dla nas, bo skoro oni błąd swój poznali, dawno już tę szalę korzyści na swoją stronę przeciagnęli. Teraz koléj znowu na nas przyszła poznać swój błąd, i naprawić złe ile możności najskuteczniéj. Tymczasem nie tak ona łatwą dla nas, jak była dla nich.

Mniemam bowiem, że ten udział korzyści niezasłużonéj, był dla nas szkodliwym i utrudnił

teraźniejszą poprawę naszą. A to z tych powodów: że uśpił w rolnikach krajowych działalność umysłową; wywołał wstręt do pracy i nauki; obudził przesąd krajowy, że fabryki i rzemiosła są poniżeniem dla nas, a obdarzając li z ziemi źródłem wszelkiego bogactwa, upoił nas korzyściami tego gospodarstwa — tak dalece, że dotąd większa część ziemianów polskich trwa w tém uprzedzeniu, że nam wyłącznie przystoi charakter czysto-rolnicznego kraju, bez wszelkich fabryk i przemysłu; — a chociaż już te korzyści nas odbiegły, i tylko podania o nich się zachowały— zamiast na razie złe poprawić, częścią przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności, częścią przez moc nałogu trwaliśmy w złém. Tymczasem wycieńczyły się kapitały, znikły bogactwa skutkiem niekorzystnéj gospodarki, przemysł za granicą olbrzymie czynił postępy: a ziemianin polski, kiedy się teraz ocknął ze swego uśpienia, — ujrzał wielkie zmiany gospodarstwa w okół siebie, i ubóstwo.

Już wieki upłynęły jak on zerwał tę nić która go wiązała w stosunkach handlowych z resztą Europy, — przez ten czas nie zauważał jaki obrot wziął handel okolicznych krajów, jak się tam rolnictwo obok fabryk pracą i usilnością wzmagało, aż przerosło nasze, i urosło w groźnego olbrzyma, — a raz przyzostawszy się na drodze postępu, już teraz nie łacno mu jakiém ogniwem przyczepić się do tego olbrzyma; już teraz widzi wszystkie drogi postępu za-

jęte przez obcych, ma w około siebie ze swych sąsiadów silnych i światłych zapaśników w przemysłowym zawodzie: już oni go we wszystkiém wyprzedzili, każdą gałęź przemysłu, każde rękodzieło wysoko rozwinęli, — a u niego dopiéro, jedno w kolebce, drugie w zawiązku, a wiele, bardzo wiele — jeszcze nietkniętego.

Położenie jego jest zatrważające: musi walczyć z zamożnością i postępem sąsiadów, z przesądem własnym i obcym, z niemocą umysłową, z brakiem ludzi zdatnych i własną nieznajomością, z klątwą na każdą nowość etc. — etc. — a to wszystko jeszcze z brakiem kapitałów.—

Już teraz przez długoletnie uśpienie umysłowe, obudziły się w nim nieprzeparte narowy, bezprzykładne zgnuśnienie, zamiłowanie w spokojnéj niewiadomości, wstręt do pracy, niepodobność wszelkiéj zmiany, i inne tym podobne nawyknienie, —które w zatrważającej massie w nim nagromadzone, uświęcone wiekami,— długo jeszcze stanowić będą tamę w ogólnym postępie. Ale niech tylko przetrze ze snu oczy, niech zacznie *myśléć*, *badać* i *uczyć się:* a złe, jakkolwiek jest złem wielkiém, przecież może być naprawioném, choć w znacznéj części. Zapewne od razu wielkich rzeczy zbudować nie zdołamy, zresztą niepodobieństwem jest nawet rokować sobie coś podobnego. Za długo ziemianin polski był w zupełném odrętwieniu, za bardzo umiłował w sobie stan gnuśnéj obecności; i jak-

kolwiek już teraz widzi złe, nie prędko jednak zdoła się otrząsnąć z przesądów; aby mógł siebie ratować skutecznie.—

Jednak ratunek jest konieczny: im kto prędzéj weźmie się do dzieła z rozwagą i znajomością miejscowych stosunków, niezachwianą wolą i zamiarem; tém prędzéj podoła złemu, tém na większą cześć zasłuży sobie u współziemian. Niech się tylko nie zraża piérwszémi trudnościami, niech zrobi się głuchym na wrzaski tryumfatorów z piérwszego niepowodzenia; a dojdzie pewnie do celu. Nie ma bowiem tak niewykonalnéj rzeczy na świecie, któréjby człowiek przy usilnéj pracy, i szczerém zamiłowaniu, wykonać nie mógł.

Złe jest złém, ale nie rodzi się samo z siebie — złe w obecnym stanie rolnictwa naszego wynikło ze złego, które u nas było, ze złych usposobień naszych do tego zawodu, — które wynikły z braku myśli, badań i nauki.—

Jak ze złych usposobień, które u nas były, złe na jaw wyszło,—tak na powrót z dobrych usposobień, dobre skutki muszą się wyrodzić.

Myślmy więc skutecznie o naprawie złego, *myślą własną miejscową badajmy* w czém to złe leży, a nadewszystko *uczmy się* pod względem wszelakim, bo nam wiele jeszcze zbywa na tém wysokiém usposobieniu, jakiego wymaga rozwinięcie rolnictwa z połączonemi z nim zakładami przemysłowemi.—

I niech to zalecenie *nauki* bynajmniéj nas nie wstydzi!—tam, gdzie idzie o dobro współ-ziemian i nasze własne, tam wstyd miejsca mieć nie powinien; raczéj by tego wstydzić nam się należało, żeśmy to dobro tak długo w poniewierce trzymali.

Przywróćmy więc w sobie pamięć o niém, pamięć żywą rodzącą poprawę naszych usposobień; a pod tą błogą myślą miléj nam będzie znosić wszelkie niepowodzenia, i wszelkie ofiary:— bo tylko tym sposobem możemy dojść do pożądanego celu: *poprawy krajowego gospodarstwa.*

Kornel Malczewski.

z powiatu Hrubieszowskiego.

SŁÓWKO

O GOSPODARSTWIE W HRUBIESZOWSKIÉM.

Hrubieszowskie ma piękną płodną ziemię, po większéj części glinkę z czarnoziemem zmięszaną, a małą tylko ilość gruntów piaskowatych,— łąk, osobliwie w okolicach nadbużnych obfitość, piękne i żyzne siana wydających, w innych zaś okolicach nie tyle, i w nie tak dobrym gatunku. Nie dziw jednak, że nie przynoszą właścicielom pożądanych korzyści, bo zupełnie są zostawione Opatrzności; gdzieniegdzie nawet łoziną i innemi krzewami zarosłe; kto je tu rowami osuszył, ten o żadnéj poprawie ich już więcéj nie myśli,— za to też w wielu miejscach

mech swobodnie rozgoszcza się na nich — i jeżeli usilność ludzka nie przyjdzie im w pomoc, z czasem zaprzestaną całkiem wydawać siano. Popiołów, sadzy i wapna nie używają całkiem do wyniszczenia mchu i szkodliwych ziół na nich,— lubo przy tak nieoszczędném użyciu drzewa i paliwa po domostwach i gorzelniach, — mogłaby się pewna ilość jego nazbiérać;—a z resztą w wielu miejscach mają chłopi dozwoloną zbiórkę po lasach, mogliby więc właściciele w zamian za dany im opał, mieć od nich popiół, — ale nikt o tém nie myśli, i cieszy się owszem, że bez żadnego nakładu, może zbiérać z łąk siano. — O poléwaniu ich gnojówką, nie myślą też wcale, nie używają jéj do niczego, owszem ściekać jéj bezużytecznie dozwalają.

Tutéjszy system gospodarstwa jest w ogóle trzech-polowy, z czystym ugorem i nigdzie nie zajrzysz zmiany, chociaż co wieś mógłbyś znaleźć odmienne miejscowości, tutaj nic na to nie zważają, i uświęconéj rutyny trzymają się rękami i nogami. To mi to jednozgodność godna pochwały! Czasem jednak ukaże się jaki łanik groszku lub mięszanki na siano, ale bardzo rzadko i wygląda z nieprzejrzanych okiem ugorów, jak oaza między stepami Arabji.

Kartofli nie wiele tu sadzą, bo jeszcze w téj okolicy nie są tak upowszechnione kartoflane gorzelnie, jednak przychodzi już na nas to kryzys, osobliwie w roku bieżącym rzucono się do kartofli i gorzelni, kilka nowych apparatów słu-

żących do odpędzenia od 20 do 30 korcy kartofli dziennego zacieru, przybyło w tym roku, a gdy jeszcze zważymy, że w niektórych z tych miejsc omal jest lasu, i drzewo opałowe ma pewną cenę,— możemy sobie wystawić,jak to przedsięwzięcie będzie zyskowném. — Na domiar tego właściciele gorzelni, ponieważ mało mają w tym zawodzie wiadomości naukowych i praktycznych, często dają się oszukiwać, — przyjmując za gorzelników ludzi, którzy mało mają wyobrażenia o tej sztuce, pozwalają im rokrocznie robić zmiany w gorzelniach, — a gdy te rzadko poprawiają wydatek, tylko wyciągają na próżne koszta, nie potrzebuję dowodzić, jak przez to niebacznie giną kapitały właścicieli.

Wydatki téż po tutejszych gorzelniach w ogóle są liche; mało miejsc takich, gdzieby było w przecięciu po 10 kwart okowity z korca kartofli, z dodaniem dwóch garcy jęczmienia, a w ogóle i tego niéma. Zdaje się, że ta epoka rozmnażania się i udoskonalania się gorzelni dla Hrubieszowskiego dopiéro nadchodzi, dotąd w tym zakącie kraju stan gorzelni był nędznym. Właścicieli tutejszych, od zakładania gorzelniów wstrzymywał wstręt, jaki mieli do sadzenia kartofli, dziś nawet niepokonali w sobie tego wstrętu w całości, dla tego wiele miejsc o kilka mil dokupuje kartofle do swej fabryki.

Oby ci jeszcze, którzy nie założyli gorzelni na większą skalę, pozostali przy swoim wstręcie do gorzelni kartoflanych,— a zaczęli probować sadzić

buraki cukrowe,uchronili by tę jedyną okolicę kraju naszego od nadmiaru produkcyi okowity, daliby możność już powstałym gorzelniom utrzymania się na lepszéj stopie, siebie i drugich nie narażaliby na niechybne straty; — a] oswoiwszy się z uprawą buraków, mogliby pomyśléć o założeniu cukrowni, które, byle umiejętnie prowadzone, zapewniłyby im i krajowi większe korzyści,niż gorzelnie. Istotnie, przejeżdżając tutaj przez te piękne niwy czarnoziemu, zdaje się, że sama ziemia prosi nas i zachęca do wykonania podobnego zamiaru. Tymczasem wątpię aby to życzenie tak prędko ziścić się mogło, nie chcą nas porzucać raz wkorzenione przesądy — nie każdego stać na tak znakomity nakład,— a o stowarzyszeniu u nas ani myślą.

W prawdzie powstała u nas jedna cukrownia, może nieco przedwcześnie przed zaopatrzeniem się w dostateczną ilość buraków, ale niech nie ustaje w swoim biegu, niech się nie zraża pierwszemi trudnościami, z jakiemi, w naszym kraju, każda nowość walczyć musi. Życzymy jéj wszelkiego powodzenia, pragniemy całém sercem jéj utrzymania, choćby dla tego tylko, aby jako zgubny przykład niepowodzeń, nie posłużył do utwierdzenia tak rozpowszechnionego mniemania w kraju, że nam żadna nowość udać się nie może; choćby dla utrzymania w słabych jeszcze umysłach téj maleńkiéj iskry ożywczéj, która przemyśliwać zaczyna o poprawie naszego gospodarstwa.

Ale zastanawiając się nad stanem jego w obecnym czasie, przemilczéć nie mogę, — że jeszcze gospodarz tutejszy za nadto oddany jest wyłącznie produkcyi zboża, że tu widzą jedyny port zbawienia w pomnożeniu produkcyi pszenicy, któréj uprawa, w ostatnich czasach, nazbyt powiększoną została, z ujmą innych zbóż, tak dalece; że gdy w kilku ostatnich latach trafił się nieurodzaj owsa, wiele folwarków kupować go musiało na własną potrzebę, a to po cenach niezwykłych, bo na wiosnę roku bieżącego, płacono za niego po 15, a niekiedy 18 złp. Cena nawet obecna owsa 7 złp. za korzec, przy miernym jego urodzaju, jest dość niestosunkowa do ceny innych zbóż; cena bowiem żyta jest 8 złp. pszenicy 13 do 14 złp. Takie nadmierne produkowanie pszenicy musi być niezyskownem, bo widzimy jawnie, że właściciele tutejsi, drożéj w roku przeszłym kupowali owies, niż w roku bieżącym przedają pszenicę: — a przecież owies nie wyplenia tak ziemi, jak pszenica, ani uprawa pod niego i zbiór nie tyle kosztuje co piérwszéj. Zresztą upowszechnienie młockarni, powiększenie pól przez wyrudowanie lasów, przybywanie pustek i starowniéjsza uprawa ziemi, uczyniły wszędzie potrzebę powiększenia inwentarza roboczego, — a powiększenie tego i rozpołożona po kraju konnica, nawet w latach nieurodzajnych, lepszą dają rękojmię odbytu na owies, niż którykolwiek z naszych artykułów zbożowych; bo owies ma u nas zapewnioną konsumcyę wewnątrz kraju, in-

ne zaś gatunki zbóż, tylko na zagranicę rachować mogą: — ile ta nadzieja jest zawodną, każdy przekonał się, do kogo przekonanie trafić mogło.

Że skutkiem takiéj wiary w produkcyę zboża, i li tylko zboża, chów cienko-wełnych owiec w téj okolicy, na daleko niższym zostaje stopniu, niż w innych częściach kraju, — ten pewnik już każden z słów mych poprzednich, z łatwością mógł wyprowadzić. Tak jest w rzeczy saméj. Z jednéj strony wiedząc o dobroci swéj ziemi, nie chcą przystać na zamianę trzy-polowego na cztéro-polowe gospodarstwo (co już w wielu innych częściach kraju naszego ma miejsce), przez co owce ich w czasie podkładu ugorów narażane są na głód, z przyczyny braku pastwiska; z drugiéj strony tak są trwożni o najmniejsze uszczuplenie produkcyi pszenicy, że nie mogą się odważyć poświęcić kilkudziesięciu morgów w każdym folwarku na uprawę mięszanki na paszę zimową: — i dla tego hodowla owiec tępo się krzewi w tych stronach. — Dziwna rzecz jakby to jednego z drugiém pogodzić nie można! — Ale tu nikt o niczém nie myśli, tylko o powiększaniu siejby pszenicy. Dla tego jak w innych stronach naszego kraju, zbytkują nadmiarem prodkucyi okowity, — tak tu wyłącznie chorujemy na zbytek w produkcyi pszenicy. Każda okolica ma sobie właściwą chorobę.

Kornel Malczewski.

Uwaga. Myśli *o upadku Gospodarstwa krajowego* P. Malczewskiego nazbyt ogółowe, odbitką są tylko niektórych miejsc rozprawy wstępnéj do Roczników Gospodarstwa krajowego; myśli te przecież mają niezaprzeczoną wartość, choćby dla tego tylko, że z pod pióra Obywatela Hrubieszowskiego wychodzą.

Słówko o Gospodarstwie Hrubieszowskiém, więcéj praktyczne, choć nazbyt krótkie, zjednać powinno P. Malczewskiemu powszechny szacunek.— Nikt zapewne skreślonego przez P. M. obrazu, za dostateczny nie uzna, nie wszyscy nawet bezwzględną wagę nawiasowo proponowanym poprawkom, przyznawać będą: ale na to ogół się zgodzi, że P. M. szczére zamiłowanie prawdy i dobra ogólnego wyżéj ceni, nad względy owéj powszechnéj sąsiedzkiéj dworszczyzny, która wszystko, choćby i najgorsze, chwalić pod klątwą zaleca.— Ci co szczerze prawdę nam mówią, choćby najprzykrzejszą dla ucha, zawsze i wszędzie zasługują na szacunek ludzi szacować prawdę umiejących.

Są i w Hrubieszowskiém światli obywatele, którzy gospodarstwo swoje pragną urządzić, lub już urządzili odpowiednie postępowi czasu. Chcielibyśmy wierzyć, że i P. M. do ich rzędu należy.—Po nich spodziewać się trzeba usilnéj gorliwości i prac do obudzenia powszechnego życia w powiecie najżyzniéjszéj, i najłatwiéjszéj zarazem do uprawy gleby.— Skutki takich usiłowań ogłoszone drukiem w Rocznikach gospodarstwa krajowego nie tylko złagodzą, ale zatrą całkiem wrażenie, jakie sprawić może, *Słówko o Gospodarstwie Hrubieszowskiém*.

K. G.

O GORZELNIACH I O KARTOFLACH.

I jeszcze o gorzelniach wykrzyknie nie jeden czytelnik tytuł przeczytawszy, a jakżeż niepisać o gorzelniach, niepowtarzać się o nich, kiedy ich co raz to więcej przybywa w skutku téj przeważnéj potęgi, nałogu—i naśladownictwa od myślenia uwalniającego. Jakżeż nie zwracać uwagi producentów na fabrykacyą tę, prowadzoną co raz to powszechniéj z tak małym oglądem na przyszłość, z taką nieuwagą na wszelkie uboczne, a wszakże stanowcze w gospodarstwie względy, z tą fabrykacyą w styczności będące.

Przedmiot ten jakkolwiek bardzo stary, dalekim jest jeszcze od wyczerpania, może mi się uda przedstawić go tu, ze strony mniej uprawianéj.—

Zastanawiać się będziemy:

1. Nad stosunkiem Gorzelni do obszerności gospodarstwa, czyli w jakiéj ilości kartofle przeznaczone do wypalania na wódkę, mogą być bez uszczerbku gospodarstwa sadzone.—
2. Jaką pomocą są Gorzelnie dla gospodarstwa? i dla czego tak często dotąd okazały się być szkodliwemi.
3. Ztąd wypływające kilka uwag o owocach naszego gospodarstwa rolnego w ogólności, o przyczynach tegoż widocznéj deteryoryzacyi i pogorszającego się urodzaju kartofli.

Nakoniec: czyliby można, i jaki nałożyć podatek na gorzelnie, lub na konsumpcyą jéj produktu na wsiach?

Z doświadczenia twierdzą, że można bez uszczerbku roli, owszem obok stopniowego powiększenia jéj urodzajności, sadzić taką część pola kartoflami, ile po wygnojeniu dobrém, przynajmniéj połowy pól w dobrém gospodarstwie oziminą obsiewanych, zostaje gnoju do pognojenia pod kartofle, po tejże oziminie następujące, choćby tylko pod same wysadki. To jest: należy tylko tyle wysadzić kartofli, ile ich można sadzić po oziminie na świeżym gno-

ju sianéj, gnojąc znowu słabo, bezpośrednio pod nie, choćby około w trzeciéj części zwyczajnego dobrego gnojenia. W okolicach średniéj bardzo urodzajności, w systemacie płodozmiennym pastwiskowym, stanowić to będzie dwunastą lub szesnastą część całości pól folwarcznych. Taką ilość gnoju niezawodnie otrzymamy, jeżeli wszelka braha, czyli wszelka uryna ze spożytéj brahy wydana, pochłoniętą zostanie w całości przez podścioły, tak, aby się jéj nic nie psuło. Wywożenie téj uryny w stanie ciekłym na pola, tyle zmudy, a jeżeli nie w znacznéj ilości, tak mało przynosi skutku, że się podobno nic opłaci! twierdzenie także wielu dawniejszych teoretyków, że podścioły same nie gnoją, lecz że służą tylko za środek ułatwiający wywożenie uryny i rzadkich exkrementów, a zatém że rośliny zwierzęco-roślinemi się tylko karmią pierwiastkami, przez nowszych najsławniejszych Chemików jakoto: Libiega, Sprengla, i t. d. stanowczo już dziś obalone.

Jezeli chcemy bezpieczniéj działać i szybcéj w uprawie ról postąpić, należy oprócz powyższego stosunku gnojenia mierzwą stajenną, niezaniedbać wapnowania, marglowania i szlamowania: a przynajmniéj użycie jednego z tych pomocniczych środków, zdaje się być nieodzownéм. Kto sadzi kartofle nad stosunek wyżéj podany, ten zarywa kapitał, żyje na rachunek przyszłości.

Niema żadnéj wątpliwości, że gorzelnia jest wielką pomocą w gospodarstwie, i pożyteczną ze względu produkcyi kartofli, której sprzyja, a których kultura zastępuje czystą uprawę ugorową, tyle potrzebną w każdym gruncie, wyjąwszy w bardzo piaszczystym. (a)

Wprawdzie i bez gorzelni sadzić można kartofle na karm dla bydła. Ja niedawałem ich w stanie gotowanym żadnemu bydłu, więc o tym sposobie żywienia z praktyki mówić nie mogę. W stanie surowym dawane, nie żywią tak dobrze, jak braha z nich otrzymana, i z dawaniem ich ostrożniéj, jak z brahą, postępować należy. Ta się lepiéj rozdziela, nie tak prędko psuje, ludzie do obchodzenia się z nią więcéj przywykli. Słowem, zupa ta, którą można i poić i mięszać na karmę z wszelkiemi gatunkami sieczki, jest nader wygodna, i naszéj polskiéj appatyi tyle pochlebiającą. Brahę pije chętnie wszystko, począwszy od gęsi, aż do konia i wołu.

Są nawet kraje gdzie przed ludem zgłodniałym zamykać ją muszą. Więc braha jest wielkiém dobrodziejstwem, ale taż jak wszystko, choćby i najlepsze, może się stać nader szkodliwą, gdy się nią jedynie bydło żywi, a zwłaszcza gdy dawana gorąco. Wtenczas osłabia, strawność psuje, wątli trzewia żołądkowe, i do ró-

---

(a) Niechcę przezto powiedziéć, aby miały bydź przed oziminą na ugorze sadzone.

żnych chorób usposabia, zęby niszczy i pożywającey ją inwentarz starzeje. Z tąd woły opaśne z wywaru rzadko są koszerne. Braha nie jest dobra dla owiec, więcéj się ich wprawdzie nią wyżywić potrafi, ale wełna od niéj grubieje, i dla młodzieży nie bardzo zdrowa, ta ją téż niechętnie pożywa.

Krowom tylko pozór nadaje świetny, użyczając im dobréj tuszy. Ale właśnie dla tego, że pasie, produkcyi mléka niesprzyja, jest go dosyć, ale wodniste i niesmaczne masło dające.

Krowa dobra dójka i żywiona racyonalnie strawą na mleko działającą, gdy dobrze przytém wydojona, nigdy tłustą nie będzie i być nie powinna, choćby najlepiéj była żywiona: — złe tam gospodarstwo nabiałowe, gdzie krowy prosto do szlachtuzu prowadzić można. — Każde bydlę stosownie do celu i do swego przeznaczenia żywione być powinno.

Ziemniaki, gdy produkowane z zbytkiem, to jest panująco, nieharmonijnie z całością, są zagładą gospodarstwa. O produkowaniu ich na przedaż na wywiezieni e po za obręb tego gospodarstwa, co je wydało, z e wstrętem wspomnieć muszę, dla tego tylko, że się to czasem zdarza. Ale gdy wypalane na miejscu, skoro są nad miarę systematyczną sadzone, wyczerpują kapitał gruntowy. Ta dobroczynna roślina głównie się przyczyniła z tego powodu do zmniejszonej, i coraz się bardziej zmniéjszającéj produkcyi słomy i ziarna. Dziś wielu się troszczy o korzyść

szybką i czasową tylko, i Polska przestała już bydź tą urodzajna ziemią, jaką dawniej była. Lasy niszczą bez ich reprodukowania, role wyczerpują bez powracania im spotrzebowanych części pożywnych.

Gospodarstwa w ogóle mają niszczącą tendencyą. Że to nie czcza deklamacya, może stanowczo dowiodę.

Elementami z których się składa przychód gospodarstwa wiejskiego są: grunt orny, łąki, las czyli tegoż produkta, woda, czynsze gruntowe, propinacja i pańszczyzna.

Czysty przychód zatém z roli, stanowi część pozostała od dochodu brutto, po opłaceniu wartości wszystkich innych odnóg dochodu, jakich majętność dostarcza. Czyli że przychód powinien opłacić.

1. Wszystkie wartości jakiejkolwiek bądź natury, jakie bory dostarczają, tak jak gdyby te miały osobnego właściciela, jako to: drzewo opałowe, które konsumujemy w gospodarstwie na potrzeby gorzelni browaru, na opalanie zarządzającego gospodarstwem, officyalistów, czeladzi, i t. d. drzewo budowlane do stawienia koniecznych budowli gospodarskich, i tychże reperacyi; — drzewo porządkowe i użyte na różne wyroby gospodarskie, — Iglice czyli kolki, jeżeli je grabiemy na naścioł pod inwentarze. Pastwisko, jeżeli

tego używamy my, lub nasi włościanie (b) nakoniec grzyby, miotły, smołę, słowem wszystkie produkta leśne nam służące.

2. Wartość pańszczyzny którą opłacamy częścią ról odłączną od ról folwarcznych, a która musiała by bydź zastąpioną parobkami lub najmem.
3. Przychód czysty z propinacyi.
4. Wszelkie gotowe przychody z czynszów, i innych podobnych opłat.
5. Wartość wody, jako siły poruszającej nasze młyny, sieczkarnie, młocarnie, a zatém oszczędzającéj nam czasu i wydatków.
6. Procent z amortyzacyą od wartości budynków gospodarskich.
7. Procent od kapitału zakładowego tkwiącego w inwentarzach.
8. Procent od kapitału który porusza toż gospodarstwo, wraz ze zwrotem corocznym całkowitym tegoż kapitału.

Możeby się jeszcze i więcéj przedmiotów wyliczyć dało, które dostarczają łaskawéj pomocy roli, aby taż produkować raczyła.

(b) To oboje bardzo wysoko anszlagowane bydź musi, wyżéj daleko, niż wartość użytku, jaki przynoszą gospodarstwu; bo wywożenie kolek z lasu, ogołaca drzewa z pognoju naturalnego, który sobie same dostarczają, wystawia ich korzenie na szkodliwe wpływy mrozów i suszy; a gdzie pastwiska w boru, tam niepodobna tegoż uczciwa kultura.

Otoż pytam się: wieleż naliczymy gospodarstw w naszym kraju, które opłaciwszy te wszystkie pomoce, dały jeszcze czystą intratę z roli? powiém więcéj: ileż jest takich, których intrata z saméj roli byłaby większa, czyli raczéj nie mniéjsza, jak żadna. — Téj złéj produkcyi roli, dowodzi jeszcze ogólna drogość słomy, i ta okoliczność: że chociaż u nas tak mało zasobnych konsumentów, a zatém mały odbyt na zboże, gdzież są tegoż zapasy? niech tylko będzie jeden rok nieurodzajny, zaraz w kraju niedostatek i cena zbóż podnosi się w trójnasób.

Więc w ogóle gospodarstwo rolne u nas stratę tylko przynosi, tak nędznie, tak niszcząco prowadzone.

Ziemniaki przyczyniły się bezwątpienia do tego opłakanego stanu. Urządzenie gorzelni wielkości nieproporcyonalnéj, spowodowało nieproporcyonalną produkcyą ziemniaków, więc in nego jak dotąd porządku, w następstwie siéwów, chwycić się musiał rolnik. Porządek ten ustanowiono zwykle bez poprzedniczego wyrachowania, tylko naśladowniczo, bez wiedzy. Majac tylko jedynie na widoku produkcyą jak największą kartofli, nie zdawano sprawy z tego lub owego urządzenia, niezważano na lokalność i gatunek gruntu, zawsze z ujmą produkcyi oziminy, téj podstawy rolnictwa! Dotychczasowy gospodarz trzech-polowy, gospodarował wprawdzie podług błędnego systematu, ale jako trzech-polowiec, nieźle; bo miał wprawę zwyczajową i po no

w nieużytkach i pastwisku oddzielném. Ponieważ się po ziemniakach nie udaje ozimina, musiał ustanowić inny porządek, i wyjść z dawnych karbów, lecz do tego mu zbywało na wiadomościach, cierpliwości i wyrachowaniu.

Wszyscy namiętni lubownicy ziemniaków, którzy prawdę mówią, przyznają, że teraz ich role daleko mniéj wydają paszy.

W ostatnich czasach niedolę tę powiększyła coraz mniejsza produkcya samychże kartofli. Przytoczę następujące tego nieszczęścia powody.

1. Dla oszczędzenia wydatku ziemniaków, krajemy wysadki za drobno, a ziemniak nim wyda łodygi i liście, żyje z siebie i z roli.

2. Dawniéj, gdy mniéj sadzono kartofli, sadzono je w ogrodach i na lepszych polach, dziś następują wszędzie z kolei, a czasem i kartofle po kartoflach, byleby dużo zasadzić, więc im się niedogadza, jak się należy, i coraz słabszemi się stają w swojéj roslinności.

3. Przechowujemy je nie dosyć starannie, w dużych massach, więc się zwykle zagrzewają, wyczerpują puszczaniem kłów, rodzi się w nich sucha zgnilizna i inne choroby, ztąd wiele zasadzonych wcale nie wschodzi.

4. Zestarzały się też bardzo, odmieniać je z nasienia koniecznie należy.

5. Wielka liczba gospodarzy zastraszonych smutnemi skutkami, z powodu zmniéjszonéj produkcyi słomy i zbóż, wzięła się do sadzenia kartofli na drugiéj mierzwie po ozíminie. — Ważna i bardzo dobroczynna zmiana z jednéj strony, lecz kartoflom nie sprzyjająca; bo wyjąwszy na bardzo urodzajnych gruntach, ziemniaki u nas nie znajdują dosyć pożywności w roli, aby na drugim gnoju miały wydać plon należyty. Po tak zasadzonych owies się tylko udać może, na trzecim gnoju zwykle mierna koniczyna, a zatém i nierówna, zachwaszczona, więc i ozimina po niéj nie obradza. Z tych to powodów, lubo ziemniaki nader są dobroczynnym owocem, lubo niemal warunkują uprzednione gospodarstwo; widzimy jednak, że gospodarstwa zbożowe, podług dawnego toku, nawet bez gorzelni, więcéj przynoszą czystéj intraty, jak ziemniaczane. Bo gdzie w przecięciu sprzętu ze zboża cztery lub pięć ziarn, a tak jest w większéj części Polski, tam nie może bydź czystéj intraty z roli.

By temu zbyt wielkiemu złemu zaradzić, oprócz odwołania się do zasady głównéj powyżéj wykazanéj, winienem tu wymienić kilka prawideł, znanych już zapewne niejednemu czytelnikowi, ale które tak są ważne, że je nie można za często wbijać w umysł gospodarza.

Rola potrzebuje uprawy, ale potrzebuje i odleżenia kilkoletniego i w ciągu upraw.

Gdzie niema wiele łąk, i łatwości kupienia słomy lub miérzwy, połowa jej tylko z korzyścią pod produkcyą roślin obróconą bydź może. Obsiewając dużo, zbiéra się mało.

Gnoje powinny zawsze pod najpewniejsze rośliny bydź wywożone: bo, bądź że się urodzi lub nie, zawsze koszta jednakowe, i jednakowe ról wypłonienie. Ziemniaki, gdy unikniemy błędów tu przytoczonych, mogą się stać pewnym owocem, ale że nie wydają słomy, a téj obfitość warunkuje dobre gospodarstwo, więc wyjąwszy w bardzo urodzajnych miejscowościach, należy gnoić pod ozíminę. Ale bezpośrednio i kartoflom samym, nieco gnoju użyczyć potrzeba. Bo tu idzie o to, aby w początku miały czém żyć w ziemi, aby jak najprędzéj, jak najbujniéjszą wydawały łodygę liście, bo gdy to nastąpi, już one za pośrednictwem tych organów karmią się pierwiastkami lotnemi, w które powietrze obfituje. Bo téż i pod ozíminę nie można bardzo silnie gnoić, chcąc uniknąć aby się nie kładła, zwłaszcza na gruntach czynnych ciepłych; — więc tym silniéjszy powód przemawiający za dodaniem nieco gnoju i pod same ziemniaki. A jeżeli ten dodatek, w zastępstwie miérzwy zwierzęcéj, da się uskutecznić kompostem, pognojem roślinnym, szlamem, choćby i surowym, z jakiego smuga, stawu lub błota, to tym lepiéj,—ziemniaki lubią bardzo takie surrogaty.

Dotąd zwykłe większą część miérzwy wywożą pod ziemniaki, te wyczerpują przynajmniéj tyle, ile zboża, a nie dają słomy. Po nich następować mogą tylko jare zboża, które chociażby najwięcéj obrodziły, nigdy nie wydadzą słomy tyle jak ozime. W oziminie, ile tylko mamy zbywającego od ziemniaków gnoju, na tym uprawiamy pszenicę, ta więcéj wyczerpuje jak żyto, mniéj jak żyto słomy daje, i mniéj niezawodna. Ugoru zwykłe nie jesteśmy w stanie uprawić należycie, bo do tego niema czasu, gdy podorujemy dopiéro w końcu Czerwca, ani wcześnie zasiać możemy, ani rola z dobroczynnych wpływów gazów atmosfery korzystać w tak krótkim czasie! Pastwiskowe pola, chociaż i zaprowadzone w kolejach, to nie zawsze obsiéwane koniczynami, a prawie nigdy trawami; więc gdzie dobra uprawa, a przytém jak zwykle rola płonna, tam beztrawne, a zatém odłogiem pastwiskowym mechanicznie tylko się rola naprawia, która tego potrzebuje, ale na przysporzonéj urodzajności mało zyskuje.

By dużo inwentarza utrzymać, większą część słomy sieczką spasamy, zwłaszcza w prowincyach Wielkopolskich, ztąd i odchody tak żywionego inwentarza mniéj pożywne.

Już teraz za tania wódka, aby się jéj wartością koszta gorzelni opłacić mogły, cała więc korzyść gorzelni zależy na obfitém produkowaniu gnoju, ta zaś znika, jeżeli pod inwentarz nie ścielemy obficie; bo nie tylko gnojówka, ale już

leżenie samo bydlęcia na podściole, tenże urodzajnym czyni. — Gnój słomiany jest i pod tym względem nieodzownie potrzebny; że poprawia mechanicznie rolę, ułatwiając powietrzu przystęp. Gdzie tylko lepsze gospodarstwa, bądź w Polsce, bądź za granicą, tam zawsze słomy obfitość. Smutny wydaje owoc taka exploatacya, gdzie dachy drewniane, a ścielą iglicami.

Niektóre kraje nakładając podatek na gorzelnie, wywołały nie jedną dyskussyą w tym przedmiocie, którego z tego powodu tu pominąć nie możemy. Podatek ten w tych krajach, wiele spowodował rozbierań, lubo nie w jednym z tych krajów przedniość gruntów, obfitszym urodzajem, a zatem massą produktów, wynagradza tychże taniość. W Prusiech ceny wysokie i odbyt zapewniony, więc płacić mogą; przeciwnie naszego ziemianina przychody nader szczupłe: — to wszystko, co produkuje, tanie, a swoje potrzeby drogo kupować musi.

Celem podatków nie tylko jest zapewnienie źródeł skarbowi, ale nadto zwrócenie działalności i przemysłu mieszkańców ku rzeczom chwalebnym, istotnie produkcyjnym, błogi wpływ wywierającym na ich moralność i trwałe szczęście. Bez wątpienia sól i żelazo są pierwszemi potrzebami mieszkańca kraju. Pierwsza jest jedyną przyprawą strawy naszego chłopka, a gdyby mogła być dawaną inwentarzom, wieleby się przyczyniła do ich dobrego utrzymania. Żelazo jest niezbędnym agentem rolnictwa i wszel-

kiego przemysłu. Dziś jedno i drugie tak drogie! łatwo przepowiedzieć, jakaby ztąd korzyść wynikła dla bogactwa krajowego, gdyby ceny tych artykułów znizone zostały do ceny kosztów produkcyi. Byłoby to obdarzyć nowém życiem tak przemysł rolniczy, jako i fabryczny! wiele przedsiębierstw, do wykonania niepodobnych, wzniesionemi by zostało.

Luka, jaką by w dochodach skarbu sprawiło to znizenie ceny soli i żelaza, mogłaby być zastąpioną z korzyścią powszechną podatkiem odpowiednim, nie na gorzelnie, ale na propinacye, czyli na szynki nałożonym. Pijaństwo jest plagą niszczącą całą moralną wartość naszego ludu. Człowiek nie będący na wysokim stopniu oświaty, łatwo ulega podanéj sposobności do złego,—nałożony podatek na szynki, zmniejszył by znacznie tychże liczbę, ztąd mniéj okazyi do pijaństwa. Nie jeden z gospodarzy ziemskich, co dzisiaj jedynie na łatwy przychód z propinacyi się spuszcza, widziałby się zmuszonym do więcéj myśl zajmujacego, w innych odnogach dochodu, zapracowania;—do czerpania swoich zysków w tworach wskrzeszających, mnożących, a nie zabijających życie. Zmniejszony przez ten środek i tak szczupły dochód właściciela ziemi, musiałby sobie tenże inną drogą wynagrodzić, do któréj przystęp taniość żelaza i soli potężnieby ułatwiły, a trzeźwość większa gminu, i ztąd wypływające lepsze tegoż mienie, większa poczci-

wość i obyczajność, ułatwiłyby kierunek i prowadzenie gospodarstwa, oszczędziłyby gospodarzowi licznych strat i nieszczęśliwych wypadków, którym teraz, dla braku ochoczych i zamiłowanych do pracy robotników, tak często ulega.

Przez nałożenie podatku na gorzelnie w Austryi i Prussach, cele te bynajmniéj osiągnionemi nie zostały, bo wódka w tych krajach od daty nałożonego podatku, nie tylko nie podrożała, ale przeciwnie staniała. Gorzelnie przeszły w ręce małej liczby zamożnych w kapitały osób, a mniéj-si, mniéj zamożni gospodarze, co pomocy gorzelni najwięcej potrzebują, ustąpić musieli.

K. W.

OPIS
NIEKTÓRYCH GOSPODARSTW
SZLĄSKA AUSTRYACKIEGO I MORAW.

Instytucye gdy są stałe wkorzenione w istotę narodu tak, iż się ich nauczył od dziada pradziada, z kolebki z niemi wzrosł, w drugą naturę zamienił w skutku nawykania; już i annomalie tych instytucyi, mniéj mu szkodzą i chętnie im się poddaje. — Naród będzie pod ich pieczą materyalnie szczęśliwym, i praktycznie oświeconym.

Nie zajaśnieje on świetnością rozumu, błyskotkami dowcipu, horyzont jego nieco posępny, niebędzie błyszczał ogniem szybkiego postępu, wyprzedzającym czasy, pędzącym ludy w draźliwym zapale co raz naprzód i naprzód; ale lud rządzony ciągle temi stałemi instytucyami, gdy przy tém: ufny, spokojny, będzie więcéj miłości, większą massę szczęścia w sobie mieścił, niż lud ruchliwy. Jego płody i twory ograniczą się tylko na istotnie potrzebnych, ale te będą w dobrym gatunku. — Nic szkodliwszego jak skoki jakby gorączkowe, i zmiany częste! Téj prawdy dowód przedstawia nam Austrya, dla tego gospodarstwa w prowincyach tego państwa pomimo turbacyi i przeszkód, jakich doznają, pomimo zasad w ich kierunku tyle antyteoretycznych; kwitną i są na drodze postępu.—Kilka tu z nich położonych w Sląsku Austryackim i w części Moraw, w główniejszych zarysach opiszę. Zwiedziłem je w pierwszym tygodniu Maja 1842 r.

Jadąc z Opola w Sląsku Pruskim ku Tropawie w Sląsku Austryackim położonéj, przez ostatnie miasteczko Pruskie Neusztadt u podnoża Karpat, w nader malowniczéj okolicy, natrafiamy na piérwsze celujące i wsławione gospodarstwo Sląska Austryackiego, Hennersdorf. Z powodu nieobecności tak samego pana, jako jego zastępcy, mało o nim powiedzieć mogę. Budynki tu, jako prawie wszędzie w Austryi, są silnie murowane, ciężkie, niezgrabne, ale wygodne, ognio-

trwałe, starożytnéj postawy, tak jak owoc dawnéj kultury.

Bydło tu rosłe, dobrze utrzymane, krwi pewnie szwajcarskiéj, owce duże, silne, wełniste, pochodu Lichnowskiego, bo w tym kraju nielubią rassy Elektoralnéj. Majętność ta jest własnością Barona Bartensztéjn.

Miałem zamiar zakupienia w téj podróży parę tryków i buchai, ale już to było za późno! celujące sztuki już w Lutym rozkupione zostały.

Następnie udałem się do Lodnic majętności Hrabiego Siedlnickiego.

Orzą tu rolę przed zimą tak pod owsy jak i pod jęczmiony, na wiosnę uwleczone i obsiane, przyorują narzędziem podobnym do znanych nam Extrypatorów, u którego lemiesze zastępują żelaza drobne, kształtu noży stołowych, zaokrąglonych, płaską stroną obróconych i naprzód zakrzywionych. Pługi tutejsze chwalone, budowy prostéj, mają iść nader lekko, lemiesz u nich i odkładnica składają się z jednego kawału żelaza lanego. Ale najczęściéj tu orzą, zwłaszcza pod górami, gdzie wiele kamieni, gatunkiem radła Sprung — Hake zwanego, które dobrze kruszy i miesza ziemię.

Grunta tu wszędzie wyborne. Oziminy tegoroczne w innych stronach od mrozu ucierpiały, tu nie uległy téj klęsce. Kolej tu trzech-polowa poprawna. Gnoją dwuletnie pastwisko z koniczyną i trawami pod ozyminę, także pod ziemniaki i groch. Grunta w skutku dobrego składu zdają się dosyć ciepłéj natury, chociaż już zna-

cznie nad poziom morza wyniesione. Sprzątają tu 12 i 15ste ziarno wszelkiego zboża.

Na drugim folwarku Stremplowitz, należącym do téj saméj majętności, hodują bydło Martzthaler z prowincyi Steuermark, koloru siwawo-białego, niepozorne i niewielkie z cienką szyją i głową. Jest poszukiwane, bo ma te wielkie zalety, że mleczne i kontentuje się każdą strawą. Kto chce z niego co kupić, musi rokiem naprzód zamówić. Latem dostaje koniczynę, w zimie słomę i nieco siana, a najwięcéj sieczkę z wywarem.

Majętność ta cała, ma obszerności około tysiąc morgów naszéj miary, mało ma łąk, żadnéj pańszczyzny, najemnika drogo opłacać musi, a zwłaszcza czeladź. Wszakże przynosi 12,000 talarów czystéj intraty. Taki to skutek wynika z wykończenia dokładnego wszystkich robót, dobrego gatunku inwentarzy i wszelkich porządków, dobrych budynków w których się niepsuje, a gdy przytym i grunta dobre, odbyt zapewniony i ludzi dosyć, chętnie, nie z musu pracujących.

Niedaleko ztamtąt swietnieje pięknym parkiem i wspaniałemi budynkami Gr. Herlitz Hrabiego Würbna. Celuje pod każdym względem, krowy czystéj rassy szwajcarskiéj, cielęta ogromne.

Byczki i jałówki dwuletnie przedawane po talarów 50 do 80ciu. Owce ogromne, czyste Lichnowczyki, z piękną i bardzo obfitą wełną, zwartą jak gdyby z jednéj sztuki. Barany roczniaki są wielkości naszych już starych. Tylko po-

mierne z nich, trzeba płacić po 300 i 400, talarów. Zdziwiłem się, gdy mi okazano w osobnéj owczarni rassę owiec, mającą daleko cieńszą wełnę, ale że ta rzadsza i mniéj obfita, chociaż wcale nie uboga, oraz owce choć nie małe, ale już drobniejsze; barany przeto z niéj daleko taniéj są sprzedawane: bo po 120 do 150, talarów. Wyraźnie tu usuwają z chowu wszystek inwentarz, co chociaż piękny, ale nie jest olbrzymio-silny i obfity w wełnę.

Maciory tu się płacą po 6 do 15stu dukatów sztuka, ale także tu w Styczniu i Lutym kupować należy, aby być panem wyboru.

Przejechałem tylko przcz Graetz, dobra piękne Xięcia Lichnowskiego, ale że zasekwestrowane, więc zaniedbane nieco. Spieszyłem do dóbr Barona Badenfeld, do sławnego Fulneck już w Morawach leżącego.

Wspaniały zamek, parki, bażantarnia, etc! Ale nie o tém tu mowa.

Majętność nie duża co do gruntów folwarcznych, ale wiele przynosząca. Jest to klucz złożony z wsi kilkunastu, folwarków czyli raczéj folwarczków (bo szczupłe ich role, chociaż stodoły i owczarnie dwie), jest ośm, pańszczyzna w nich ogromna i ciągła i piesza, wszystko obrabia. Ludność wielka i zasobna jest to treściwe rubaszne gospodarstwo, jest w niem istota skondensowana, bo tęgie i role, i budynki, i chłop i jego bydło.— Jednakże, te same sprze-

czności z racyonalizmem! bo pańszczyzna exystuje w całéj rozciągłości, odrabia swoje powinności na czas, nie na wymiar, podatki duże, płodozmiany nie podług zasad; a mimo to przychody wielkie, i dobre mienie ludu. Dwór w tych ośmiu folwarkach uprawia tylko 800 Joch roli, co wyniesie na naszą miarę około 1,000 morgów, przy tém 300 morgów polskich łąk.

Na téj obszerności utrzymują 5,000 owiec pięknych i silnéj rassy i 200 sztuk rogatego bydła, takiejże saméj natury, a dobra przynoszą w przecięciu czystéj intraty 40,000 Zł. Reń.

Grunt bardzo urodzajny powstały z rozkładu szyfru gliniastego, który spodnią warstwę stanowi. Sprzęty w przecięciu wynoszą ośm ziarn co do oziminy, a 12 do 15stu w jarzynie. Koniczyna wybornie obradza. Zapewne więcéj wilgoci w atmosferze, daje tę tak znaczną przewagę jarym siéwom.

Jeden z głównych powodów, dla którego gospodarstwo rolne tak mało u nas przynosi, jest, że załujemy na koszta wlania duszy w niego; że w spekulacyach gospodarczych, tak jak w towarzyskiém życiu, upodobanie mamy w excentrycznych, na zewnątrz się objawiających działaniach, nie korzystamy ze źródeł tuż przy nas będących, z sił własnych z siebie wydobytych. Pełni olbrzymich planów, na duże zarysy się trwoniemy. Tylko ten bogaty między naszymi ziemianami, co ma miasta, klucze, grody.

W całej teraźniejszej exkursyi, najlepsze bydło znalazłem w Fulneck, ma być czystéj szwajcarskiéj rassy. Sprzedaja tu jałówki i byczki dwóletnie, po cenie 100 talarów. Teraz już nie zastałem, coby kupienia warte było. Krów 72 znajduje się na folwarku Stachelhof, a jałowiznę mieści folwark Neuhof.

Powyższą iłość krów opatruje pięć dziéwek, te doją je, oraz koło nabiału robią i zgrzebłami czyszczą. Szczupłość ról nie dozwala jak tylko całorocznie na stajni hodować.

Owcom dają w zimie siano, koniczynę, słomę i sieczkę z wywarem. Niedostatek tych przedmiotów zbożem śrutowaném w potrzebie zastępuja.

Ponieważ tu niema żadnych osobnych pastwisk stałych, a pastwiska polne, chociaż obsiewane regularnie: koniczyną białą, tymotygras, francuskim rajgrasem i t. p. i miło patrzyć na ich bujność; że jednak za szczupłe, zatem nie wypędzają owiec, dopiero w końcu Maja. Jagnięta tu przybywają w Sierpniu, na pastwisko dopiéro w Maju roku następnego wychodzą. Pranie owiec ułatwiają zwyczajne szczotki, któremi pociagaja na mokro runo, zawsze w jednym kierunku. Pastwiska niewystarczają na wyżywienie letnie owiec, więc je dożywiają świeżą zieloną wyką.

Nie tylko oziminę, ale i jarzynę zasiewają na drobnych składach, ziemniaki sadzą w pierwszéj połowie Maja. Wywożą pod nie mierz-

wę poprzedzającéj jesieni, tę zaraz przyorują, a na wiosnę uwlekłszy, radłem krajowém (Sprung-Hake) przeredlają, w parę tygodni potém włuczą i tak przysposobioną świeżą rolę, témże samém radłem zaraz w redliny krają, sadzą, i rozorując, przyorują ziemniaki.

Okolica ta, dla tegoże ogólnie celuje chowem pięknéj rogacizny, nosi nazwę *Vieh-Laendchen*.

Role tu wszędzie pagórkowate, znajdują się czasem nagłe spadki, mimo to, fale parowów nie wyrywają—dowód silnego składu gruntu.

Gnoje wywożą pod ziemniaki i grochy, pastwiska dwuletnie przed samemi żniwami pod oziminę podorują, i uprawiają z gnojem. Temu natłokowi robót w jednym krótkim czasie zaradza mnogość pańszczyzny, i bliskość pól od folwarków, po grochu sieją pszenicę, po któréj następuje pastwisko. Wyki sieją kawałkami co parę tygodni, dla zabespieczenia się w ciągłą paszę letnią dla owiec, które ją czasem i na miejscu w polu konsumują.

Włościanie, z warunkiem wypełnienia powinności na nich włożonych, wszędzie są właścicielami gruntów i budynków, które sobie sami stawiają. Wszystkie murowane nawet i zbytkownie, bo oprócz porządnéj izby i sypialni osobnéj dla gospodarstwa, mają i osobną kuchenkę, izdebkę dla dziéwek, sklep, stajnię, obórkę; wszystko to sklepione i pod jednym dachem. A często ogrody i podwórza murem opasane. Do budynków gospodarskich dotykają pola w jedną ca-

łość zebrane. Rozciągłość tych ról w posiadaniu jednego włościanina, jest bardzo rozmaita, ale najzwyklejsza wynosi nieco więcéj, jak nasza polska włóka.

Z tego odrabiają dworowi tygodniowo, trzy dni ciągłe, a to czterma tęgiemi końmi i porządném narzędziem. Płacą małe czynsze, oraz nieco ssepów zbożowych. Podatku rządowi płaci także włościanin blisko 300 złotych. Jeszcze i księdzu dziesięcinę. Obok tego nie mają żadnych oddzielnych pastwisk, prawie żadnych łąk. Drzewo zakupować muszą i płacić siąg zwyczajny po 24 złp. Pańszczyzna nie na wymiar, ale na dnie, bardzo wolno odbywana.

Wszystkie zatém przeszkody postępowi i dobremu mieniu! jednakże ludzie dobrze okryci i żywieni, zdrowego wina austryackiego nie mało spijają, kontenci i szczęśliwemi się być zdają. Niewątpliwie dobroć roli i pewność odbytu, do tego w znacznéj się przyczynia części; lecz więcéj może natura charakteru tego ludu. Jest spokojny, trzeźwy, pracowity. Jakaś wzajemna ufność, miłość, i stosunek patryarchalny, owładniają te okolice. Niemasz wstrząsnień i kłótni; uwaga nie odrywana od przedmiotu rzemiosłowéj pracy, wszystko idzie spokojnie, po dawnemu. Mówiono mi, że włościanie dobrze się mający, oprócz rolnictwa, nie zajmują się żadną odnogą zarobku, gdy który z nich wda się w handel i dom opuszcza często, ten za zwyczaj bankrutuje.—Dochód zatém jedyny włościanina stano-

wi sprzedaż zboża, nabiału, i nieco uchowanych koni lub bydła.

Powinność włościan w tych stronach bardzo niejednostajna, bo w niektórych gminach pozmniéjszano pańszczyznę, a w innych zniesiono ją zupełnie. Lecz rzecz dziwna! Gminy, które pańszczyzny odrabiają, mają się lepiéj, jak bezpańszczyzniane, chociaż zresztą w jednakowych co i piérwsze, zostają stosunkach. Zdaje się, iż tu gatunek oświaty zupełnie materyalny, włościanin potrzebuje jakowegoś bodźca i opieki.— Jurysdykcye są tu dworów przywilejami, tak pod względem administracyinym, jako i sądowniczym piérwsza instancya w urzędzie dworskim, od któréj jednak włościanin aż do najwyższéj władzy appelować może.

Granice poletek ról dworskich są poobsadzane drzewami owocowemi.—Koniczyn wiele sieją nawet i włościanie.

Officyaliści dworscy tu niemal wieczni, pochodzą z rozmaitego stanu, często z włościan. Są dobrze utrzymywani i traktowani. Na wygodach materyalnych im nie zbywa, pobierają stosownie do służby i zasługi: młodzi około po 300 złp. stałéj pensyi, starszych naczelnych dochodzi i do kilku tysięcy, dostają nadto tantyemę. Ta wynosi 7 1/2 procentu czystéj intraty z dóbr, rozdzielonego stosunkowo między dyrektora i innych podrzędnych officyalistów. Ale że tu nieutrzymują ksiąg podwójnych, więc i koszta me-

ljoracyi od intraty się odciagają, officyaliści, zwykle dożywotni, tylko ztąd chwilowego doznają uszczerbku, a z czasem zyskują. Nie wiele też i kosztują te meljoracye, bo tu kultura zastarzała, drogi już dawno porobione oraz budynki żelaznéj mocy, uprawa ról odwieczna, ciągle dobra. Inwentarze od niepamiętnych czasów uprzednione i dobrze utrzymywane.

Pomimo ciężarów wyżéj wyliczonych, w Państwie Fulneck gospodarze włościańscy sprzedają między sobą gospodarstwa z budynkami, po 3 do 4000 złotych reńskich.

Grunta do jednego gospodarstwa należące nie mogą być dzielone. Odziedzicza je zwykle syn najstarszy, spłacając rodzeństwo.

Tylko w rzadkich przypadkach, i za specyalném pozwoleniem rządu Gubernii, dzielenie gruntów nastąpić może, z pozostawieniem zawsze tychże pewnéj stałéj ilości przy dworach. Rodzeństwo wyposażone, albo ożeniwszy się, zakupuje inne gospodarstwa, lub też chwyta się rzemiosł, odbywa studya, sposobiąc się na obrońców, doktorów i t. p.

Mieszkańcy w Morawach są częścią sławianami, częścią niemieckiego pochodzenia. Osady niemieckie odznaczają się lepszém mieniem, uczucie porządku, powinności, posłuszeństwa, silniej u niemców nad umysłem włada.

Nastepnie zwiedziłem piękną majętność Schönhof własności barona Skrybińskiego. Tu owce

także piękne i bydło szwajcarskiéj rassy Bernenskiéj i Brettingauer.

Uwagę moją w szczególności zwróciła uprawa ról. Te są ścisłe, i zimne się być zdają, dla tego walce i extyrpatory składają część konieczną zwyczajnie używanych narzędzi. Dla tego téż orki szybko następują jedne po drugich, nie czekając ułeżenia roli i tejże przegnicia. Włóczą także na wilgno. I tak w mojéj obecności na jednéj poletce rolę podoraną w jesieni, z gnojem redlono i zaraz włóczono, następnego dnia miano ją przeorywać extyrpatorem, włóczyć i zaraz dni następnych orać w zagony, i obsiéwać jarą pszenicę.

Na innym polu uprawiano pod ziemniaki podorówkę jesienną. Tu w późnéj jesieni nawieziony gnój i na kupki zwyczajne porozdzielany, był pookrywany ziemią i oklepany,—teraz gnój ten rozrzucano, rozpościerano na nim wapno świeże w polowych piecach zaraz na miejscu wypalane. Wapnem tém jest właściwie wapienny margiel: bo żółtawy, i w piecu się powiększéj części rozsypuje—reszty kawałków rozdrobnienie dokończa uprawa roli. Tak rozrzucone i gnój i wapno, przyredlano zaraz w poprzek, radłami pańszczyznianemi, po cztery silne konie oprzężanemi, fundamentalnie zbudowanemi: i z dobrze zaostrzonemi żelazami.

Za temi zaraz następują brony. Następnych dni, bez straty czasu, rola tak przyrządzona miała być markierem opatrzonym w żelazne kan-

ciate szufelki być znaczoną w rzędy 20 do 22 cali od siebie odległe, a trzy cale głębokie. W te sadzą ziemniaki krajane, o 6 cali od siebie i przyorują radłami.

Postać kraju zmienia się, wjeżdżając z Moraw na powrot do Slaska Austryackiego. Grunta gorsze, i kultura, i mieszkania ludzi. Dążyłem do Karwina dóbr Hrabiego Larisch. Miasteczko Freistadt, w którym jego zamek, także do niego należy.

Dobrami zarządza tak nazwany jeneralny sekretarz. I tu inwentarze wszelkie piękne i mają być czystéj rassy.

Dobra te bardzo rozciagłe, bo obejmują samych ról dworskich, przeszło 12,000 mor. pol.— mają rozmaitą glebę. Ich stosunek i położenie są właściwości oryginalnej i nie korzystne; jednakże jak mnie zapewniano, trzydzieści kilka tysięcy wyżywiają owiec. Te muszą być sztucznie i nader ostrożnie utrzymane, bo tu łąk nie ma żadnych, koniczyny i trawy brak tychże zastępują; a grunta powiększéj części nad podziw zimne, ścisłe, tak zwierzchnia jak i spodnia warstwa. Więc owce tylko na ściernia wypędzać mogą.

Są to po większéj części osuszone stawiska, w których nie brakuje źródlisk, te osuszaja krytemi kanałami, scierniami od spodu, a pod wierzchem mchem wypełnionemi. Z powodu bliskości Karpat, częste tu ulewne deszcze, które po kilka tygodni trwają.

Z tych powodów nie mogą roli długo zostawiać odłogiem, bo się bardzo skupia i twardnieje, a zrastając się wydaje trzcinę. Ani też między uprawkami przerastać się jéj niedozwalają, gdy się zrośnie lub zazieleni tylko, nie daje się doprawiać; więc z wyłączeniem małych przestrzeni, pastwisk kilku-letnich nieznosi. Zatém i narzędzi do uprawiania i spulchniania takiéj ziemi, wielka rozmaitość. Są extyrpatory, skaryfikatory, różne radła i haki, miniery. Dla tego siéwy tu jak tylko być może najwcześniéjsze, roboty polne wiele kosztują, zaprzęgów mnóstwo musi być trzymanych, intrata niejednostajna; czasem znaczna; to znów spada, gdy rok niekorzystny.

Najpowszechniéjsza kolej, jest taka. Warzywa okopywane, jako to: ziemniaki, rzepak, buraki na cukier, (bo w tych dobrach dwie fabryki cukru)—z oziminy najwięcéj żyta, bo przenica niedobrze obradza — koniczyna czerwona — owies — ozimina na gnoju — i znowu owies. — Dziwna kolej! ale dziwna też i natura gleby! koléj tę musiało doświadczenie za stósowną uznać, skoro gospodarstwo czyni znaczne postępy. Miérzwa przypada pod ziemniaki, rzepaki, a pod buraki, nawet dwa razy tego samego roku, na jesień i na wiosnę, inaczéj się nieudaje.

Ziemniaki, gdzie rola nie tyle ścisła, sadzą jak zwyczaj w okolicy, to jest: w bruzdy miałkie dawane znacznikiem, w dwie odkładnice opatrzonym, a przyredlając je radłami głębsze

bruzdy wyorującemi, zabespieczają się od zatopienia wysadków. Gdy ziemniaki zaczynają wschodzić włóczą je, ale gdy tym sposobem odsłonione, obradlone zaraz być muszą.

Gdzie rola bardzo ścisła i mokra, tam ręcznemi narzędziami się odbywa całe obrobienie ziemniaków. Orzą na nie w zagony sześcio-skibowe, i sadzą w bruzdy poprzek zagonu ręcznemi gracami wyrobione, temi samemi gracami pokrywają ziemią i obrabiają.

Natura tutejszego gruntu ogromnego wymaga gnojenia.

Jeżeli sprzęt warzyw się opóźni, to po nich sieją jarą pszenicę.

Koniczewisko orzą w jesieni na owies w zagony sześcio-skibowe, z wiosny jak najwcześniej w podłuż razują ciężkiemi, bronami albo extyrpatorami opatrzonemi w gatunek wykrzywionych na przód kroi, o grzbietach szerokich: poczem sieją, i w różnych kierunkach włóczą. Na początku maja ledwo tę włuczkę znać było na roli, tak jest spiekłą, a owies przed miesiącem na niej siany, zszedł bardzo rzadko. Nie zatrważa się tym rządca, bo gdy po pierwszym deszczu uwlec każe razy kilka wzdłuż, i to tylko w jednym kierunku; to mimo dzisiejszego złego pozoru, owies tak obrodzi że legnie. Zaledwo ściernie opróżnione, następuje miałka podorówka, tę się zaraz włóczy, niezwłocznie odwraca głębiej na zagon, i sieje żyto; tak, że po sprzęcie owsa częstokroć

zaledwie w tygodni parę ta sama rola nowym siéwem zieleni się.

Gdy w téj kolei koniczyna czerwona wraca się w lat cztery lub pięć, a to nie wszystkie role znoszą, więc na gorszych zamiast koniczyny, sieją trawy, które rolę bujną okrywają łąką, i dają wyborne siano.

By gnoju starczyło, przykupują rokrocznie znacznie słomy.

Jęczmienia mały tu wysiew, bo się rzadko udaje.

Tylko na kawałkach wybieranych i na sciernniskach owce pasają, które po większéj częsci stoją na stajni, dostając świeżą koniczynę czerwoną pięć razy na dzień, a raz słomę.

Gorzelni w tych dobrach jest wiele w biegu, przez trzy ćwierci roku. Pędzą z ziemniaków z dodatkiem pięciu procent zboża.

Dostaje wywar bydło rogate, konie i owce. Tym ostatnim dają go z sieczką w ilości tak umiarkowanej, aby obok tego piły koniecznie wodę.

O sprzedaży zbóż niéma tu mowy, wszystkie konsumowane na miejscu.

Przychód główny stanowią gorzelnie, owce i cukrownie.

Wapnują tu wiele ze skutkiem nadzwyczajnym, gipsowania zaniechano, bo korzyść z niego nie wracała kosztów.

Orka odbywa się głębokości cali 8, za pługiem idzie jeszcze drugi minierem zwany, ten

wzrusza ziemię znowu na cali 6, bez wydobywania jéj na wierzch.

Ponieważ tu ulewne deszcze, trwające tygodniami, często prace rolne przerywają, więc w tym czasie zaprzęgi zwożą węgiel ziemny, wapna i materyały do cukierni.

Budynki tu murowane staroświecko-trwałe, często i sklepione.

Byłem przytomny myciu jednego stada owiec. Mając ich tyle muszą się śpieszyć z wygotowaniem wczesnym wełny na jarmark Wrocławski. Mycie to niesłychanie mozolne, z wielką stratą czasu, sił ludzkich, i męczące dla owiec.

Gdy upłyniona wiosna była wcale niepowabna, woda jeszcze zimna, więc każdą owcę najprzód zanurzano po jednéj w kadkach z wodą do 20stu stopni ogrzaną, z tych przeniesiona następnie do innych, których woda 27 stopni ciepła. Tak w własnym pocie umyta, dostaje się do dużéj pralni ocembrowanéj, gdzie ją dwóch parobków trzymając za nogi, zanurzają kilkakrotnie w wodzie zimnéj, przypływającéj z przyległego stawu; ci oddają ją dwom drugim, którzy ją poddając strumieniowi wypływającemu otworem rynny, zaprowadzonéj wzdłuż jednej ściany cembrzyny, obracają kilkanaście razy na wszystkie strony. Nakoniec owca wypływa na pastwisko, a gdy słaba, dziewka ją po wodzie prowadzi. Jeszcze u wyjścia podlega rewizyi dwóch dozorców, którzy, gdy nie dosyć zadowolnieni z prania, operacyę tę ponowić nakazują. Gdy wiosna

ciepła, a woda stawowa jest już także ogrzana, owce wskakują do téj obcembrowanéj pralni i tam je myją. Kilkanaście razy, podobno aż do 18stu, pralnię tę przepływać muszą, a jest długą na sążni kilkanaście. Ileż tu u nas stad owiec taką męczarnię wytrzymać by mogło. W skutku tak starannego prania, chociaż obfite w wełnę, nie wydaja jéj więcéj w przecięciu, jak po funtów pruskich dwa, sztuka na sztukę.

Wmurowany w bliskości kociołek dostarcza ciepłéj wody.

Włościanie mają tu więcéj rol, jak w dobrach Fulneck, i do mniejszych pociągani powinności: bo tylko robią tygodniowo po jednym dniu ciągłym, i po jednym pieszym—maja tu także i zarobku więcéj, bo dwor ciągle ogromnego potrzebuje najmu; jednakże mniéj od piérwszych są zasobni.

Cena dnia najmu jest najniższa poł złotego, a największa złoty jeden polski.

Wiele robot na wydział uskutecznianych, zwłaszcza w żniwa, koło rzepaków, i buraków cukrowych. Za całe obrobienie tych ostatnich oprócz należytości umowionéj, dostają robotnicy premium, skoro urodzaj przewyższa pewną oznaczoną ilość.

Wracając do Szląska pruskiego ku Raciborowi, przejeżdza się graniczącą Odrę pod miasteczkiem Odenberg. Tu znowu śliczne zaczynają się grunta, polepszając się im się więcéj zbliża do

Raciborza. Są powiększéj części gliniaste, sprzyjające więcéj pszenicy, jak życiu. W dobrach Księcia Lichnowskiego kultura wyborna, nawet i dla włościan. Że tu role ciepłe, więc ozimina uprawiana w składy, a jarzyna często zupełnie na płask. Pomimo suszy i zimna, oziminy piękne a zwłaszcza pszenice. Koniczyny wszędzie upowszechnione.

Majorackie dobra Xięcia Lichnowskiego, składają się z trzech głównych całości: Grabówka, Krzyżanowice, i Kochelna. Zwiedziłem Borutyn, który jest najważniejszym folwarkiem klucza ostatniego, zawiera 1600 mórg mag:— w Krzyżanowicach główne mieszkanie Xięcia,—folwark ten zdaje się być nieco zaniedbany, już w Maju brakowało paszy, i owce wypędzano od dwóch tygodni. Folwarku Borutyn piękne położenie, grunta wyborne, spadziste, budynki wspaniałe, bydło Szwajcarskie czarno i czerwono srokate, ale buhajów nieprzedają. Krowy nie przerosłe ale piękne. Owce maciory rzadkiéj piękności, wyrównane, zdają się jednak być mniéj wyrosłemi od owiec Hra: Wrbna w Gr: Herlitz, i nie tyle wełnistemi.

Niepodobały mi się przedajne barany klassowane, ale celujące, których cena zbyt wysoka, używane do własnego chowu, przepyszne,—ze stapłem skupionym, gronowatym, jak zbroja gęsto na wierzchu zbitym, *Trauben-artig i Panzerboecke.*

Wszędzie koło Raciborza kultura znamienita, żadnego nieużytku, każda skiba roli upłodniona

i obsiana, niewidać tu żadnego pastwiska dzikiego, wszystkie pokryte trawami i koniczynami.

Dążyłem do sławnego, pod względem oryginalności, gospodarstwa rolniczego Rossnachau, dóbr Hr. Harrach, pod zarządem światłego inspektora Schnejder.

Warto jest zastanowić się nad tym ważnym, tyle od zwyczajnych różniącém się gospodarstwem. Prowadzone w duchu Nebiena, którego pan Schnejder wielbicielem,—byłoby nader mało kosztowne, gdyby się tylko w każdym roku udawać mogło—niemal bez żadnych łąk naturalnych,—utrzymują tu na 2700 mor. mag: roli ornéj, do 8,000 owiec! Żywione ziemniakami i sianem, które pola orne wydają. Kolej siewów z małym wyjątkiem następująca: 1. Ziemniaki, 2. Żyto, 3. Trawy to jest siano, 4. Siano, 5. Pastwisko, 6. Żyto i zielony pognój, 7. Owies.

Główném tu jest usiłowaniem, aby jak najmniéj wietrzyć rolę i umniejszyć kosztów uprawy.

Na ziemniaki gnój na jesień wywieziony przyorują, z wiosny ciągną redliny, i te obsadzają ziemniakami. Reszta tego pola, na którém nie postało gnoju letniego, gnojone zostaje na wiosnę tylko w bruzdy sedlin, przesypują go cienką ziemią zgrabioną ręcznemi grabiami z urzech, po czém sadzą ziemniaki.

Że tu role ciepłe, bo wierzch klassy jęczmiennéj, a spód po większéj części grubym piaskiem, więc

żyto dobrze się udaje po ziemniakach. To się sieje na uwleczonym poprzedniczo kartoflisku, przyoruje oxtyrpatorem, i przywleka broną razy dwa, na tym zasiane trawy i koniczyny, przywlekają znowu po razu i walcują. Po sprzęcie żyta, gdy rola ani za mokra, ani za sucha, zwłaszcza po dobrym deszczu, wpuszczają owce na to ściernisko, ale z ostróżnością, przepędzając je wolno, aby weszłe trawy nieco ogryzując, przytratowały. Środek takowy ma być bardzo pomocnym temu wzrostowi traw.

Następującego roku, pole to, staje się łąką wydającą dwa sprzęty wybornego siana. Jeżeli tego potrzeba wymaga, pastwisko zastępuje miejsce piérwszego ziarna.

Drugi rok także daje dwa sprzęty ziarna.

Następuje czyste pastwisko owcze, to podorane około Sgo Jana na płask, na 3 do 4 cali głęboko, obsiewają zaraz gęstą mięszaniną, złożoną z rzepaków zimowego i letniego, gorczycy, sperglu, piérwsze dają zwartą paszę z wierzchu, ostatnie spód zgęszczają. W październiku zieloną tę paszę przyorują i sieją żyto. Orząc na żyto dla ułatwienia orki, przygniatają je wiechciem słomianym mocno skupionym, i drążkiem do grądziela przymocowanym.

Następujący po życie owies, także na jednéj jesiennéj orce.

Gdzie grunt ściśléjszy, tam żyta miejsce zastępuje pszenica, a w miejscu owsa, jęczmień.

Parę zaprzęgów konnych, i dwadzieścia kilka, do trzydziestu roboczych wołów, wszystkie te roboty uskutecznia! Użytkowego bydła rogatego tu nie chowają.

Inne zboża, których tu nie uprawiają, kupują na ordynarye, oraz nieco słomy. Ale na 1700 mor: mag: 8000 owiec utrzymać, to sztuka prawdziwa!!!

Okazano mi spłazę dawnego zrzódlistego stawiska, zarosłego przed laty kilku olszyną, ze spodem powiększej części torfiastym. By pole to wprowadzić w kulturę, pozawożono nierówności, źrzódliska rowami krytemi osuszono, poczym dwa lata po sobie obsiano owsem na jednéj orce, a trzeciego roku wprowadzone zostało w rotacyą przez zasadzenie ziemniakami, po których z wiosny piękna pokazywała się pszenica.

Na podobnych dzikich pastwiskach ze spodem torfiastym, od dawna zatrawnionych, zaręczał p. Schnejder, że się najlepiéj udają trawy kultywowane. Ten pognój zielony, pochodzący z przegniłych korzeni i traw dzikich, lepszym ma być dla traw kultywowanych gnojem, niż stajenny.

Trawy zasiewane na wiosnę, wydają sprzęt dopiéro roku następnego, a te co poprzedzającej jesieni w zbożu były zasiane, już po żniwach sprzątać można.

Aby się opatrzyć w ilość dostateczną nasienia traw, p. Schnejder kultywuje takowe w ogrodzie, i na oddzielnych grzędach w polu, okopując i pieląc. *K. H.*

O BUDOWIE OBÓR,

WPŁYWIE, JAKI TAKOWE WYWIERAJĄ NA STAN ZDROWIA,— TUDZIEŻ NA KORZYŚCI, JAKIE ZE ZWIERZĄT W NICH UMIESZCZONYCH CIĄGNĄĆ ZAMIERZAMY.— Z DODANIEM UWAG DOTYCZĄCYCH SIĘ NAJWŁAŚCIWSZEGO POKARMU DLA KRÓW DOJNYCH, I NAJLEPIÉJ CELOWI ODPOWIADAJĄCEGO ICH PIELĘGNOWANIA.

Nic bezwątpienia nie jest bardziéj zaniedbaném i lekceważoném w wielu gospodarstwach, jak budowa obór, chociaż nie ulega wątpliwości, że budowle takowe, niemniéj jak całe postępowanie przy żywieniu i pielęgnowaniu krów, bardzo wielkiéj są wagi: bliższe przeto rozebranie przedmiotu tego, nie będzie, zdaje się, bez korzyści dla ogółu ziemian, i posłuży może do zaprowadzenia pożądanych zmian i ulepszeń w téj tak ważnéj gałęzi gospodarstwa krajowego.

Zwierzęta domowe, podobnie jak i ludzie do utrzymania się w pożądanym stanie zdrowia, nie tylko właściwego sobie pokarmu i napoju, ale nadto pewnego stopnia ciepła i czystego powietrza potrzebują. Przy budowaniu zatém obór na dwie ostatnie okoliczności, szczególniéjszy wzgląd miéć należy. Jakoż, aby obory odpowiedziały swojemu celowi, te dwa konieczne warunki mieścić w sobie powinny, to jest: chronić bydlęta od zimna, i utrzymywać ciągle czyste do oddychania powietrze.

Aby to osiągnąć, potrzeba przedewszystkiém obrać stósowne dla budowli tego rodzaju położenie: położenie to powinno być takie, aby w niém wilgoć, czy to spływając po powierzchni ziemi, czy też sącząc się przez pokłady, zbierać się i nasiękać nie mogła: jedném słowem, nie powinno być niskie, a tém mniéj zaklęsłe, lub przyległe błotom i wodom stojącym; w takim bowiem razie, odbywać się w tém miejscu ciągle będzie rozkład i gnicie istot organicznych, i wyziewami szkodliwemi zarażać powietrze.

Nie wszędzie wprawdzie znaleźć można tak szczęśliwe położenie, któreby wszystkim potrzebnym odpowiadało warunkom, — lecz gdzie tylko znajduje się grunt lekko pochyły i spadzisty, należy z tego korzystać; gdyż w tym razie woda z deszczów i śniégów powstająca, nie będzie się zatrzymywać i wsiąkać, jako też odciek dla uryny i wszelkich nieczystości, z łatwością da się urządzić. W braku takowego położenia, potrzeba

nieco podwyższyć, przez okopanie, miejsce, na którém ma się stawiać obora, i podnieść podłogę w samej budowli, aby osięgnąć cel w mowie będący.

Skupienie zabudowań gospodarskich, mianowicie obór, stajni, owczarni, i t. d. w takim sposobie, iżby wolny przewiéw powietrza tamowały, wywiera także szkodliwy wpływ na zdrowie zwierząt w nich umieszczonych. Przez to bowiem wyziewy, których tworzeniu się zapobiedz nie podobna, w braku ruchu powietrza, do tego stopnia mogą zanieczyścić atmosferę miejsca tego, że ta stanie się szkodliwą w oddychaniu.

Zmienione w skutku oddychania powietrze, i rozmaitego rodzaju wyziewami obciążone, skoro niema wiatru, pod otwartém nawet niebem, tworzy w miastach i wsiach do pewnéj wysokości atmosferę mniéj przydatną do oddychania, i różną od tej, jaka się na wyniosłych miejscach, lub na rozległych i otwartych polach znajduje. Że my różnicy téj nieczujemy, pochodzi to ztąd, iż atmosferą takową zewsząd oblani jesteśmy.— Ale ile razy w granice jéj z czystego zupełnie dostajemy się powietrza; uczuwamy w téj chwili woń nieprzyjemną, i doznajemy niejakiéj ciężkości w oddychaniu: co jest dowodem zmniejszonego stosunku kwasorodu, a zarazem obecności takich gazów, z których jedne nie są przydatne do oddychania, drugie zaś szkodliwie nawet na organizm zwierząt działają.

To, cośmy tu powiedzieli, daje sią często sprawdzać podrużując w dyliżansach, i w ogólności w powozach pocztowych, w których na wierzchu urządzone są siedzenia. I w rzeczy saméj, znajdując się na tak otwartém i wzniesioném miejscu w porze ciepłéj, w nocy szczególniéj, za każdém zbliżeniem się do wsi lub osady, z kilku tylko chałup i zabudowań gospodarskich składającéj się, uczuwamy natychmiast wielką różnicę w czystości powietrza, tak dalece, że wczasie najciemniejszéj nocy, a nawet mając oczy zamrużone, poznajemy w téjże chwili, że się we wsi, a nie w otwartém polu znajdujemy.

Jeżeli więc pod otwartém niebem, w braku ruchu powietrza, wywiązujące się w pewnéj przestrzeni wyziewy, tworzą poniekąd sztuczną atmosferę mniej przydatną do oddychania, która się w miejscu utrzymuje: to tém bardziéj atmosfera taka utrzymywać się będzie w oborach, które są zamknięte i powałą opatrzone, skoro usuniemy możność ich przewietrzania.

Ruchy powietrza, które wiatrami zowiemy, lubo niekiedy nabrawszy wielkiéj chyżości, nieobrachowane zrządzają klęski, obalając całe obszary lasów, a nawet domy i inne budowle:—są przecież dobrodziejstwem w naturze; gdyż bez nich atmosfera, w skutku oddychania i rozkładu istot organicznych zmieniona, dla zwierząt śmiertelną by się stała. Starajmy się więc zawsze i wszędzie korzystać z tego dzielnego, a zarazem jedynego środka do odświeżania powietrza, przez

oddychanie i wyziewy zanieczyszczonego, jakim jest przewietrzanie, a przekonamy się niewątpliwie, jak wiele na tém zyska stan zdrowia zwierząt domowych.

Przystępując teraz do opisania budowy obór, przedewszystkiém winienem na to zwrócić uwagę, że, ponieważ takowe ciepłe być powinny, nie należy oszczędzać kosztów na danie ścianom ich dostatecznéj grubości (4 do 5ciu ćwierci gdy się murują z cegły, a 5 do 6ciu, skoro mają być wystawione z kamieni); gdyż takie tylko w klimacie naszym, potrafią utrzymać ciepło wewnętrzne obór, zapobiegając jego rozpraszaniu się. W oborach zaś o cienkich ścianach, w skutku oziębienia, w czasie większych mrozów, osadza się i ścieka wilgoć na murze, a niekiedy nawet szron się formuje. Że budowle takowe nie mogą być ciepłe, rzecz jest sama z siebie widoczna: ale i pod czas lata są one także niedogodne, ściany ich bowiem od słońca łatwo się rozgrzewają, i zbyt podwyższają temperaturę powietrza wewnętrznego.

Jeżeliby przeto w okolicy jakiéj, dla braku cegły i kamieni, wystawienie muru takiej grubości, wielkie za sobą koszta pociągało, lepiej jest z drzewa oborę zbudować, i w tym jednak razie użyć należy grubego i zdrowego materyału, wszelkie zaś szpary, dla zabezpieczenia od przewiewu, starannie zaopatrzyć.

Że szkodliwe w swych następstwach skutki, z utrzymywania w zimnych stajniach i oborach zwierząt domowych, obudziły już troskliwość wielu

ziemian, dowodem tego są częste uskarzania się na wilgoć w budowlach tego rodzaju. Wszakże przyczyną zimna, jako téż wilgoci na murach, jest właśnie cienkość ścian; chcąc przeto zniszczyć skutek, należy przyczynę usunąć, to jest: dać murom grubość dostateczną. Wszelkie inne środki zaradcze, jako to: powlekanie ścian smołą stopioną z dodatkiem sadła i t. d. nie potrafią w zupełności i na zawsze złego usunąć.

Wewnętrzne urządzenie najlepiéj widzieć się daje na załączonym rysunku, który wyobraża oborę mleczarni w *Willowbank* przy *Glasgowie*, słynącéj z wzorowego porządku pod względem czystosci, starannego przyrządzania karmu, i regularnego jego rozdawania: jedném słowem z największéj pilności w tém wszystkiém, co się dotyczy pielęgnowania krów, jako téż obchodzenia się z nabiałem.

Obora, któréj plan i elewacyą rysunek przedstawia, urządzona jest na 24 krów, znajdują się w niej trzy przejścia podłużne, z których 2wa skrajne T. T. służą dla oczyszczania i wymiatania; środkowe zaś E. E. do rozdawania pokarmu, każde z nich ma 5 stóp szerokości, wyłożone są kamieniem, a w środku nieco wypukłe, dla należytego spadu. Stanowiska dla krów o 6 cali wyżéj są wzniesione: — od samego żłobu na 3 stóp, ubite są z massy, jaka się do robienia klepisk w stodołach używa, a to, aby część ta była gładka, i przy układaniu się krów na spoczynek, w którym to razie cały ich ciężar

skierowany jest na kolana, od twardych kamieni, części te, nie doznawały uszkodzenia.—Dalsza część stanowiska dla krów, która 4 stopy wynosi, kamieniem jest wyłożona, a za nim bezpośrednio znajduje się rynsztok 1 1/2 stop szeroki, 8 do 10ciu cal. głęboki, do ścieku uryny i innych nieczystości przeznaczony. Ciecz takowa, jako też wszelkie popłuczyny, zbierają się w rezerwoarze zewnątrz obory wymurowanym i przykrytym, i stanowią dzielny nawóz, który przy stosownem użyciu, zadziwiające plony wydaje.

Krowy ustawione są w kierunku podłużnym po 2wie w przedziałach, z których każdy 8 stóp ma szerokości.

Żłoby w *Willowbank*, są z kamienia ciosowego, któremu (gdzie się tylko znajduje), należy dać przed innemi materyałami pierwszeństwo; bo żłoby z niego wyrobione, są trwałe, i w czystości utrzymać się dają. Głębokość tych żłobów, których dno jest na równi z podłogą, 10 cali wynosi, szerokość u góry 1 1/2 stopy, a grubość kamieni 6 do 8iu cal.— Sama zaś obora na 12ście stóp jest wysoka.

Ciepło w oborze téj jednostajne na 12 1/2 do 14 R. się utrzymuje, czego mocno przestrzegają; gdyż nie wielkie nawet zniżenie temperatury, pociąga zaraz za sobą zmniejszenie ilości mléka. Z drugiéj strony dokładają tam największéj pilności pod względem odświeżania powietrza przez oddychanie i wyziewy zanieczyszczonego: do cze-

go stosowne lufciki czyli okienka są urządzone.— Ztąd też pomimo tak wielkiéj liczby krów (jest ich bowiem 100 w jednej oborze w *Willowbank)*, nie zdarzają się przypadki jakichkolwiek chorób zaraźliwych.

Na ten sam sposób widziałem i w Hollandyi zbudowane obory, z tą różnicą, że żłoby nie są z kamienia, lecz murowane z cegły doskonale wypalonej, i w niektórych okolicach nieco wyżéj, to jest, na 16 do 18tu cali podniesione. — Niekiedy one zachodzą w połowie, lub nawet całkowicie w korytarze czyli przejścia do rozdawania karmu służące. Podłoga także w niektórych z tych obór, mianowicie część jéj rynsztokowi przyległa, nie z kamienia, lecz z cegły, niekiedy zaś z drzewa jest ułożona, — co wszakże nie zupełnie odpowiada celowi: bo drzewo niema wprawdzie téj twardości co kamień, i ztąd daje dobre dla krów stanowisko; ale z drugiéj strony nasiąkając uryną i innemi nieczystościami, zakwasza się i gnije, a tém samém powietrze w oborze szkodliwemi zaraża wyziewami, — i sama nawet podłoga, nie na długo służyć może.

Urządzenie na podobny sposób obór, liczy się do piérwszych warunków, na których dobry byt krów, i zapewnienie korzyści, jakie z nich ciągnąć zamierzamy, zależy. Życzyćby przeto należało, aby i w naszym kraju takowe upowszechnić się dały: tém bardziéj, że to wielkich nie wymaga kosztów. Nie idzie tu bowiem o to, aby żłoby np. były koniecznie z ciosowego kamienia, (skoro

materyału takowego nie masz w jakiéj okolicy) mogą one być murowane z cegły, lub nawet z drzewa wyrobione, byleby drzewo do tego użyte było twarde, zdrowe, a żłoby dokładnie wygładzone, inaczéj nasiąkajac cieczą łatwoby się psuły, i w czystości utrzymaćby się nie dały.

Gdzie zbywa na płytach kamiennych, stanowiska krów, na parę stóp od rynsztoku, moga być i z drzewa ułożone, lepiéj jednak byłoby użyć do tego, jak w Hollandyi, cegły mniéjszych wymiarów, z dobrego materyału, doskonale wypalonéj; piérwsze zaś kilka stóp od żłobu zaczynajac, powinny być ubite nakształt klepisk. — Za materyał do tego dałby się użyć z wielką korzyścią tak nazwany *brak*, czyli pozostałość po wyługowaniu popiołów; daje się bowiem takowy dokładnie ubijać, a pomimo tego nie jest wcale tak twardym jak glina w klepiskach, co, ze względu na zabezpieczenie od uszkodzenia kolan bydląt, przy układaniu się ich na spoczynek, jest bardzo wielkiéj wagi.

Przy takiém urządzeniu obory, daleko mniéj wychodzi podściołu, do czego u nas słoma się powszechnie używa, która przecież nierównie korzystniéj na sieczkę spotrzebowaną być może; bo w tym razie nie tylko że dostarcza karmu, ale i nawóz przy stosowném użyciu, jak to niżéj opiszemy, o wiele lepszy sama z siebie wyda, aniżeli będąc wprost z gnojem pomięszana. — Co większa, w tak zbudowanéj oborze można i płynny nawóz zbiérać, który w zwyczajnych oborach

niemal w zupełności jest stracony: co tém większą szkodę, tak dla pojedynczych właścicieli ziemskich, jako też dla rolnictwa krajowego w ogólności, przynosi, że część płynna, jako zawierająca w sobie urynian, kwas urynowy, sole ammoniakalne, tak wielki mające stosunek azotu, i inne sole, jest właśnie najistotniejszą, i o wiele wartość nawozu podwyższa.

Przekonano się o tém od dawna w krajach z udoskonalonego rolnictwa słynących, jako to: w Belgii, Hollandyi, Anglii, i dla tego część ta starannie jest tam zbieraną. (*)

(*) Jak korzystny ma wpływ użycie uryny, nie tylko na ilość plonów, ale na ich dobroć, potwierdzają to, świéżo znowu w Anglii zrobione doświadczenia. Do tego obrano pastwisko, którego grunt był piaszczysty z warstwą spodnią przepuszczalną i zupełnie suchy. Dwie-trzecie pola nawieziono dostatecznie zwyczajnym gnojem; wraz ze słomą pomięszanym i przegniłym; jedna-trzecia zaś część była polana płynnym nawozem (w ilości około 800 gallonów na acre, co na morg polski, około 1300 garcy wynosi), który ze ścieków obory i chlewów pochodził. Za nadejściem wiosny okazała się uderzająca różnica na korzyść gruntu płynnym nawozem uprawionego, tak co do grubości czyli mięsistości trawy, jako téż jéj wzrostu i gęstości. Co większa, skoro na takowe pastwisko wypuszczono krowy, na téj tylko części, która była polewana uryną, zjadały chciwie trawę, zostawując przez czas długi nietkniętą na gruncie, który był zwyczajnym

Jeżeli przeto w Anglii, gdzie daleko więcej mają nawozu, gdzie takowy staranniéj, niż u nas zbiérają i zachowują, a prócz tego niemało tysięcy funtów szterlingów za koście, makuchy, i inne materyały do użyźnienia gruntów służące, corocznie wydają za granicę:— wyrachowano niedawno, że dla braku nawozu, strata, jaką kraj ten, na zmniéjszonéj produkcyi ziemi swéy ponosi, wyrównywa rocznie 11 do 12stu millionów

---

nawieziony gnojem.—Gdy nawet trawa na części polanéj płynnym nawozem już znacznie spasiona została, jeszcze się za nią ubiegały krowy, chociaż w tym czasie na innych częściach pastwiska, daleko obfitszą miały paszę: co jest najlepszym jéj dobroci dowodem.—Z równąż korzyścią uryna i pod wszelkie inne rośliny się używa;—z tego się więc okazuje, jak wielkiéj jest wagi powyżéj opisane urządzenie obory, przy pomocy którego, zbiérać ją w zupełności można.

Wprawdzie rozwożenie takowego nawozu z niejakiemi połączone jest trudnościami, zwłaszcza gdy pola są dalekie, i zbyt rozległe.—Alež nie idzie zatém, aby z tego powodu zaniedbywać i tracić samochcąc część najważniejszą:—bo czyliż nie byłoby właściwiéj, ograniczyć się na uprawie bliższych gruntów, aniżeli tracić czas i robociznę na obsiéwanie obszarów, z których i tak, dla braku miérzwy, bardzo liche, i niepowracające nawet częstokroć kosztów uprawy, zbiory się otrzymują?—Kary o dwóch kołach z beczką i przyrządzeniem podobném, jakie się do polewania ulic używa, okazały się dogodnemi w Anglii, do rozwożenia nawozu płynnego.

funtów szterlingów (462 do 504 millionów Złp). Cóż dopiéro powiedzieć o stracie, jaką my, dla małéj ilości nawozu, na produkcyi ziemi w kraju naszym corocznie ponosimy? — Dla tego też wszelkie środki, do zabezpieczenia od utraty tak

---

Wreszcie gdyby szło o ułatwienie w wywożeniu uryny i ścieków z obór, możnaby do tego użyć z korzyścią między innemi, trocin z drzewa, które wsypane do rożerwoaru, wciągnęłyby w siebie bardzo znaczną ilość, bo przynajmniéj 50 0/0 swéj wagi cieczy w mowie będącéj, a rozrzucone na grunta i przyorane, nie tylkoby je spulchniły, ale nadto trzymając niejako w uwięzieniu cząstki nawozu, sprawiłyby, iż rozkład powoli i stopniowo odbywając się, dozwoliłby roślinom nowo tworzące się połączenia, całkowicie na korzyść obrócić,—i same trociny, tak organicznemi częściami, jako też solami mineralnemi, jakie się w składzie ich znajdują, nie małoby się do użyźnienia gruntu przyczyniły.

Upowszechniwszy piły w miejsce rąbania (przez co, jak doświadczenie okazało 1/6 traci się drzewa), ilość trocin znaczna uzbiérać się może. Jakoż w majętności, w któréj znajduje się mały chociaż browar, i gorzelnia przerabiająca dziennie 10 korcy zboża, lub odpowiednią ilość kartofli,— przynajmniéj 450 sążni drzewa suchego (o 108miu st. kub.) rocznie wychodzi: dodawszy do tego około 150 sążni na potrzeby dworu, officialistów i t. d. będzie w ogóle 600 sążni.—Przez potarcie takowego drzewa na kawałki, łokieć długości mające, otrzyma się przynajmniéj 6 sążni czyli 648 stóp kub. trocin, rachując 1 0/0—w stanie zaś nastroszonym, trociny te, zajmą około 1,000 st. kub.

ważnego w rolnictwie artykułu, jako też, ile być może, najkorzystniejszego użycia jego służące, lekce ważonemi być nie powinny.

W wielu oborach takich nawet, które do porządniéjszych się liczą, żłoby nie w tym sposobie, jak na załączonym rysunku, lecz przy samych ścia-

---

I słoma, która mając oborę na powyższy sposob urządzoną, w bardzo wielkiej na podściół oszczędza się ilości, mogłaby po pokruszeniu jakimkolwiek sposobem mechanicznym, lub zerznięciu na sieczkę, być użytą do wywozu uryny. Tak rozdrobniona, stałaby się właściwszą do nasiąkania cieczą, i spulchnienia ziemi, jako téż jéj użyźnienia: gdy przeciwnie, słoma pomięszana w stanie zwyczajnym, to jest w całych dzbłach z nawozem, i w kupy ułożona, przyśpiesza rozkład gnoju, i wielkiéj straty staje się przyczyną, tworząc bowiem massę nastroszoną, ułatwia zetknięcie z kwasorodem powietrza — w skutku tego następuje ostateczny rozkład czyli gnicie, a gazy powstające, zamiast służyć na pożywienie dla roślin, coby nastąpiło, gdyby takowy rozkład w gruncie się dopiéro odbywał, — tutaj zanieczyszczają owszem okoliczną atmosferę, jeżeli kupy gnoju są na dworze ułożone, lub stają się zarazą dla bydląt, gdy gnój w saméj przechowuje się oborze. Dodatek gipsu do uryny, zwłaszcza tam, gdzie już krowy i w czasie lata w oborze się utrzymują, jest bardzo wielkiéj wagi; gdyż zapobiega stracie amoniaku, który, w porze ciepłéj, z łatwością się rozprasza.

Przyp: aut:

nach są umieszczone. Urządzenie to, jest niestósowne: naprzód bowiem utrudzony iest do nich przystęp, i z tego względu rozdawanie karmu, nie da się uskuteczniać z taką akuratnością, jakiej czynność ta wymaga, przyczém nierównie więcej ludzi do obsługi potrzeba, a nadto marnowania karmy niepodobna się uchronić. — Powietrze przez oddychanie z płuc zwierząt wychodzące, odbijając się od ściany, uderza o karm w żłobie znajdujący się, i nadaje mu smak szczególny, przezco bydlęta odrazy do tegoż nabierają.— Takież same jest działanie powietrza z płuc wychodzącego, jako też innych wyziewów, na paszę nad oborą umieszczoną, jeżeli powała nie jest szczelnie zrobiona, i obrzucona wapnem lub gliną: czego wszakże i ze względu na utrzymanie ciepła w oborze, zaniedbywać nienależy. Nadto wywiązująca się para, tak z karmu, zwłaszcza ciepło rozdawanego, jako też z powietrza, w skutku oddychania obciążonego wilgocią, uderzając bezpośrednio o zimną ścianę, skrapla się i ścieka, przez co do nieczystości, i szkodliwych zdrowiu wyziewów, bardzo wiele się przyczynia.

Gatunek następnie pokarmu dla krów dojnych, jego ilość, jaka się dziennie ma użyć, jako też sposób przyrządzania, — są bardzo wielkiej wagi: przedmiot więc ten, nigdy dosyć rozbieranym być nie może, i zwrócić powinien całą uwagę ziemian.

Aby krowy nie tylko w dobrym stanie utrzymać, ale zarazem, jak największą z nich, pod względem ilości mléka, osiągnąć korzyść, potrzeba w wyborze karmu i jego przyrządzeniu, trzymać się postępowania, jakie dzisiejszy stan umiejętności, i doświadczenia w krajach z wzorowego prowadzenia gospodarstwa mlécznego słynących, za najkorzystniejsze wskazały.

Pokarm krów stanowią płody rolnicze, już to w swoim stanie naturalnym, już po pewném przerobieniu. Co do pożywności znacznie takowe pomiędzy sobą się różnią, jak to z następującéj tabelli, która jest owocem wieloletnich doświadczeń przez światłych agronomów w téj mierze czynionych, przekonać się można. Podług tych doświadczeń— *jeden funt siana łąkowego średniéj dobroci*, równa sią w wartości:

2 1/2 funtom. . słomy owsianéj. (*)

(*) Obrachowanie to, nie może być wprawdzie za dokładne zupełnie uważaném, gdyż samo siano bardzo różną ma wartość pożywną, podług tego z jakich łąk pochodzi, to jest czy niskich, czy pagórkowatych, czy łąki takowe pastewnemi tylko okryte są roślinami, albo też mają inne zioła mniéj na karm przydatne, lub wcale nieużyteczne. — Nawet z téjże samé j łąki siano zebrane, nie będzie jednakiéj dobroci i wartości:—lepsze jest w latach umiarkowanie suchych i ciepłych, gorsze, gdy lato zbyt mokre wypadnie, lub gdy pogodnie nie może być zebraném. Przyczyny te wpływają również na do-

1 1/3 funt	. .	plew owsianych.
3 „	. .	słomy jęczmiennej.
5 „	. .	„ żytnéj.
1 „	. .	koniczyny wysuszonéj.
1 „	. .	otrąb.
1/3 „	. .	mąki z 1/4 żyta, a 3/4 jęczmienia złożonéj.
1/2 „	. .	makuchów.
2 „	. .	kartofli.
4 „	. .	buraków.
4 6/11 „	. .	koniczyny swieżéj, która 78 0/0 wody zawiéra.
1 „	. .	młóta czyli słodzin.

Nie każda krowa jednakiéj ilości karmu, do utrzymania się w dobrym bycie potrzebuje; zależy to bowiem od wagi jéj w stanie życia: tak, że krowa np. 1,000 funtów ważąca, przy równych skąd inąd okolicznościach, dwa razy tyle paszy, w danym czasie, spotrzebuje, jak ta, któréj waga za życia 500 tylko funtów wynosi. Z dawniéjszych doświadczeń wiadomo, co również nowsze potwierdziły postrzeżenia, że aby

broć słomy i ziarn zbożowych w ogólności. — Atoli i przybliżone ocenienie wartości w mowie będących produktów, jest wielkiéj wagi dla trudniących się utrzymaniem krów; bo to wskazuje przynajmniéj jakąś zasadę, do oznaczenia ilości karmy, na roczne wyżywienie inwentarza, przez co takowy na głód i zanędznienie nie jest wystawiony.

krowy dojne jednostajną ilość mleka dawały, tyle im karmu, na wartość siana zredukowanego, codziennie dawać należy, iżby takowy, na 100 funtów wagi ich za życia, 3 2/5 funta, wynosił. Dajmy więc że krowa 600 funtów waży, w takim razie 20 2/5 funta karmu na dzień dostawać powinna.—Skoro wagę karmu zmniejszono do 12stu funtów, tak, że na 100 funt. wagi zwierzęcia, 2 tylko funtów paszy wypadało dziennie, krowa o 1/4 mniéj mléka dawała: a gdyby przy tak małéj wadze paszy, dłużéj była zostawiona (doświadczenie bowiem to, trwało tylko dni 5) mléka coraz by ubywało, i możeby nawet w zupełności znikło, gdyż ta ilość paszy, zaledwie do utrzymania się przy życiu, była wystarczająca.

Nie wszystkie produkta wyżéj wymienione, przy użyciu na karm, równie korzystnie na ilość mléka wpływają.—Buraki, kartofle, rzepa, młóto, wywary czyli braha, a szczególniéj świeża koniczyna, wyka, tatarka i jęczmień zielony, tworzą najwięcéj mléka, atoli takowe jest rzadkie i chude:— przeciwnie koniczyna sucha, mąka z bobu, grochu, jęczmienia, makuchy i t. d. lubo mniéj nieco dają mléka, ale takowe większą ma wartość, gdyż jest gęściejsze i obfitsze w śmietanę.

Wszakże sam wzgląd na stan zdrowia krów wymaga tego, aby wymienione gatunki paszy, nie każda z osobna, ale pomięszane z sobą, stosownie do pory roku, dawane były; gdyż pokarm tłusty jak np. mąka, makuchy, nie mogłby być wzięty w takiéj ilości na raz, aby żołądek zwierzęcia był

nim napełniony, aniby też łatwy był do strawienia, dodatek więc stósowny, słomy, sieczki, siana, koniecznie jest potrzebny. Toż samo rozumie się o koniczynie świeżéj, wywarach i t. d. które będąc zbyt wodniste przez dodanie suchej paszy, jako też mąki, i nieco soli, łatwiejszemi do strawienia i pożywniejszemi się stają.

Gdzie na to nie mają względu, i krowom samą suchą, w porze zimowéj, dają paszę, tam naturalnie bardzo mała otrzymuje się ilość mléka, z którego nadto śmietana z trudnością się wydziela, i zwykle z częściami twarogu jest pomięszaną, ztąd też masło z niéj zrobione powszechnie białego jest koloru, i smaku właściwego nie posiada.

Podana wyżéj ilość karmu to jest 3 1/2 na 100 fun. wagi krowy w czasie życia, okazała się konieczną dla utrzymania ilości mléka, i zapobieżenia jego zmniéjszaniu się w skutku niedostatecznego żywienia; — chcąc zaś miéć więcéj, należy powiększyć stosunek karmu, i wybierać takie z pomiędzy wymienionych produktów, które najkorzystniéj na wydzielanie się mléka wpływają. Jak wiele w rzeczy saméj obfite żywienie krów, do powiększania ilości mléka się przyczynia, za dowód pomiędzy innemi, posłużyć może mléczarnia w Willowbank: bo gdy tam trzymając się szkockiego przysłowia, które mówi „że krowa doi się pyskiem, *the cow milks by the mou*“ tyle dają karmu, ile bydlę spotrzebować może, przestrzegając wszakże najmocniéj, aby nie da-

wać na raz za wiele (*); przeto krowy niektóre, świeżo po wycieleniu 20 do 30stu, a zdarzyło się już, że aż do 40stu kwart dziennie mléka dają.—Biorąc zaś wszystkie razem (gdy pomiędzy niémi znajdują się takie, co, jako dawno wycielone, bardzo mało lub wcale się nie doją), dziennie po dwanaście kwart w przecięciu na jedną krowę wypada.—W doświadczeniach zaś wyżéj przytoczonych, które były przez p. Caspari w Brunświckiém z 8miu krowami czynione, średnio po 7 3/4 kwart otrzymano, chociaż dwie tylko znajdowało się takich pomiędzy niémi, z których jedna od 5 druga od 4ch miesięcy, była wycielona, reszta zaś świeżo dojne.

Tejże saméj zasady co w Szkocyi, trzymają się również przy żywieniu krów w Hollandyi; i w tym więc kraju, nie rzadko trafia się, aż do 24ch kwart mléka, od jednéj krowy, dziennie, ta-

---

(*) W wzorowym tym w swoim rodzaju zakładzie cztery razy dziennie rozdaje się karm, to jest o godzinie 7éj, rano o 11éj o 3éj po południu i o 7éj: pokarm ten, składający się z kartofli, buraków, rzepy, sieczki i t. d. zawsze ugotowany na parze, z dodatkiem mąki, bobu, makuchów, młóta czyli słodzin, i niewielkiéj ilości suchéj paszy, jako to: siana, słomy. Tylko o godzinie 7éj w wieczór daje się sama sucha pasza w znacznéj ilości, a za napój wywary czyli braha sama, lub roztworzona wodą,—wywar prócz tego mięszają z gotowaną paszą. — I sól czasem w małéj bywa dawana ilości.—Dojenie krów odbywa się dwa razy t. j. o 5 rano i o 3éj po południu.

kaź sama, a przynajmniéj przybliżona ilość, otrzymuje się w innych krajach z wzorowego gospodarstwa mlécznego słynących.

I u nas znajdują się wprawdzie pojedyncze gospodarstwa, które z nabiału znaczne ciągną dochody, i gdzie pielęgnowanie krów dojnych, mało, albo nic nie pozostawia do życzenia; — lecz to są wyjątki, w ogóle zaś ta gałęź przemysłu rolnego, niemal w zupełném jest zaniedbaniu.—Jakoż, przypatrzmy się tylko budowie obór, czy znajdziemy w nich te warunki dopełnione, od których pomyślny stan zdrowia krów, jako też osiągnienie korzyści, jakie z nich zamierzamy ciągnąć, zależy? — Powszechnie są to ciasne budowle bez żadnych okienek oszklonych dla przepuszczania światła, ani lufcików zamykalnych, do odświeżania powietrza.— Ale natomiast, jeżeli są z drzewa wystawione, nie mało w nich jest szpar i wycięć, któremi wróble niekiedy przelatywać mogą; jeżeli zaś murowane, mróz kilkostopniowy nawet, z powodu cienkości ścian, zupełnie je przeziębia. A tak bydlęta w nich umieszczone najdotkliwsze przeciągi i zimno znosić muszą. Zważywszy nadto, że uprzątanie codzienne gnoju, jako nowość zagraniczna, jest tém samem potępione, — łatwo sobie wystawimy, w jak niekorzystném, zwierzęta takowe, ze względu na stan zdrowia, znajdują się położeniu: bo albo na przejmujące zimno są narażone, albo w razie, gdy jest ciemna, ciasna,

i ze wszech stron osłoniona obora, pogrążone w powietrzu zanieczyszczoném gazami, z rozkładu gnoju powstającemi, i wszelkiego rodzaju wyziewami, które będąc nieprzydatne do oddychania, stan normalny zdrowia, pogorszyć koniecznie muszą, i rozlicznych chorób zarodem się stają.

Nie mniéj mają do znoszenia krowy, z powodu lichéj i niedostatecznéj paszy: gdy bowiem dotąd rzadko gdzie ilość takowéj ze ścisłością jest rachowana, przeto bardzo często się zdarza, że i dojne krowy, na saméj poprzestać muszą słomie, a i téj nawet nie dostają w dostatecznéj ilości.— Że w takim razie mléko w zupełności się traci, rzecz jest sama z siebie widoczna, i gdyby właściciel zamiast 60ciu krów, które głodem są morzone, utrzymywał tylko 30sci, a dał im należytą wygodę, miałby z pewnością znaczną z nich intratę.

Ależ zapytanoby się nas może, zkądby był nawóz, utrzymując tak mało inwentarza? na to bardzo łatwa odpowiedź. Ilość gnoju nie zależy bynajmniéj od liczby krów, ale od karmu jaki takowe, w danym czasie, spotrzebują: doświadczenia w téj mierze czynione okazały, iż ze 100tu funtów suchéj materyi, na karm dla krów użytéj, otrzymuje się 2 4/5 do 3ch razy tyle, to jest: 280 do 300 funt. świeżego gnoju. Tym sposobem 100 funtów kartofli, podług tego, jak zawierają 20 do 25 0/0, stałéj materyi, dają 56 do 70ciu 0/0 gnoju; buraki, przy 14 do

16 0/0, massy stałéj, 40 do 45ciu 0/0. — Słoma, siano, zboże zeszrutowane, jednaką ilość gnoju zdają się wydawać, t. j. około trzy razy tyle, ile ich waga wynosi; a zatem na 100 funtów każdego z tych produktów, 300 funtów gnoju świeżego, rachować można. — Wszakże co do wartości gnoju, zachodzić będzie różnica.

Nie tylko więc na odpowiednią ilość mléka, ale i na gnój, o tyle tylko rachować można, o ile krowom zapewnimy dostateczą, zdrową i pożywną paszę: utrzymując inaczéj, byłoby to poddać w wątpliwość to znane *axioma ex nihilo nihil.*

Dopóki tak mało dbać będziemy o to wszystko, co się dotyczy zdrowéj i pożywnéj paszy, tudzież ciepłych, i czysto utrzymanych obór: — dopóty o poprawie rassy krajowéj bydła, ani myśleć można; z zagranicy nawet sprowadzane krowy, niedługo znikczemniają, i zrównają się pod względem udoju z naszémi, albo mniéj jeszcze mléka dawać będą; gdyż zimno w oborze, i nędzna pasza, do jakiéj nie nawykły, w krótce je do zupełnego doprowadzi wyniszczenia.— Interes dobrze zrozumiany właścicieli, którzy naturalnie z utrzymania krów intratę mieć pragną, wymaga w ich pielęgnowaniu reformy, i zastósowania się w téj mierze do krajów, z wzorowéj hodowli bydła słynących. Zresztą, cóż może być mocniéj dręczącego, jak zostawić bydlę bez paszy, albo, co na jedno niemal wychodzi, przy paszy lichéj i niedostatecznéj

w czasie mocnych mrozów, kiedy jedyny dla niego środek ogrzania się, polega na połączeniu się kwasorodu powietrza z węglikiem krwi przez oddychanie. Strata zaś tak ulotnionego węglika w stanie gazu kwasu węglowego, przez zdrowe i pożywne pokarmy wynagrodzoną być musi.— Im większe jest zimno, tém powietrze bardziéj jest zgęszczone, i tém większa ilość kwasorodu za każdém oddychaniem w płuca się wciąga, a tém samém więcéj traci się węglika.— Jeżeli więc kiedy, to w zimie, głód jest najdokuczliwszy, i najprędzéj doprowadza do zupełnego wyniszczenia. Potwierdza to powszechnie znane pomiędzy ludem wiejskim przysłowie: *ciepła obora*, *połowa karmy*.

Możnaż się więc dziwić, że bydło nasze w tak nędznym jest powszechnie stanie na wiosnę, kiedy na tak ostrą, i to jeszcze w zimnéj oborze, przez kilka miesięcy, skazane jest dyetę: na domiar tego na wiosnę, zaledwie śniegi stopnieją, już je wyganiają na pastwiska,— rozdawanie zaś paszy w oborze, za zbyteczne odtąd uważają.

Że to jest wielkie złe, nikt tego niezaprzeczy, starajmy się przeto jak najprędzéj mu zaradzić, zwłaszcza, że to od nas zależy. Wiele już ulepszeń w gospodarstwie krajowém powinszować sobie możemy. Czemuż więc i pod tym względem nie mamy zaprowadzić zmian pożądanych: tém bardziéj, że do tego znacznych nie potrzeba nakładów. Zacznijmy tylko od staranniéjszego

wychowu cieląt, a przekonamy się, że i w rassie krajowego bydła, znajdą się krowy, które (byleby obfitą, zdrową, i stosowną dostawały paszę), pod względem ilości mleka wyrównają zagranicznym.

Na poparcie mojego twierdzenia, jeden tylko przytoczę przykład. Wsławiona dzisiaj rassa krów *Ayrschire*, która nie tylko w połączonych królestwach Wielkiej Brytanii, co do ilości mléka, uznana jest jako jedno z piérwszych trzymająca miejsce, ale już do wielu krajów stałego lądu, dla zastąpienia miejscowych rass sprowadzona, przed 50ciu jeszcze laty, ani co do wielkości, ani co do udoju, w niczém się od krów naszych nie różniła. Bo też i sposób żywienia podobny był do tego, jaki u nas dotąd jest we zwyczaju. Jakoż jedyném podówczas pożywieniem krów w zimie i na wiosnę, była słoma owsiana, jako też to, co mogły zerwać na polach, na które niemal codzień je wyganiano, — i tylko przez kilka dni po ocieleniu, dostawały nadto zaparzone plewy z posładami. W lecie zaś pastwiska ich były najgorszego gatunku, a trawy tak nisko pozjadane, że bydlęta jak pół zamorzone wyglądały. I dopiero staranniejsze zajęcie się ich hodowlą, a nadewszystko obfitszy i pożywniejszy pokarm, doprowadził krowy do tego, iż teraz niemal dwa razy większą mają objętość, i około 4ry razy tyle, co dawniéj, dają mléka.

I my więc tym samym sposobem rassę bydła naszego poprawić możemy. Skoro tylko cielęta od urodzenia starannie będą pielęgnowane, a krowy w czystych i ciepłych oborach utrzymywane, dostawać będą obfitą i zdrową pasze, —nie trafią się takie, dzisiaj dość pospolite przypadki, aby właściciel, mając krów kilkadziesiat, na własną potrzebę masło kupować musiał.— Aby jednak cel ten osiągnąć, należy w takich gospodarstwach, gdzie już i w czasie lata krowy w oborze się utrzymują, soczyste rośliny, jako to: koniczynę, wykę, tatarkę i jęczmień zielony, mięszać z suchą paszą.— Dodatek takowy, chociaż w mniéjszéj ilości, i dla krów na pastwiska wychodzących, nie będzie bynajmniéj zbytkiem;— w zimie zaś obok siana, słomy, sieczki, dawać należy kartofle, buraki, rzepę i t. d. i to nie surowe, ale ugotowane na parze: bo to czyni je pożywniéjszemi, zdrowszémi, i znacznie mniéjsza ilość w tym stanie, na wyżywienie oznaczonéj liczby krów wystarczy (*). W każdym razie dodatek nadto mąki z jęczmienia, bobu, makuchów i t. d. bardzo jest potrzebny, i sowicie przez po-

---

(*) Jak wiele w rzeczy saméj oszczędzić można karmu, skoro się takowy na parze gotuje, przekonywają następujące fakta: dla 34 sztuk bydła, utrzymując je na suchéj paszy, potrzebowano dziennie karmu 392 kilogr. (979 f. p.) w 2/3 z siana, a 1/3 ze słomy składającego się. Skoro zaś artykuły takowe po zerznięciu na sieczkę, na parze gotować zaczęto, okazały się

większaną ilość, a osobliwie też dobroć mléka się wynagradza.

W ogólności, w użyciu zboża na karm dla krów, jesteśmy zbyt oszczędni, nawet w latach powszechnego urodzaju, kiedy nie mając kupca, nie wiémy rzeczywiście na co obrócić ziarno, wolimy zostawić je w magazynach, gdzie rozmaitego rodzaju ulega uszkodzeniom, aniżeli przeznaczyć w jakiéj części dla krów.— A przecież zboże to, nie znajdując wcale odbytu w stanie surowym, może i w tym razie być spieniężoném, po przetworzeniu na nabiał, a mianowicie na masło i séry, które to artykuły i w saméj Warszawie dosyć skąpo na targi są dostawiane, w miastach zaś gubernialnych i powiatowych, dla małego dowozu, częstokroć przepłacać je potrzeba. Że produkcya masła i séra w kraju naszym, nie odpowiada dotąd miejscowym potrzebom, służy i to za dowód, że nie było jeszcze zdarzenia, aby z nabiałem nierozprzedanym wracano, tak jak to się trafia ze zbożem na prowincyach.

---

220 kilogr. (550 f.) wystarczającemi. Oszczędzono przeto na ten sposób 173 kilogr. (432 f.p.) dziennie, a mianowicie 116 kilogr. (390 f.p.) siana, i 75 kilogr. (187 f.p. słomy. We Francyi, gdzie doświadczenie to było zrobione, przekonano się, że krowy chciwie takowy zjadają pokarm, a przytém dają mléka obficie, i masło z niego wyrobione, bardzo jest dobrego smaku. *P. Aut.*

Jest to więc winą właścicieli ziemskich, że w większéj ilości nie produkują takich właśnie artykułów, na które odbyt w każdym czasie mieć można. Odbyt takowy znacznieby się jeszcze powiększył, przy umiarkowańszéj cenie. — W Anglii, gdzie artykuły do żywienia krów używane, daleko są droższe; gdyż korzec średniéj dobroci jęczmienia, bobu, grochu, (rachując na naszą miarę), w latach niedrogich po złp. 30 kosztuje.— Owsa złp. 20, siana centnar (naszéj wagi) złp. 14,—za funt najlepszego masła, tylko około złp. 1 gr, 16 się płaci, — po téjże cenie 1 funt nie świéżego, ale już dobrze uprawionego, sprzedaje się séra.

Wszelako i przy zniżonéj nieco cenie, nie możemy rachować na to, aby się konsumcya, a tém samém odbyt w mowie będących artykułów, znacznie powiększyły, trzeba przedewszystkiém podać możność, zarobkowania włościanom i mieszkańcom miasteczek,—dowód tego mamy na okolicach, w których się zakłady fabryczne znajdują. Jakoż targi zbożowe, i na wszelkie artykuły żywności, są w takich miejscach bardzo ożywione, mógłbym tu za przykład przytoczyć Kielce, które w dnie wtorkowe przedstawiają poniekąd ruch targów belgijskich.—Starajmy się przeto jak najwięcéj w mowie będące zakłady upowszechniać w kraju: — a osobliwie nie ociągajmy się z zaprowadzeniem takich, które przerabiając surowe płody rolnicze, na wyroby do piérwszych potrzeb życia należące, są tém samém w naj-

ściślejszym związku z rolnictwem, i najskuteczniéj do jego wzrostu i zakwitnienia przyczynić się mogą. Mam tu szczególniéj na uwadze fabryki cukru z buraków, których rozwijanie się nigdzie bez wątpienia z takim nie szło oporem, jak u nas, a przecięż one oszczędziłyby dla kraju ogromne summy, które corocznie za cukier wychodzą za granicę, a z tych znowu nie małe kwoty, za sam nabiał, wpłynęłyby do rąk właścicieli ziemskich.

Przemysł także lniany, gdyby do takiéj tylko doszedł u nas rozciągłości, iżby dostarczył płótna na krajowe potrzeby,— jużby powiększył liczbę konsumentów na nabiał, i wszelkiego rodzaju artykuły żywności (*)

Wytłaczanie oleju, w celu wyprowadzania za granicę produktu takowego, w miejsce surowych nasion olejnych, jak się dotąd dzieje, dałoby również możność zarobkowania, a tém samém zapewniłoby odbyt mléczarniom, i innym płodom krajowym. — Przy czém i ta jeszcze odniosła by się korzyść, iż pozostały by w miejscu makuchy, artykuł tyle ważny dla żywienia inwentarzy, a mianowicie krów.

Wreszcie w okolicach, gdzie się jeszcze praktykuje sprzedaż ryczałtowa mniéj więcéj znacz-

---

(*) Obacz Płóciennictwo etc. p. Prof. A. F. Bernhardt. w Warsz. 1842 r.—Rozbiór dzieła tego umieszczony jest w N. 2. Roczników Gospodarstwa krajowego.

nych przestrzeni lasu, a to kupcom którzy po spaleniu drzewa na popiół, wywożą takowy za granicę: gdyby właściciel urządziwszy potażnią (co nie wymaga wielkich nakładów), wyrobił w miejscu popioły na potaż:—nie tylko by zatrudnił robotników, ale nadto przez wyługowanie popiołów, pozostał by tak nazwany *brak*, który jest dzielnym środkiem do użyźnienia gruntów.— Lecz my takie wszystkie materyały lekce ważymy, bośmy nawykli rachować nawóz (lubo częstokroć bardzo lichy) na sta i tysiące fur:—dla tego i uryna zdaje nam się być przedmiotem drobiazgowym dla rolnictwa,— a przecież korzystają z niej w Belgii i innych krajach, chociaż dana jej ilość np. funt, nie więcej i tam robi skutku, jak w gruncie naszym, zrobić potrafi.

J. K.

WYWALCZONE PRZEZ ANGLIIĄ KORZYŚCI HANDLOWE W AZYI, A MIANOWICIE W CHINACH, CZY PRZEDSTAWIAJĄ PEWNE WIDOKI DLA STAŁEGO LĄDU, A SZCZEGÓLNIEJ DLA NAS? —

Długo trwający pokój, a nadewszystko wyłączna niemal supremacya rękodzielni i handlu angielskiego, minująca przez czas długi wszelkie przedsiewzięcia przemysłowe na stałym lądzie, pochłonywająca na swą wyłączną korzyść targi świata całego, nadzwyczajne cło na zboże i inne płody rolnicze, równające się zakazowi wprowadzenia tychże do Anglii; obudziły w narodach nietylko oburzenie, ale nagłą, silną wolę ochronienia się od powszechnego zubożenia. —

Skutkiem tego ocknienia, potęga monopoliów którą Angliia przygniatała dotąd przemysł rękodzielny, handlowy i rolny, zewsząd i przez wszystkich uznaną została za jedyny port zbawienia. — Każde prawie państwo stałego lądu, przyjęło u siebie tak nazwane prawa protekcyjne, które stanowiąc wysokie cła lub zakazy, na zagraniczne wyroby obudzaja, zachęcają i wspierają wznoszące i coraz bardziéj utwierdzające się w wziętości fabryki krajowe. Początki wszędzie musiały być i trudne i stratne, ale wytrwanie i silne przeświadczenie, że ta tylko pozostaje droga do podzwignienia wszelkich gałęzi bogactwa krajowego, utrzymywały i utrzymują odwagę, wyświetlaja na jaw tę prawdę, że wszelkie choćby największe ofiary, nie będą w przyszłości bez korzyści i Rządów i Rządzonych.— Jakoż ogólna ta dążność, w przeciągu lat dwudziestu zmieniła zupełnie postać stałego ladu: Francya, Belgia, Holandya, Prussy, Austrya, Szwecya, zgoła każdy kraj, corocznie okrywa się krociami fabryk, na wszystkie strony rozszerza stosunki handlowe, co olbrzymi ruch nadaje rolnictwu: rozszerzajac wszędzie byt dobry, zamożność, szybkie i ogólne postępy (*).— Jakkolwiek każde państwo w tém

---

(a) Według dzienników Rossyjskich w dwudziestu ostatnich leciech, w jednéj Gubernii Moskiewskiéj powstało przeszło tysiac fabryk,, a wartość

gwałtownem i gorączkowem niejako życiu, własne i samolubne tylko istnienie i powodzenie ma na celu, łatwo przecież dostrzedz, ile one razem wzięte, obchodzą Angliią jako najznakomitszą przez wynalazki i ulepszenia, najpotężniejszą w kapitały, wyłącznie przemysłową i handlową.— Każdy czuje, każdy oblicza, że Angliia przy sprzyjających okolicznościach, może i pragnie gorąco, zniszczyć fabryki całego świata, aby odbić dla siebie wyłącznie, targi stałego lądu, z których ją prawie całkiem spędzono.— Ztąd w ostatnich latach, tak wydatne zbliżenie się państw stałego lądu,—zewsząd zawiązują się stosunki handlowe,— Monarchowie sami uważają się za reprezentantów objawiającego się życia i ruchu przedsiębierczego swych poddanych, odwiedzają się nawzajem, osobiście się układając o taryfy celne.

Kwestya przemysłowa, stała się kwestyą żywotną potęgi rządów i ludów. — Bacząc na powyższe względy i rozmaitość ułatwień stosunków handlowych, na te rozliczne stowarzyszenia, ulepszenia żeglugi, krociami wznoszące się parowe statki, a nadewszystko na tę ogromną sieć kolei żelaznych, przerzynających lub mających na przyszłość przerzynać w rozlicznych kierunkach i w najdalszych zakątach Europę; koniecz-

---

wyrobionych w nich rocznie fabrykatów, przenosić ma 40,000,000 rub. sr. — Liczba mieszkańców w mieście Moskwie wzrosła do 350,000.

nie przyznać należy, że wszystko dąży na stałym lądzie do sformowania jednéj wielkiéj familii handlowéj, że zatém kolosalna przyszłość, i przyszłość nie bardzo daleka, spodziewana jest dla przemysłu i ogólnéj pomyślności.

Zbliżenie się to, niejaki czas wstrzymywać i tamować będą, konieczne teraz prawa protekcyjne taryf każdego kraju, ale w miarę jak urządzenia niosące pomoc i zachętę miejscowym fabrykom, podadzą im możność udoskonalenia się i rywalizowania bez obawy z zagranicznemi, zapory jedne po drugich upadną.

Do takiego połączenia Prussy pierwsze systematyczną i dobrze obrachowaną wskazały drogę, przez zaprowadzenie tak zwanego *Związku celnego pruskiego*, do którego obecnie dziesięć państw związku niemieckiego należy. (*)

W skutku zniesienia komor wewnętrznych i przeniesienia poboru ceł na granicę związku, nietylko dochody pojedyńczych krajów z podziału wypływające, z każdym rokiem powiększają się, ale nadto przez popęd nadany w rękodzielnictwie, handlu, użyciem rąk zbywających od rolnictwa, ludność nadzwyczaj wzrosła; mimo znacznéj emigracyi, zwłaszcza w krajach ponadreńskish.

(a) Od roku 1837 do związku prusko celnego należą: 1. Prussy, 2. Bawaryia, 3. Saxonia króleska, 4. Wirtembergia, 5. Badeńskie, 6. Hessy elektoralne, 7. Hessy Xiażęce, 8. Turyngija, 9. Nassauskie, 10. Wolne miasto Frankfort.

W roku 1834 ludność związku pruskiego celnego (bez m. Frankfortu) wynosiła 25,090,898 kiedy w roku 1840 czyniła już 27,049,500. Prussy jakby w nagrodę dobrze pomyślanego i rozwijanego planu najwięcej wzrastają w ludność:
Od roku 1834 do 1837 przyrost na 0/0 wyn. 4,55 a
od „ 1837 do 1840 „ „ 5,67.

Po Prusiech najwięcéj rośnie ludność w Saxonii, potém w Hessach xiążęcych i Nassauskiém.— Tak silny i przemawiający do oczu przykład, i niezmordowana czynność Pruskiego Rządu, niewymownie do podobnych związków zachęca,— dla tego to Francyja zamyka porta wyrobom lnianym angielskim, aby otwierając targi Belgijczykom handlowo w jedność związać się z nimi mogła, dla tego Francya z Hollandyą, Hiszpania z Francyą i Belgją negocyują, dla tego związek celny Pruski tentuje różnemi korzyściami Francyą, Holandyą, Belgją i inne kraje, aby tylko choć w części z ich granic zapory usunąć można.

Z konwulsyjną obawą, z rozpaczliwym gniewem, oddawna Anglja uważa to przerażające zjawisko, waży i liczy ciągły ubytek złota, i walące się jedne za drugiemi korzyści i zyski.—Cała jéj potęga, nie tworzy teraz takich państw nawet jak Hiszpania i Portugalia, w których czy z ogólnego szału, czy z poduszczeń sąsiadów, krajowy przemysł, krajowe rękodzielnie ze wszystkich stron są żądane.

Nie mogąc inną drogą, usiłowała i usiłuje Anglja na drodze dyskussyi i przez pośrednictwa

druku, przekonać swoich rywalów, że z fałszywéj wychodzą zasady, i że nie długo staną się jéj ofiarą. Dowieść tego Niemcom a szczególniéj związkowi celnemu pruskiemu, który na ostatniém zebraniu wiele taryfy obostrzył, i który jest ogniskiem szerzącego się płomienia nietylko w Europie, ale i w Ameryce nawet, byłoby dla Anglii wielkim trynmfem.

Ale Niemcy, którzy nic bez głębokiego namysłu, i dobrze wyrachowanego planu nie czynią, umieli tym rozumowaniom i dowodzeniom właściwą oznaczyć wartość.—„Prassę drukarską angielską (mówi dziennik Frankfortski z 9 Listopada b. r.) serdecznie zaczyna zajmować związek celny niemiecki.—Słodziutkie słowa polemiki dzienników angielskich dobitnie ukazują, że ten związek nietylko przejmuje ich trwogą o upadek handlu, ale że w nim upatrują zarazem rzeczywiste niebezpieczeństwo fabryk swoich.—Chociaż należysię sprawiedliwość umiarkowaniu dziennikarzy, przecież przyznać trzeba, że rady anglików we względzie Europejskiego handlu, nie są bez uprzedzenia, zwłaszcza, że je prawie zawsze widoki zysków dyktują.“

Taki stan rzeczy w Europie przewidywany od dawna, bacznie i ciągle obserwowany, spowodował Rząd Angielski do pilnego wyszukiwania nowych i stanowczych środków radzenia złemu.—Staranniejsze niż dotąd zajęcia się kolonijami zamorskiemi, rozprzestrzenienie tychże, obudzenie w nich i chęci i możności lepszego bytu, otwo-

rzenie krajów dotąd zamkniętych dla reszty świata, zgoła otworzenie nowych lub zaniedbanych dróg i targów dla Angielskiego handlu i dla Angielskich fabryk, oto jedyny ratunek na gwałtowne przesilenie, które w tym roku największém Anglii zagrażało nieszczęściem.— Raptowne zrealizowanie tak rozległego planu, ma w sobie coś cudownego.— Jakoż — z Ameryką północną, tyle można w stosunkach handlowych ukończone zwaśnienia, zamieniły się w korzystny dla obu stron pokój.— Afghanie pokonani, upokorzeni, lecz zostawieni przy wolności urządzenia się, z wrogów zmienią się na przyjaciół, a więc na konsumentów Angielskich.— Lecz najznakomitszy rezultat rozległych widoków Angielskiego Rządu, wydała wojna przeciwko Chinom.— Artykuł trzeci traktatu świeżo wywalczonego na *Państwie Niebieskiém*, mówi „Porty *Canton*, *Amoy*, *Tou-thou-fou*, *Ning-po* i *Shang-hai*, otwarte będą dla handlu Angielskiego; stale w nich rezydujący Konsulowie, mianowani zostaną, regularne, na sprawiedliwości oparte taryfy cła wchodowego i wychodowego (jako i transitowego wewnątrz kraju), postanowione i publicznie ogłoszone będą.“— Artykuł 8my traktatu brzmi jak następuje: „Po zatwierdzeniu traktatu przez Cesarza, i po wypłaceniu piérwszych sześciu milionów piastrów (*), (cała kontrybuencya wynosi 21 milio-

---

(a) Piatr czyni Złotych 8.

nów), wojska J.K.M. W. Brytanii ustąpią z *Nankinu* i *Wielkiego kanału.* — Garnizon *Chin-hai* także opuszczony zostanie,— wszakże wyspy *Chousau* i *Kou-lang-sou* obsadzone będą dotąd, dopóki zupełne wypłacenie summy umówionéj, i całkowite wykonanie wszelkich urządzeń, mających na celu zrealizowanie bezwarunkowe otwarcia portów, nie nastąpi.“—

Radość powszechna obudzona w Anglii przez tyle stanowcze wiadomości, z niczém porównaną bydź nie może (a). — Wszystkie stronnictwa jakiéjbądź barwy, zawiesiły walkę, składając dzięki Opatrzności, i wysławiając Rząd za ratunek

---

(a) „Wiadomości które odbieramy (mówi Standard z d. 6 Listop. r. b.) ze wszystkich okręgów manufakturalnych, tak Anglii jako Szkocyi, dowodzą, że traktat zawarty z Chinami, nadał nowe życie wszystkim gałęziom przemysłu.— Bardzo wiele towarów wysłano już za granicę.— Przez cały tydzień ostatni sprzedaż wełny kolonialnéj była znakomita.—Wiele okrętów z ładunkiem towarów niebawnie popłynie do Chin.“ — Radość Anglii pojmiemy łatwiéj, zważywszy, że według powyższego dziennika saméj herbaty z Chin w 30tu pierwszych latach bieżącego stulecia, sprowadziła Anglja do Europy 900,000,000 funtów.— Opłata zaś wchodowego od tego jednego artykułu w tym przeciągu czasu, wniosła do skarbu W. Brytanii z okładem 4,200,000,000 Złp.— W przecięciu przyjąć można, że rocznie w handlu herbaty zajęty jest kapitał z górą 160,000,000 Złp. wynoszący — i że cło wchodowe rocznie przynosi Rządowi przeszło 120,000,000 Złp.

od niedoli, która niedawno tak strasznie przemysłowi, bogactwom, a przeto i potędze Anglii zagrażała. — Jakże raptownie zmienia się położenie. — „Otwarcie dla handlu Wielkiéj Brytanii, (mówi *Times)* cztérech nowych portów, z których każdy pod względem bezpieczeństwa, dogodności przystani i bogactwa kraju, który go otacza, niezrównaną ma wyższość od portu Canton, który jedynie dotąd był dla nas otwarty, jest wypadkiem tak wielkim i rozciągłym, że go w obecnéj epoce z niczém porównać nie można. — Otwarcie cztérech nowych portów we Francyi, tego największego i najbogatszego kraju w Europie, mało miałoby dla naszego handlu wartości, gdyż Francya przez inne i bardzo liczne porty, zostaje w związkach kupieckich z całym światem. — Przeciwnie w Chinach cztéry nowe porty otwierają dla naszego przemysłu, cztéry wielkie prowincye (*), z których każda wyrównywa rozległością

(a) Prowincye zyskane dla Angielskiego handlu w Chinach, są nadzwyczaj ludne. — Według *Sun*, same prowincye nadmorskie, z któremi Anglija w największym będzie związku, obejmować mają ludności jak nastepuje: I. *Pe-then-Lie* ze stolicą *Pekin* ma ludności 27,990,871 — II. *Chang-tong* ma ludności 28,958,760 — III. *Kiang-tsa* gdzie okolica *Nankin* ma ludności 37,843,501 — IV. *Ngau-lise* z ludn. 34,168,059 — V. *The-kiang* z ludn. 25,256,784 — VI. *Ful-kier* z ludn. 14,777.410 — VII. *Kwan-sung* ze stolicą *Kanton* ma ludności 19,174,030. — Dwie

całej Francyi, i z którémi ani my, ani inne narody, żadnych dotąd nie miały stosunków.... Handel Chinczyków z Wielką Brytaniją, zaopatrzy ich nietylko we wszystko, co wychodzi z rękodzielni w *Manchester*, *Birmingham* i innych, ale nadto przez pośrednictwo Anglików, będą im dostawiane wyroby przemysłu Francyi i Niemiec, a to najdłużéj w przeciągu kilku miesięcy."— We wszystkich uniesieniach radości, projektach i widokach, które wszędzie ożywiły ruch manufaktur, to szczególniéj uderza, iż Anglija głośno do

---

inne ostatnie pomniejsze nadmorskie prowincye, obejmują razem około 1,300,000 dusz.—

Prowincye pograniczne razem ze środkowemi wzięte, mają obejmować ludność wynoszącą 150,634,149.

Nadbrzeża Chin są nadzwyczaj rozciągłe, a przy licznych bardzo dogodnych portach, mnóstwie wysp przybrzeżnych, przedstawiają niezwyczajną łatwość kommunikowania się na zewnątrz, wewnątrz zaś, prócz rozległéj sieci sztucznych kanałów, posiadają Chiny bardzo wiele okazałych rzek, jezior, słowem, wszelkie środki ułatwiające i ożywiające wewnętrzny handel. — Podług statystyki Chin Morissona, ma tam być 145 miast piérwszego rzędu stolicami zwanych, które przepychem i okazałością znacznie przenoszą miasta drugiego rzędu. — Ostatnich miast ma być 1331, między któremi, 48 równać się mogą najpiérwszym stolicom Europy. — Oprócz tego jest jeszcze 32 miast wolnych, bardzo znacznych, i mnóstwo pomniéjszych.—

użytkowania z płonów jéj poświęceniem i niezmordowaną pracą otrzymanych, całe chrześcijaństwo wzywa i zachęca. Dziennik *Standard*, organ teraźniejszego ministerjum, usprawiedliwiajac Rząd od zarzucanego mu przez zagraniczne pisma zamiaru zmonopolizowania (według swego zwyczaju) handlu chińskiego, między innemi mówi: „Wielka Brytanija gdyby nawet chciała, niemogłaby Chin zmonopolizować, a interes jéj własny zupełnie przeciwne postępowanie zaleca. Na cóż by się przydało Anglii zamykać Chiny dla handlu innych narodów. — Minęły czasy kiedyśmy byli zmuszeni przedsiebrać nadzwyczajne i protekcyjne środki ku obronie naszego handlu, przeciw wściekłéj i zewsząd nań wymierzonéj wojnie.— Dziś stosunki nasze handlowe i nasza marynarka, tak szeroko i znakomicie się rozwinęły, że wszelkie pod tym względem współubieganie, nie wznieca w nas najmniejszéj obawy. . . .

Im więcej Chiny rozszerzą swój handel, im więcéj wzrastać będą w bogactwa, tém więcéj z tego skorzysta Wielka Brytaniia, jako dotąd jéj najgłówniéjszy ajent handlowy. — Wielka Brytanija zwycięstwa swego handlowego odniesionego i w innych stronach nad innemi narodami, chce w taki sam sposób, jak przewagi otrzymanéj w Chinach użyć, to jest, obrócić je na korzyść własnych swych nawet przeciwników. — Postępowanie to, jest w zupełnéj zgodzie z jéj interessem i z jéj honorem. Wszczę-

śliwém położeniu Wielkiéj Brytanii względnie do innych ludów, pomyślność każdego z tych ludów, przyczynia się do pomyślności jéj własnéj, — gdyż wszystkie w miarę swojéj możności, opłacają haracz przemysłowi i działalności angielskiéj, — im większa zaś jest ich możność, tém bardziéj powiększa się ten haracz" —

Wszystkie te ponętne przebiegłych Anglików, za wolnością handlu w krajach nowo zdobytych rozumowania, nieprędko na szczérą wiarę na stałym lądzie natrafią, bo w teraźniéjszych ściśle rachunkowych czasach, słowa są zera, a czyny i same tylko czyny, cyframi realnéj wartości.—

W jakikolwiek, przecież sposób wywiną się stosunki nowo zdobytego i nieznanego dotąd świata z Europą, to przecież pewna, iż doczekaliśmy się chwili, w któréj dla działalności przemysłowéj, nowe okazują się nadzieje, nowe nieobliczone korzyści, które dla nas, choć extra sfery ogólnéj siły położonych, bez dobroczynnego wpływu być nie mogą. — Jakoż Angliia, która teraz nawet przy straconych targach w Europie, więcéj jak kiedyindziéj produkowała, za zdobyciem tak rozlicznych za morzami kanałów odbytu, i przy swoich wyrachowanych planach, produkować będzie w swych fabrykach w dwójnasób, a może i więcéj jeszcze; — bo zapewne i w Chinach, jak było w całych Indyach, wszystkie fabryki bawełniane i lniane upadną, gdyż konkurencyi z Anglikami wytrzymać

nie potrafią. — To samo stanie się i z innemi wyrobami, między któremi wyroby wełniane znakomite zajmą miejsce. — Będąc raz panią rozległego, korzystnego i coraz zwiększającego się odbytu, Angliia mniej tamować i wichrzyć będzie stosunki handlowe stałego lądu, które przy obecnym rozpowszechnionym zapale ludów, wzrastając coraz bardziej, coraz większą także produkcyią wywoływać będą, którą trudno przypuścić, aby także i otwarcie Chin, w pewnej części nie powiększyło. —

Wszystkie przewidywane tu skutki, zaraz, a może nawet i po roku jeszcze, nie ukażą się w całéj mocy i świetności. — Zanim ukończą się porozumienia wzajemne, urządzenia ajencyi i kommunikacyi regularnych, za nim się nagromadzone zasoby towarów w skutku długo trwającego przesilenia w Anglii, wypróżnią, rezułtata pokoju z Azyą i traktatu z Chinami, nie ukażą się może w uderzającej świetności, do jakiéj następnie niezawodnie przyjdą. — W powszechnym ruchu przemysłu i handlu, wszystkie zapewne produkta rolne Polski, rokować sobie mogą równą nadzieję zbytu. Zboże może się podnieść w cenie, wszakże w tym rodzaju spekulacyi, jedyna podobno zostaje dla nas droga, aby z lat obfitych i tanich zbierać zapasy, a spieniężać je w latach nieurodzaju za granicą. W normalnym bowiem stanie urodzajów, przy tak wielkim i we wszystkich krajach postępie rolnictwa, trudno na ciągłą i korzystną sprze-

daż zbóż naszych, a szczególniéj pszenicy, rachować. — Len, drzewo, a może nawet i bydło na rzeź i trzoda chléwna, przy zwiększeniu się zwłaszcza ludności przemysłowéj po miastach, i marynarki kupieckiéj, powinnyby i u nas z czasem więcéj jak dotąd przynosić korzyści.— Wszakże największe, a może i najpewniéjsze na długi przeciąg czasu widoki; upatruję na odbycie wełny krajowéj, zwłaszcza, że wełna wszędzie do najpiérwszych potrzeb człowieka należy. — Jeśli bowiem przy stagnacyi handlowéj trzech, a szczególniéj dwóch lat ostatnich, przy tak wielkiéj konkurencyi producentów, tak Europejskich jak i zamorskich, konsumcya wełny nie tylko na stałym lądzie, ale i w Anglii znacznie wzrosła, do jakiegoż punktu wzrost ten nie dojdzie przy ustaleniu stosunków wzajemnych, powszechnym pokoju, tak ogromnéj produkcyi fabryk Anglii i stałego lądu, jaką nam ukazuje nowa przyszłość i nowe drogi handlowe? —

Za obowiązek przeto poczytuję upomnieć jeszcze raz panów Ziemian, aby się niepomyślnością lat upłynionych, od starannego umiejętnego i postępowego wychowu owiec szlachetnych nie odstręczali, (*) bo przy wytrwa-

---

(*) Czytaj rozprawę wstępną w Numerze Im, i rozprawę pod tytułem *Zniżenie się cen wełny nie powinno nas od owczego gospodarstwa odstręczać*, w Numerze 2im Roczników Gospodarstwa krajowego.

niu przyjdzie czas, kiedy nasze owczarnie i piękna wełna nasza, stałe i najodpowiedniéj w ogólności wynagradzać będą starania, poświęcénie i oględność Polskiego rolnika.—

Szląsk, Saxonia i prawie całe Niemcy nie zraziły się bynajmniéj ostatniemi targami, owszem chów owiec do tego stopnia podnieśli, iż dla braku pastwisk naturalnych, szczupłości gruntów folwarcznych, w porządniejszych gospodarstwach, zaledwie kilka tygodni owce wychodzą na ścierniska, całą zimę i lato ciągle żywione będąc obfitą paszą w owczarni. — Że obszerność folwarków i tylu ról leżących odłogiem, pod powyższym względem nie porównaną wyższość daje nam nad Niemcami, każdy zna to dokładnie, idzie tu tylko o to, abyśmy się nauczyli ze swego położenia jak najrychléj korzystać, co prędzéj Niemców w sztuce owczarskiéj doścignąć, a następnie nigdy się nie dać wyprzedzić. —

K, *G*. z Stanisł.

O PODZIELNOŚCI POSIADŁOŚCI GRUNTOWYCH.

(z Niemieckiego)

Jeden z najwięcéj spornych zadań w zakresie Ekonomii politycznéj, zadaniem w którém mniemania są dotąd bardzo podzielone jest niezaprzeczenie zadanie o *podzielności posiadłości gruntowych.* Zawikłano go, już dla tego, że wystąpiono z zakresu Ekonomii politycznéj, i wciągnięto do kwestyi interessa kraju, stanów a nawet i pytanie prawne, już że lubo nie wychodząc z zakresu Ekonomii politycznéj, właściwy jednak punkt sporny zwichnięto i zgubiono się w nieoznaczonych ilościach i oderwanych teorjach. W teraźniéjszych czasach

skłaniają się więcéj do podzielności: lubo w pewnych granicach, które zapewne z trudnością przyszłoby oznaczyć. A jak obecnie pocieszającém jest zjawiskiem, iż w Niemczech wygnana dawniéj do gabinetu uczonych nauka Ekonomii politycznéj, coraz więcéj życia praktycznego nabiera; tak ze względu na przedłożone pytanie, nie bez znaczenia jest że jeden praktyk Heinrich, Dyrektor królewskiego kredytowego Instytutu w Szląsku w piśmie wyszłym świeżo w Berlinie p. t. „O wpływie nowego prawodawstwa na stosunki ziemskie Szląska, a mianowicie o skutkach nieograniczonéj podzielności gruntu,“ w ogólności oświadcza się za podzielnością.

Jakkolwiek główny cel w jakim to pismo ułożone, ściąga się więcéj do Szląska, bo w nim przodkuje rozbiór wpływu królewskiego kredytowego Instytutu Szląskiego na stosunki kredytowe; ze względu jednak na kwestję emigracyjną, jaka zajmowała zgromadzone stany W. Xięstwa Heskiego, gdzie rozdrobnienie gruntów za główną przyczynę Emigracyi naznaczono: jakoteż na głośne odezwy z Würtemburgu i Pruss nadreńskich, które rzecz tę podobnież uważają, a ztąd zasadę przeciw nieograniczonéj podzielności gruntu i ziemi wyprowadzają, i że przedmiot ten jest nowym i dla tego nie mógł być dostatecznie w pismach o nim wyszłych rozebranym i wyjaśnionym, mniemamy, iż nie będzie mu zbytecznem kilka kart poświęcić, zwła-

szcza że będziemy się starali rzecz i z tego stanowiska rozebrać.—

Pytanie to należy rozważyć w trojakiém położeniu: ekonomii politycznej, polityki i prawa, jeżeli chcemy dojść do rezultatu dostatecznie przedmiot wyczerpującego.—

Odnośnie do ekonomii politycznéj, przedstawiają się najrozmaitsze zdania. Jedni chcą niepodzielności posiadłości gruntowych, dla utworzenia wielkich dóbr; oświadczają się przeciw wszelkiemu rozcałkowaniu. Utrzymują, iż wielkie dobra, większy dają czysty przychód w płodach ziemnych jak małe, a ztąd wnioskują, że tym sposobem większy produkują zasób dla innych konsumentów, niż gdyby je na same cząsteczki podzielono, których produkta wystarczałyby nakoniec zaledwie na utrzymanie posiadacza.

Powołują się na to, iż w małych dobrach niektóre gałęzie gospodarstwa, jako to chodowanie owiec i bydła, pierwsze wcale nie, ostatnie zaś na bardzo małą tylko skalę mogą być przedsiębrane.

Występują dalej z twierdzeniem, że nie ludzka praca, lecz wiadomości, zdolność i kapitał, są głównemi czynnikami gospodarstwa wiejskiego, a jego produkcja zwiększa się nie w miarę użytej większéj ilości ludzkiéj pracy, lecz w miarę większych wiadomości, rozeznania i znaczniejszych kapitałów. I jedno i drugie, znajduje się prędzej u wielkich posiadaczy ziemskich, jak

u cząstkowych. Dla tego nie można powątpiewać, że i surowy przychód wielkich dóbr, przewyższy surowy przychód równej powierzchni cząstek.

Jako wielką szkodliwość rozcząstkowania przytaczają, iż ono wpływa na rozmnożenie uboższéj klassy, a w końcu doprowadza do nędzy i emigracyi. *Mohl* wskazuje na poczynione w tym względzie doświadczenia w Würtembergu. Toż samo utrzymywał Hrabia Solms Laubach na jednéj z ostatnich dyskussyi w kwestyi emigracyjnéj, w pierwszéj Izbie zgromadzonych stanów W. Xięstwa Heskiego, z powołaniem się na samo W. Xięstwo, a poczynającym się teraz emigracjom z nadreńskich okolic winnych, tę samę przyczynę naznaczają. — O ile z emigrującemi wychodzą kapitały (co utrzymywał najwyraźniéj Hrabia Solms Laubach, chociaż niekoniecznie zgodnie z tém twierdzeniem: że rozcząstkowanie jest przyczyną zubożenia a następnie emigracyi) o tyle są one szkodliwe pod względem ekonomii politycznej. Wniosek ten jeżeli zostanie udowodnionym, może będzie przeciw małym posiadłościom. Obawiają się podobnież, iż powszechne rozcząstkowanie spowoduje upadek publicznego kredytu, że już nie będzie możebném ściągnięcie publicznych podatków, dostarczenie mieszkańcom miast potrzebnych artykułów żywności, nagromadzenie zapasów na lata nieurodzaju, bo w końcu żaden cząstkowy właściciel więcéj nad własna potrzebę pro-

dukować nie będzie. A nawet lękają się zniszczenia wszelkiego wiejskiego oświecenia, upadku kraju, przy téj niemożności ściągnienia podatków potrzebnych na utrzymanie coraz kosztowniejszéj administracyi krajowéj, a w końcu zniknienia wszelkiéj cywilizacyi.—

Inny bezwarunkowy obrońca niepodzielności posiadłości gruntowych, Grawel, w piśmie p. t. *Baron* i *Chłop*, posuwa nawet obawę, iż kilku możnych mogą korzystać z takiego rozdrobnienia, ażeby wszystkie własności poskupować, jakby to nie było łatwiéj dobra nierozdzielne ponabywać.

Nakoniec od czasu wprowadzonego gospodarstwa sztuczno-łącznego (Rieselwirthschaft), powołano się i na tę trudność, jakąby napotkano przy mnóstwie małych posiadłości i ich właścicieli, chcąc zaprowadzić rozumowane gospodarstwo łączne, a mianowicie skrapianie (irrigacyą) łąk. Wyrachowano, że sprzeciwienie się jednego cząstkowego właściciela, uczyni niepodobném skrapianie znaczniéjszéj rozległości łąk, a nie pomyślano, że na wszelki przypadek, ustawy temu zaradzić mogą.—

Z tych tedy powodów wielu oświadczają się:

a. za obwarowanemi (geschlossene) majętnościami i przeciw wszelkiemu rozcząstkowaniu.

Inni:—

b. za ustanowieniem *minimum*, które do tego ograniczać należy, ażeby najdrobniéjsza

cząsteczka wystarczała przynajmniéj na zupełne i dostateczne utrzymanie jednéj familii.

Tymczasem niebraknie na dowodach do obrony przeciwnego zdania i stronnikom podzielności gruntu: a do których należą wszyscy ci, którzy nadewszystko hołdują teoryi wolnego handlu.—

Utrzymują oni, że posiadacze wielkich dóbr rzadko są w tém położeniu, żeby mogli swe majętności porządnie i stosownie dozorować, najmniéj zaś są zdolni baczyć na dokładne obrobienie pojedyńczych części, na czém przecież tak wiele zależy.

Częstokroć nie mają do tego ani czasu ani ochoty, bo ich odrywają, stanowi przyzwoite zabawy, lub publiczne zatrudnienia. Rzadko wreście posiadają potrzebne do obrotu w wielkiém gospodarstwie kapitały, kiedy te łatwiéj można zebrać do zagospodarowania cząstek, nie podpada zaś wątpliwości, że mali posiadacze, mogą staranniéj swoje własności obrobić.—

Obrońcy cząstkowego systemu mówią, że nie można wprawdzie odmówić znacznym właścicielom ziemskim wiadomości i zdolności, a nawet oni tylko mogą być w stanie przedsiębrania kosztownch prób. Lecz mała ich tylko bardzo liczba zatrudnia się niemi, a w gospodarstwie wiejskiém główną jest rzeczą, doświadczenie. — Podejmowania koło uprawy miejsc bagnistych i pustych przestrzeni nie są pociągające, a jednak bardzo użyteczne; doświadczenie przecież

uczy, że wszędzie są one raczéj dziełem małéj uprawy, bo dla odległego zysku, pogardza niemi wielki posiadacz.—

Daléj wielkie posiadłości częstokroć bywają puszczane w dzierżawę. Z wiadomych zaś powodów, dzierżawcy nic nie łożą na stanowcze ulepszenia, które dopiero po długiéj kolei tak wyłożone kapitały zwracają, a ta zbyt jest odległą, by mogła wejść do rachuby dzierżawcy.

Nadto, wielkie dobra zwykle wyżej są obdłużone, niż małe, jak to dowodzi rzut oka w księgi instytutów kredytowych. A tém więcéj zbywa im na wymaganym kapitale obrotowym, że ich właściciele wystawniéj żyją i daleko więcéj potrzebują na zaspokojenie procentów.—

Kończą wreszcie obrońcy podzielności, iż nie jest jeszcze wcale dowiedzioném, czy surowy produkt wyższym jest w wielkich gospodarstwach, czy w rozcząstkowanych. Na oko zdaje się być znaczniejszym w wielkich gospodarstwach, bo w nich nagromadza się w massie; ale mnogość małych gospodarstw, których produkta mniéj są widoczne, razem wzięta, może ilość tę zrównać a nawet i przeważać, i nie można stanowczo roztrzygnąć, czy w téj mierze ten lub ów rodzaj gospodarstw na piérwszeństwo zasługuje.

Odnośnie do posiadaczy, zapewne wielkie majętności przynieść mogą więcéj czystego dochodu. Obliczywszy jednak iż wszyscy cząstkowi posiadacze występują z liczby konsumentów, bo sami na swe utrzymanie produkują, jasno oka-

że się, że przy rozcząstkowaniu liczba prostych konsumentów zmniéjsza się w odpowiedni sposób, że przeto nie potrzeba tak wiele zbywającéj produkcyi, jak wtenczas, kiedy zamiast mnóstwa cząstkowych posiadaczy, cała własność ziemska znajduje się, jak w Anglii, w ręku małéj stosunkowo liczby familii.

Przykład Anglii wykazuje także dostatecznie, jak mało wielkie posiadłości mogą zapobiedz podrożeniu, i jak w ostatnim razie nie wystarczają wszelkie nagromadzone zapasy.

W końcu czynią uwagę obrońcy nieograniczonéj podzielności małych posiadłości, że przypisywane tymże szkodliwe następstwa można by przypuścić w takim jedynie razie, gdyby wszelka wielka własność ustała, i gdyby wszystkie wielkie majętności na cząstki rozdrobniono. To zaś już samo z siebie nie jest prawdopodobném, a doświadczenie nigdy tego nie potwierdzi w powszechności. Nadto wolny obrot gruntu i ziemi, jak może sprawić rozdział wielkich dóbr na małe części, podobnież może spowodować połączenie małych w wielkie posiadłości. Ztąd wykazuje się całe złudzenie obawy, iż przy tém ucierpi hodowanie koni i owiec, strąciwszy nawet, że uprawa środków żywności ważniejszą jest dla wzrastającéj ludności, jak tamto oboje.

Te są mniéj więcéj główne punkta, którémi na przeciw stojące strony walczą na polu ekonomii politycznéj. Nie sądziemy być potrzebném, szczegółowiéj to rozbiérać: częścią iż jak się po-

źniéj okaże, że nie należymy bezwarunkowo do żadnéj z tych opinii, częścią, że w zapale sporu właściwe stanowisko zwichnięto.

Dokładniéjszy nieco rzut oka na argumenta walczących stronnictw okazuje, że właściwie roztrząsają tylko to pytanie, czy w ekonomii politycznéj należy przenieść większe czy mniejsze posiadłości, i że przytém wychodzą z téj zasady; iż wyższa produkcya jest bezwarunkowo pożyteczniejszą. Lecz to odrębuje właściwą kwestyą rozcząstkowania. Nie idzie tu o bezwarunkowe i przymuszone rozcząstkowanie, o przemianę wielkich majętności na małe cząsteczki, ale o wolność cząstkowania w zachodzących przypadkach. Pytanie zaś który rodzaj gospodarski większy przynosi dochód, właściwie nie zostało wcale roztrzygniętém. Ogólne za tém lub owém zdaniem przytoczone dowody, nie doprowadzają do stanowczego wyroku. Dla tego nie chcemy w téj polemice stanowczo roztrzygać, lecz późniéj przedłożemy ogólnemu sądowi własne w téj mierze uwagi.

W politycznym względzie dla utrzymania wszelkich posiadłości, występują nadewszystko z zasadą zachowawczą (das conservative Prinzip). Klassę zamożnych będącą w posiadaniu wielkich własności ziemskich, należy zachować od upadku zagrożonego jéj przez dowolność rozcząstkowania. Obawiają się rozdziału wielkich majętności ziemskich na mnóstwo małych włościańskich posiadłości, a tych znowu na nie-

ograniczoną ilość drobnych cząsteczek, i że tym sposobem naprzód rozwiąże się stan szlachecki, następnie zaś w dalszym ciągu zasady nieograniczonéj podzielności, i średni stan włościański, a tak nareszcie zniszczoną zostanie zupełna równowaga rozmaitych stanów. Lękają się że tym sposobem, rząd może stracić całą siłę na wewnątrz, i wszelką potęgę obronienia swéj samoistności przeciw napadom zewnętrznym. Dosadniéj niż inni wystawia to francuzki pisarz *Rubichon* w dziele p. t. *Du mecanisme de la societé en France et en Angleterre.*

Z takiego stanowiska wychodząc, naturalnie iż usprawiedliwione są i zalecone nietylko obwarowane posiadłości, ale nawet majoraty i tym podobne substytucye. Gdyż postawiona na czele zasada zachowawcza, wymaga nietylko utrzymania wielkich własności gruntowych, ale i utrzymania familiów w ich posiadaniu, lubo to ostatnie zupełnie jest dla kraju obojętném, któremu najwyżéj mogłoby zależéć na utrzymaniu dóbr w całości.

Przeciwnicy tego zdania na następujących wspierają się powodach. Nie stan spoczynkowy (stabilité) jest zasadą rządów lecz postęp. Własność ziemska o tyle ma dla rządu wartości, o ile posiadacz ma zdolności i potrzebnego kapitału do należytéj uprawy gruntu i ziemi. Zbywa mu na tych, wtedy niezmienność nie jest już krajowi użyteczną, owszem szkodliwą, bo jego potęgę osłabia.

Jak przeważający a nader szkodliwy wpływ na massę narodu wywiera i wywrzéć koniecznie musi klassa majętnych właścicieli ziemskich, okazuje przykład Anglii, a nadewszystko angielskie prawa zbożowe, które postanowione li dla odrębnych interessów tej klassy, od niéj wyszły, przez nią zawsze z całém natężeniem sił popierane, nie zdołają przecież zasłonić Anglii od niedostatku drożyzny i głodu.

Doświadczenie wszędzie naucza, iż zupełnie nieuzasadnioną jest obawa powszechnego rozdrobnienia ziemi, i zniknienia szlacheckiego i średniego włościańskiego stanu, znajduje się jeszcze dosyć wielkich majątków, które mogą utrzymać obadwa rodzaje własności. Nadewszystko włościanie nie okazują wiele skłonności do zmniéjszenia swoich włości za pewne granice. Nie mogą tego uczynić, bo zazwyczaj nie nauczyli się innego rzemiosła. Gdyby więc swe posiadłości tak dalece zmniejszyć chcieli, żeby już z ich przychodów wyżyć nie mogli, popadliby zaraz w biedę i głód. W regule więc zmniéjszenia podobne nie mogą przejść za ten kres, już dla ogólnego dobrze zrozumianego interesu właścicieli. — Nie może być więc mowy jak o oddzieleniu małych cząstek, co nie szkodzi zachowaniu dóbr głównych.—

Takie zaś rozcząstkowania są raczéj pożyteczne. Najłatwiéj mogą uwolnić majętności z długów; dopomódz właścicielowi do nabycia brakującego mu kapitału obrotowego, za pomocą

którego zdoła lepiéj zagospodarować zmniéjszo-na posiadłość, siebie przyzwoiciéj utrzymać niżeli przed rozcząstkowaniem. Zasada przeto zupełnéj podzielności gruntu i ziemi; nie może wzbudzać obawy upadku średniego stanu i wyprowadzonéj ztąd politycznéj szkodliwości dla interesów kraju.—

Tak utrzymują obrońcy podzielności o ile się dotycze polityki.—My i tu w przewagę obustronnych dowodów wchodzić nie będziemy: częścią że zwichnięte raz stanowisko całéj kwestyi spornéj i tu zatrzymano, częścią że zdania nasze z ekonomii politycznéj nad przedłużoném pytaniem różniąc się od obudwu ostateczności, nie mogą być na politycznéj drodze uwzględnione, dla tego więc muszą być wprzód zebrane, nim do uwag politycznych przejdziemy.

W prawnym nakoniec względzie, uważają naruszenie dawnych Fideikommissów jako jawną obrazę praw, i dla tego je odrzucają. Uważają iż obwarowanie dóbr jest starodawnym niemieckim zwyczajem i pochodzeniem, a odsyłając do ugruntowanéj na téj historycznéj podstawie przeszłości, w któréj winna się i teraźniéjszość zakorzenić, nie chcą się poddać urojonym teorjom nowoczesności, i zrzec się mocnego politycznego życia.

Według zbijań obrońców wolnego obrotu gruntu i ziemi Fideikommissa przecież i obwarowane dobra, nie gruntują się bynajmniéj na najdawniéjszych ustawach Niemiec, są one jedynie

płodem lennego systemu średnich wieków, który się już przeżyło. Jako wyłączne przywileje, Fideikommissa i obwarowane dobra są przeciwne wszelkiemu, prawu naturalnemu, i może kiedyś instytucya ta była duchowi wieków odpowiednią, nie może być jednak dla wszystkich wieków stosowną. Odmienne czasy przynoszą odmienne obyczaje, i wymagają również odmiennych ustaw. Co dawniéj było słusznem, przy zmienionych stosunkach może stać się niesprawiedliwém, i dla tego nie może rościć sobie praw do niezmiennéj trwałości.

Widzimy że i tu zapatrywano się na rzecz z tego samego zwichniętego stanowiska. Dla tego również nie zatrzymujemy się przy za, i przeciw przytoczonych dowodach, lecz przechodzimy do krótkiego wykładu własnych zdań w tym przedmiocie, trzymając się téj saméj kolei odnośnie do różnych położeń, pod jakiemi kwestyą tę uważać będziemy.

Rzut oka na podawane przez obustronnych przeciwników, jako przeważne dowody w zakresie ekonomii politycznéj okazuje, iż oba mieli ogólne widoki.

Piérwszy jest, że cel ekonomii politycznéj zasadza się na największém, ile możności, pomnożeniu gospodarstwa krajowego. W tém się obiedwie strony zgadzają, bo każda utrzymuje że jéj dążeniem jest otrzymanie jak największéj massy surowych produktów, przeciwnéj zaś strony zmniéjszenie tychże; ztąd jéj zdanie utrzymać,

tamtéj odrzucić należy. Kiedy więc każda strona dla tego swe mniemania za najlepsze podaje, iż na wskazanéj drodze największą można zyskać ilość produktów, widoczném jest, iż każda z stron najwyższą produkcyą uznaje pomnożeniém największem bogactwa krajowego, ostatnim i jedynym celem ekonomii politycznéj w ogólności. Właściwie sporny punkt leży jedynie w zmienności środków, jakiémi cel ten podług różnicy zdań osiągnąć można. Jedna strona sądzi prędzéj dojść do niego za pomocą wielkich i obwarowanych majętności, druga zaś przez wolny obrót gruntu i ziemi.

Z naszéj strony musimy wyznać, że my ostatniego celu ekonomii politycznéj, nie zasadzamy bezwarunkowo na najwyższém ile możności podniesieniu bogactwa krajowego. Sądzimy bardziéj, że nie inny może być cel ekonomii politycznéj, jak rozprzestrzenienie ile możności dobrego bytu do wszystkich inwiduów zastósowanego, i ich utrzymanie zapewniającego.—Coż nada jakkolwiek bogactwa kraju i jego przychody się pomnażają, jeżeli tak źle są rozdzielone, iż mała tylko liczba obdarzonych w zbytku opływa, liczniéjsze ma przyzwoite lub przynajmniéj dostateczne utrzymanie, massy jednak łakną i podpadają zubożeniu i demoralizacyi, występkom i zbrodniom?—Tak się dzieje w Anglii, któréj wszakże bogactwo krajowe jest największém. Przy mniéjszém, ale równiéj rozdzielonem bogactwie krajowém, indiwidua używać zdołają powsze-

chniéj lepszego bytu. Zdaje się przeto, że nie pierwsze, lecz ostatnie winno być celem i zamiarem ekomomii politycznéj, i że bezwarunkowe pomnażanie bogactwa i przychodu krajowego, o tyle tylko zasługuje na uwzględnienie, o ile sztucznie równemu ich rozdziałowi drogi nie tamuje.

Również nie możemy się pogodzić z tak często w teoryi ekonomii politycznéj zachodzącém uogólnieniem zasad, bez uwagi na stosunki miéjsca i czasu. Nie zdołamy się przekonać, iż pewne, od wszystkich danych stosunków oderwane zasady, dadzą się z równym skutkiem zastosować we wszystkich okolicznościach, do każdego kraju, do każdego narodu. Każdy naród żyje pod pewnemi odmiennemi zewnętrznemi stosunkami; każdy musi przebiedz mnóstwo różnych perjodów. W początkach przy małéj ludności, mając naród obszerną ziemię, a zaniedbaną uprawę, przykłada się do rolnictwa. Nie zbywa wtedy na niezajętéj ziemi do przyjęcia wzrastającej ludności, jéj potrzeby są jeszcze małe. Każdy stara się zaspokoić swoje własne, a o przemyśle i rękodzielniach pomyśleć nie można. Ponieważ każdy ma podostatkiem ziemi nie zajętéj, i prawie darmo praca jest poszukiwaną i drogo płaconą: powszechny dobry byt panuje stosunkowo, przy nadzwyczajnéj prostocie obyczajów, Ten stan przyjmujemy jako pierwszy perjod rozwijającéj się społeczności.—

Skoro już więcéj niema do uprawy ziemi niezajętéj, wstępuje społeczność w swój drugi perjod.

Od téj chwili, albo trzeba pomnożonéj ludności podać sposobność otrzymania udziału z ziemi przeszłéj na prywatną własność, co jedynie dopełnioném bydź może przez jéj podzielność, lub też musi ona pracować w służbie u właścicieli ziemskich.

To zaś dzieje się lub bezpośrednio przez dopomaganie uprawie roli, albo też pośrednio przez zatrudnianie rękodziełami, dla zaopatrzenia wyrobami potrzeb rolników. I wtym perjodzie jeszcze prace są dobrze wynagradzane, bo w początkach przynajmniéj prędzéj nie dostaje, jak zbywa na robotnikach. Wiele jeszcze rzeczy kraj nie może produkować, lecz muszą bydź sprowadzone z zagranicy i płodami rolnictwa zaspokoione. Tém zatrudnia się handel, który od téj chwili coraz znaczniéjszego nabiera wzniesienia, i wkrótce bardzo przygniata wewnętrzny, a zazwyczaj tylko lokalny przemysł.

W tak przyjaznych okolicznościach ludność szybko przybiéra. Że zaś brak ziemi nie zajętéj, a przestrzeń którą zamieszkuje pomnażająca się ludność, pozostaje zawsze jednakowa, naturalna przeto jest rzeczą:

a. że dla zyskania więcéj żywności zajmują pod uprawę coraz większą, dawniéj może na hodowanie bydła używaną przestrzeń, i że dla powiększenia pastwisk, przerzadzają lasy, osuszają bagna i złe grunta poprawiaja.

b. że przy wzrastającéj a przez ograniczenie własności od posiadania gruntowego wyłą-

czonéj ludności, zwiększa się coraz nacisk do otrzymania od dotychczasowych posiadaczy, części im może zbywającego gruntu:
c. i że przytém zwiększa się coraz bardziéj liczba tych, którzy w przemyśle szukają środków swego utrzymania.—

Handel z natury swoiéj mniéj rąk zatrudnia, większa część zbywającéj ludności zmuszoną jest zatem, nieznajdując zatrudnienia przy rolnictwie, poświęcić się przemysłowi w ściśléjszém znaczeniu. Z tąd wzmaga się coraz przemysłowa ludność, a jéj interessa codzień większéj nabierają dla kraju ważności. Coraz to więcéj rozgałęzia się przemysł, lecz uciskanym jest od dawniejszego zagranicznego, i dla tego w różnych kierunkach wyżéj posuniętego, który swe produkta na targi sprowadza, jak i dawniéj je sprowadzał, kiedy jeszcze wewnętrznego przemysłu niedostawało. Teraz społeczność wstępuje w swój trzeci perjod.

Odtąd poczyna się sprzeczność interesów. Na danéj i ograniczonéj przestrzeni, rolnictwo nie mogąc przyjąć, jak daną i ograniczoną liczbę rolników; ludnosć przeto codzień wzmagajaca się, musi się coraz w większéj massie oddać przemysłowi, jako iedynie jéj pozostałemu środkowi utrzymania, a ten w własnym kraju uciskanym jest w swoim zarobkowaniu, przez współubieganie się zagranicznego starszego, a zatém wyżéj posuniętego przemysłu. Zagraniczny odbyt jest mu w znacznéj części zagrodzonym, nawet w tych

gałęziach, w których by można odnieść korzyść nad przemysłem innych krajów. Z tąd powstają kłopoty przedsiębierców, ścisk i nędza robotników, zwolna giną wyłożone kapitały wraz z przemysłowemi zakładami, bo te dla przeważnego współubiegania zewnetrznego, do kwitnącego dojść nie mągą stanu.

Jestże więc podobném, żeby jedne i te same zasady, przystały do rozmaitych perjodów rozwijającego się społeczeństwa, żeby je w każdém położeniu z równym skutkiem zastosować? Z naszéj strony musimy to pytanie stanowczo zaprzeczyć.

Wprawdzie na podobny przypadek ekonomia polityczna podaje rozmaite dobre przedstawienia (Vorschläge). Mniema ona, iż każdy kraj ma sobie właściwe przymioty, jego więc ludność musi się oddawać takiemu nadewszystko przemysłowi, do którego szczególne ma usposobienie, lub téż szukać ubocznego zatrudnienia.— Przymioty te mogą być dwojakiego rodzaju; albo zawisły od przyrodzonego przyjemnego klimatu, gruntu i bogactw ziemi, lub od zręczności, usposobienia i przeważnych kapitałów. Te rodzaje przemysłu, które z pierwszych tamtych darów korzystają, częścią zwykle prędzéj są zapełnione niż inne, częścią o tyle tylko rozprzestrzniać się dają, o ile odbyt ich wyrobów nie jest przez wysokie cła i wszechstronne zakazy tamowanym. Mogę więc tylko za-

jąc najmniejszą część zbywającej ludności, przemysłu drugiego rodzaju nic nie może jeszcze posiadać społeczność w początkach tego peryodu; do nabycia takiego usposobienia, do nagromadzenia znaczniejszych kapitałów, dłuższego potrzeba czasu. Nie można go mieć, skoro obcy przemysł, który w posiadaniu tych wszystkich sztucznych przymiotów już się znajduje, ma bezwarunkowo wolne współubieganie, nawet na krajowych targach, każdy podobnego rodzaju zamiar, zostanie w samym zarodzie przygnębionym. Wyrobnicy i technicy nie mają dostatecznej sposobności nabycia potrzebnego uzdatnienia i zręczności. Dla tego taki przemysł nie może się rozwinąć na wielką stopę. Dobre wprawdzie przedstawienia, wyszukania innych zatrudnień; ale odprawieni wyrobnicy jutro znowu potrzebują chleba, chociażby go dziś jedli; tymczasem nie wszyscy mogą znowu jutro znaleźć robotę, a w takim wypadku gotują społeczności coraz większe i częściej wracające kłopoty.

Ażeby je przynajmniej w części zmniejszyć, i chociaż na chwilę oddalić. Naczelnicy rządów nakłaniają się zwykle do przyjęcia i u siebie systemu opieki, jakiby wewnętrzne przynajmniej targi od obcego współubiegania się zabezpieczał w tych gałęziach krajowego przemysłu, które jeszcze dokładnego nie nabyły wykształcenia. To jest zwykłym czwartym społe-

czeości peryodem. Znajdują się w nim obecnie Niemcy z małemi wyjątkami.—

Pod tarczą c e opiekuńczych, a ztąd powstających początkowo wyższych zarobkowań, przemysł szybko się wznosi. Kapitały mu napływają: budują się rozliczne, pracę ludzką oszczędzające machiny, a przedsiębiercy przy najmniéjszych kosztach produkcyjnych, mogą w jednymże czasie dostarczyć podwójną, ba nawet potrójną ilość wyrobów; wykształca się system rękodzielniczy i fabryczny, a trudniący się przemysłem odrębniają się coraz bardziéj na małą liczbę bogatych przdsiębierców, i na niezliczonych wyrobników, którzy, lubo początkowo dobrze wynagrodzeni, nie mają przecież żadnego widoku dojścia do samoistności, bo ta bez posiadania znaczniéjszych kapitałów nie jest możebną.

Tymczasem przy kwitnącym przemyśle ludność coraz bardziéj wzrasta. Najszybcéj przybiéra liczba przemysłowych wyrobników, ponieważ większa część narosłéj ludności, jedynie przemysłowym zatrudnieniom poświęcić się może. Z wzrastającą ludnością wznoszą się również ceny piérwszych artykułów żywności, kwitnący przemysł zapełnia nakoniec i wewnętrzne targi, zniża własném współubieganiem ceny w kraju, i zniewolony szukać za granicą nowych targów na zbywające produkta.

Zyskana za pomocą machin tańsza robota dzieci, połączona z pomnożeniem się wyrobników,

przy rosnącém zawsze współubieganiu, zniża coraz więcéj cenę pracy, a każdy nieurodzaj co podraża ceny artykułów żywności, każde załamowanie handlu, które trwa dość długo, by wynagrodzenie robotników ograniczyć, lub ich czasowo od służby oddalić, rozszerzają między roboczemi klassami głód i troski,— niedostatek i nędzę, występki i zbrodnie. Pochodzi to ztąd, że oprócz swéj przemysłowéj pracy, innego środka pomocy nie posiadają, a mogący się trafić uboczny zarobek, jest tylko przypadkowym i niedostatecznym, skoro zwykłe źródło zarobkowania oschnie.

Od téj chwili zagraża Pauperyzm z swojém następstwem, a zwłaszcza myśléć tylko należy o sposobach zapobiegania mu. Nalepiéj i najskuteczniéj dokazać tego można, jeżeli troskliwie uważać będziemy, jakie sam sobie środki wyjścia, że tak powiem instynktownie obiera, jakie potrzeby na jaw wychodzą.

Najpiérwszym i naturalnym środkiem pomocy wyrobnika gruntu nie posiadającego, jest dążenie do nabycia udziału w gruncie i ziemi, dla wyżywienia siebie i wychowania familii. Uważaliśmy niedawno, iż dążenie to, nie łatwo zaspokoić można w pierwszym peryodzie społeczności. W drugim stać się to może jedynie za pomocą podziału posiadłości. Dążenie to, przy wzroście ludności, będzie się koniecznie wzmagać, a w miarę jak ludność przybiera zmniéjszać się muszą i cząstki, jeżeli każdy ma dostać udział w gruncie i ziemi.

Dopóki więc rolnictwo będzie jedynem a przynajmniéj najgłówniejszém żródłem zarobkowania narodu, lub (ponieważ w rozmaitych ziemiach które naród zamieszkuje, odmienne mogą być stosunki) oznaczonej okolicy, tak dalece tylko można doradzać podzielność, o ile najmniejsza cząstka, tyle zawiera ziemi, że może wyżywić i utrzymać jedną niezawisłą familią. Jeżeli cząstki zostaną zmniéjszone, to albo ich posiadacze popadną w niedostatek i biedę, lub muszą przybrać inne zatrudnienie. Do możności przybrania jednak ubocznego zatrudnienia, potrzeba ziemię uprawić takiemi tylko płodami, które nie wymagają ustawicznego dozoru i pracy właściciela (bo naturalnie przy tak małych posiadłościach, nie może być mowy o dzierżawcach), lecz mu dozwalają czasu do należytego wypełnienia pobocznego zatrudnienia. Następuje potrzeba ażeby w okolicy na podobnych zatrudnieniach nie brakowało. Z pierwszéj uwagi okazuje się dla czego np. w okolicach winnic nieograniczona podzielność może być tylko szkodliwą, i jak musiała spowodować narzekanie i emigracyą mianowicie w Wirtembergskiém, Hessen-Darmstadt Prussach nadreńskich. Nie lepszemi okażą się skutki drobnego rozcząstkowania i w tych okolicach gdzie jeszcze zbywa na spieniężeniu zbywającego czasu, posłuży ono jedynie do pomnożenia niezastosowanego do miejsca ludności, która coraz więcéj ubożéć będzie. Dobra więc rada, w takich okolicach naznaczyć

kres i miarę podzielności, w piérwszym nadewszystko przypadku, w drugim zaś tak długo, dopóki się nie zmienią stosunki: w czém jednak są wyjątki, które wkrótce bliżéj oznaczymy.

Lecz w tych okolicach, gdzie przemysł głównie panuje, gdzie nadewszystko liczni wyrobnicy są koło roli zatrudnieni, gdzie jest mnóstwo małych miejscowych rzemieślników, którzy z natury rzeczy ciągle wynagrodzonego zatrudnienia nie znajdują, tam rzecz się inaczéj stawia. Tam radzimy zespolić przemysłową pracę z rolnictwem; gdzie tak może być połączoną, iż przemysłowa praca pozostanie główném, a rolnictwo pomocniczém zatrudnieniem, już dla wsparcia i zapełnienia próżni, jaką pozostawia przemysłowe a często brakujące zatrudnienie, już dla zabezpieczenia położenia klass pracujących. W takich okolicach usprawiedliwioną zostaje podzielność ziemi, aż do najdrobniéjszych żądanych cząstek, aby je wyrobnicy łatwo nabyć, w godzinach wolnych od pracy łatwo obrobić mogli.

Tym sposobem mogą wyrobnicy dla siebie i swoich familii przysposobić przynajmniéj konieczne utrzymanie życia, chociażby ono jedynie z samych ziemniaków składać się miało. To w zatamowaniach handlu czyni go niezawisléjszym, a nadto przy ustałém czasowo zarobkowaniu, zabezpiecza go od niedostatku pierwszych potrzeb życia, od głodu. Bez reszty potrzeb zdoła się dłużéj obejść dopóki zwykłe nie wróci zarobkowanie. To się nam już wielką korzyścią być zdaje.

Możność dojścia do własności gruntowéj, konieczne potrzeby życia zapewniającéj, jaką pilny i oszczędny wyrobnik w dobrych czasach zebrać może, wywiéra równy skutek na oszczędność i oglądność, jak zalecane tak słusznie kassy oszczędności. Możność jednak dojścia do posiadłości gruntowéj, zasługuje przynajmniéj dla wyrobni ków wiejskich, na pierwszeństwo, że są do tego skłonniéjsi, jak do kass oszczędności, bo ich skutków dotąd w Niemczech dobrze jeszcze nie rozumieją, i dla tego zaufania wnich nie pokładają. Nadto, istotne dojście do posiadłości gruntowéj, zasługuje jeszcze na pierwszeństwo przed kassami oszczędności, że wczasie niedostatku zaraz sam kapitał kass oszczędności zostaje pochwyconym i strawionym, kiedy posiadłość gruntowa pozostaje nienaruszoną, przychody jej jedynie służą konsumcyi. — W takich okolicach przeto, skuteczność nieograniczonéj podzielności, jest nader dobroczynną, ziemi pozostanie dosyć, by ją w rolniczych okolicach i dla wyrobników wiejskich wyłącznie poświęcić.

Autor niniejszéj rozprawy, zamieszkuje od wielu lat w jednej z najludniéjszych i najwięcéj rękodzielniczych okolic Saxonii, która od dawnego już czasu nie zdoła dostarczyć potrzebnego dla éj ludności zboża, lecz musi go częściowo z odległych sprowadzać okolic. Podczas drożyzny w r. 1772 ucierpiała nieskończenie. Od tego czasu, wyszłém na korzyść rozgałęzionéj fabryki rządowem rozporządzeniem, zaczęto dozwa-

lać nieograniczonego rozcząstkowania. To nastąpiło wkrótce i zaczęto powszechnie naśladować. Obecnie każdy wyrobnik otrzymuje najmniéjszą żadaną cząstkę, a ztąd okazały się skutki:

a. iż uboższe klassy wytrzymały szczęśliwie drożyzny lat 1805, 1806, 1817, 1818, i nie potrzebowano, jak się to w wielu miejscach często przytrafiało, żądać publicznego wsparcia, a nawet nie użyto żadnych nadzwyczajnych miéjscowych wysileń, aby krizis przetrzymać,

b. iż łatwiéj można przezwyciężyć zatamowania handlu, ponieważ przez zespolenie rolnictwa z przemysłowemi pracami utrzymanie życia, większéj części, jeżeli nie wszystkich wyrobniczych familii, zabezpieczoném zostaje.

Kto nie ma sposobności, lub dostatecznego majątku, nabycia sobie kawałka własności gruntowéj, zadzierzawia kilka zagonów, dla uprawienia sobie ziemniaków i łatwo mu to przychodzi; bo tym sposobem włościanie ciągną znaczne z swoich pól użytki. A tak w zwyczajnych, jak i w drogich latach, zapewnioném zostaje konieczne utrzymanie życia wyrobniczych familii. Dalekie przeto dowozy, jak i wysokie w czasach nieurodzajów ceny, nie dotykają tak bardzo uboższych klass, jak zamożnych i średnich.

Nie zbywa bynajmniéj na szlacheckich i chłopskich majętnościach, oboje oddają tylko

odleglejsze i gorsze kawałki, które pilniejszą uprawą, nawożeniem ulepszone, większy daleko dochód przynoszą, jak kiedy były jeszcze zaniedbanemi częściami głównych majętności.—

Tak się wtej okolicy wykształciły rzeczy, po sześćdziesiątletniém doświadczeniu. Nie można przypuścić, dla czegoby się w innych okolicach, przy podobnych stosunkach, również dobroczynnie wykształcić nie miały.—

Czyli w tej okolicy, a nadewszystko pod takiemiż warunkami, gdyby podzielność nie miała miejsca, możnaby osiągnąć większą ilość surowego produktu, nie daje się z dokładnością obrachować. To jednak pewno, że te cząstki w ręku pojedyńczém troskiwiéj są uprawne, niż kiedy były jeszcze częściami głównej majętności. Zresztą według naszych zasad, nie wiele pokładamy wartości w ściślejszym tego rozbiorze. Zdaje nam się, iż ogólniejszym jest interessem ekonomii politycznéj, zabespieczenie tysiącom wyrobików, utrzymania życia w czasie niedostatku i zatamowanego handlu, jak zyskanie kilku tysięcy więcéj korcy zboża, lub owsa, przy utrzymaniu niepodzielności własności gruntowych. — Wyrobnicy ci przyszliby w nieszczęsnych czasach do niedostatku i głodu, a w zwyczajnym biegu przemysłu, wynagrodzenie ich niestarczyłoby nigdy do nabycia odpowiedniéj części produkowanych płodów. Monopol właścicieli gruntowych odniósłby całą korzyść.

Również nie obawiamy się, przy dozwoloném w podobnych przypadkach nieograniczoném rozczastkowaniu, zniszczenia finansów i publicznego kredytu. Rzuciwszy wzrokiem na finanse i publiczne dochody państw, widzimy wszędzie, że te, o ile się nie składają z dóbr narodowych, pochodzą głównie z pośredniego lub bezpośredniego przykładania się massy narodu, a zatém klass wyrobniczych, nabycie małéj gruntowéj własności, zwiększy widocznie możność tego uczestnictwa. Jakże więc rozcząstkowanie, które jest przyczyną téj powiększonéj możności, mogłoby spowodować zniszczenie finansów i publicznych dochodów? — Jeżeli zaś publiczny dochód zostaje nienaruszonym, również z téj strony nie należy się obawiać szkodliwego wpływu na publiczny kredyt.

Co się tyczy emigracyi, trudno by w okolicach które mamy przed oczyma, przyspieszyła ją nieograniczona gruntowéj własności podzielność, bo ta służy do polepszenia położenia klass wyrobniczych, i w przytoczonych okolicznościach, prędzej dąży do wstrzymania emigracyi. Zawsze byłaby usprawiedliwioną, gdyby nawet w tém szczególną upatrywano wartość.—

W Hessen-Darmsztadt, Würtembergu i niektórych powiatach Pruss Nadreńskich, gdzie emigracyą kładą na wyłaczny rachunek nieograniczonéj gruntowéj podzielności, może się ona do tego przyczyniać. Ale zapewne nie jest jedyną przyczyną tego zjawiska, wchodza

tu i inne powody, *np.* stan polityczny lub kościelny, wielość podatków, hierarchia urzędnicza i t. p. chociaż to o tém w Niemczech tak szczegółowéj i jawnéj nie masz mowy.—

Wreszcie z naszéj strony, uważamy przedsiębraną emigracyą, jako pożyteczne zjawisko. Skoro jaka okolica przepełniona jest ludnością, skoro przytrudném jest utrzymanie życia, dwa te powody wystarczają już ku spowodowaniu emigracyi silnych ludzi do krajów, gdzie takie stosunki lepiéj się wykształcają. Natura wskazuje ten środek pomocy, nieograniczenie wzrastająca ludność nie może pozostać na ograniczonéj przestrzeni. Odpływ musi kiedyś nastąpić. Pożądanym on jest równie dla wychodców, jak dla pozostałéj ludności.—Nie będziemy się dłużéj nad tém zadaniem zastanawiać, bo zamierzamy o tem obszerniéj w osobnym artykule pomówić.

Tyle o kwestyi rozcząstkowania odnośnie do ekonomii politycznéj, okazuje się ztąd, że rozcząstkowanie nie zachodzi w piérwszym peryodzie społeczności, iż jego ważność objawia się już w drugim peryodzie, a w następnych staje się coraz mocniejszą, ale naturalną potrzebą, aż już bez niéj obejść się nie można, w wielu zaś przypadkach, znajdzie w wcześniéjszych nawet peryodach zastosowanie,—

Jeżeli tym sposobem nieograniczona podzielność gruntowéj własności, w przytoczonych okolicznościah, że stanowiska ekonomii polity-

cznéj jest usprawiedliwioną, ustanie i część innych obaw jakie z tego niektórzy wyprowadzaja.

Już tyle kroć były rozbierane a doświadczeniem sprawdzone szkodliwe skutki Fideikomissów i gruntujących się na nich wielkich majętności ziemskich obwarowanych, iż żadnéj już nie mogą zostawiać wątpliwości.

W Anglii wielcy Fideikomissów posiadacze, dzierżą własność wszystkiéj ziemi i monopol zbożowéj produkcyi; za ich to wpływem wyszły prawa zbożowe, które na korzyść jednéj czterdziestéj, trzydzieści dziewięć czterdziestym cierpieć każą. W niektórych krajach spowodowały upadek narodowości, bo dla interessu prywatnego zaniedbywano dobro ojczyzny, albo też piérwsze nad ostatnie przekładano. Któżby zdołał jeszcze za takiemi instytucyami przemówić. —

Istota rzeczy wykazuje nieużyteczność ordynacyi i dóbr lennych w czasach, które dopominają się zniesienia dziedzicznych i szlacheckich przywilejów, i już tyle ustąpień zyskały, iż nie mogą wątpić o zupełném ich zniesieniu. W nienaruszalności dóbr jednoczy się i stan włościański, a cała ich różnica leży w różnéj dóbr wielkości. W politycznym względzie, idzie właściwie o to, czy odnośnie do właścicieli gruntowych, stan nienaruszalny (stabilité), ma jaka szczególną ważność lub nie. — Z naszéj strony odpowiemy na to— nie! — Obojętną jest dla kraju zmiana posiadaczy, skoro produkt własności pozosta-

je ten sam, lub się pomnaża. Zmiana może mu nawet być użyteczną, jeżeli w miejsce niedostatniego zadłużonego wstępuje zamożny właściciel.

Obawę ogólnego rozcząstkowania i upadku wszelkich wielkich i średnich posiadłości, już to odrzuca doświadczenie, już okazuje się ona prostém złudzeniem. Wiejska posiadłość ma za nadto wiele pociągu, żeby się nią znaczna część dostatnich i bogatych zatrudnić nie miała. Rozkupują oni wedle swéj możności średnie i większe posiadłości, lub téż w ich braku pojedyncze cząstki w wielkie znowu posiadłości połączą.

Sądzimy przeto, iż w przytoczonych okolicznościach, a nadewszystko w politycznym względzie, nie można się już dłużéj względem rozcząstkowania namyślać.

Niechcąc w niczém naruszać zasady zachowawczéj, mniemamy przecież, iż wymaga niepodobnego a zatém i niedostępnego, jeżeli wszędzie, bez żadnego ustąpienia chce utrzymać *status quo*. Żadanie to przeciwne jest prawom natury jako i wewnętrznemu przekonaniu konserwatystów.

Nakoniec odnośnie do prawa ograniczymy się również na następujących spostrzeżeniach, niechcąc wchodzić w polemikę zdań obustronnych.

Wszystko to co nazywamy prawem pisaném, polega jedynie na modyfikacyach i ograniczeniach prawa naturalnego, i ugruntowaniu pewnych zasad dążących do utrzymania politycznego istnienia. Daleko przeto więcéj niż wielu mniema, dotyka ono zakresu polityki i bardzo

znakomitą, jeżeli nie główną, grawniém rolę zasada użyteczności.—Szczególniéj zachodzi to przy prawie własności ziemi, do której wedle prawa naturalnego, wszyscy ludzie równe winni mieć prawo.

Doświadczenie usprawiedliwia to zdanie. Gdyby pisane ustawodawstwo opierało się jedynie na zasadach prawa, jak to, musiałoby ono być stałém i niezmienném. Prawo nie może być dziś tém jutro inném, gdyż inaczéj zbywałoby mu na rękojmi, iż jest dobrém. Pisane zaś prawodawstwo zmienia się podług okoliczności, to tylko zawsze stwierdzając, co dla zachodzących stosunków, albo istotnie jest najwięcéj celowi odpowiedniém, bo najpożyteczniejszém, albo przynajmniéj od ówczasowych prawodawców, jako najlepsze i do zamiaru najstósowniéjsze uważane. Obszerniejszy tego rozbiór byłby za rozwlekły i nie na swojém miejscu; dla tego ograniczemy się do niektórych głównie do własności gruntowej ściagających się spostrzeżeń.

Podług rozporządzeń pisanego prawodawstwa, jak każde inne, prawo własności gruntu zasadza się na wolności rozporządzania nią na prawie dowolnego cząstkowania, i na wyłączeniu wszelkich innych osób od jego użytków i zarządu. Prawo to bez zezwolenia właściciela nie może być ograniczone służebnościami, ani ginąć przez przedawnienie ostatnie dla tego, iż wyraźnym jest interessem kraju, by każda posiadłość swego uznanego miała właściciela.

W nowszych czasach widziemy, że właściciel musi całkowicie lub w części odstąpić swéj własności, np. przy budowaniu twierdzy, dróg, przy podziałach gminnych, dla przyozdobienia i t. d. Musi to wypełnić na żądanie często przeciw własnéj woli, a wynagrodzenie zastósowane jest do okoliczności, nie może go nawet sam oznaczyć. Zniewolony kontentować się przyznaném mu wynagrodzeniem, i za to ustąpić z miejsca ulubionego, któregoby za żadną nie odstąpił cenę, a to wszystko dla publicznego użytku, a czasem nawet, jak przy upiększeniu, dla saméj tylko publicznéj przyjemności. Wszędzie więc właściwe prawo poddaném jest zasadzie użyteczności, nie podpada nawet wątpliwości, iż gdydy tego publiczny wymagał użytek, rozwiązano-by wszelką własność gruntowa, i ją na wspólność zamieniono, i że skoroby się prawodawcy o potrzebie tego środka przekonali, niczém by się nie odstręczyli od wydania stosownéj gwałcącéj ustawy.

Z tego wszystkiego nie można dostrzedz, dla czegoby się nienaruszenie własności gruntowéj do pisanego prawa odnosić miało. Właśnie pisane prawo stanowioném jest wedle każdorazowych stosunków. Jeżeli te się zmieniają, mogą być pisane prawa przez inne zniesionemi. Ustawa więc za nieograniczoną podzielnością gruntu i ziemi w przedłożonych okolicznościach, témby się pewniej usprawiedliwić dała, iż zawierałaby zbliżenie się do naturalnego prawa. Jeżeli na-

turalne a odwieczne prawo ojców do udziału w posiadłości gruntowéj, z zasad użyteczności zniesioném zostało, słusznem będzie, możność dojścia do niéj z podobnychże zasad wnukom przywrócić.

W. S.

z Stanisł:

O ŚRODKACH

DŹWIGNIENIA OGÓLNEGO ROLNICTWA KRAJOWEGO.

Zaprzeczyć nie można, że w naszych czasach rolnictwo krajowe znaczne bardzo uczyniło postępy, wszakże dużo jeszcze do czynienia zostaje, postępy albowiem rzeczone, więcéj są szczególne jak ogólne, i kiedy znajdziemy u nas już gospodarstwa z najlepszémi zagranicznémi równiać się mogące, ogólny stan rolnictwa nader jeszcze jest niski, dowodem tego, częste nieurodzaje, wysoka cena bydła rogatego, nabiału, masła, ilość produkowanej wełny i t. p. zjawiska.—

Potrzeba przeto ogólnej poprawy rolnictwa krajowego, nietylko rolnikowi samemu, ale każdemu zastanawiającemu się w każdej chwili nasuwać się musi, tém bardziéj w kraju naszym, w którym wszystkie bogactwa, pomyślność i dobre mienie spoczywają w ziemi, w którym handel i przemysł drugie zajmują miejsce. Że rzeczona potrzeba już była i jest uznaną, dowodzi założenie staraniem Rządu Instytutu Agronomicznego, dowodzą inne w tym przedmiocie zaprowadzone Instytucje, dowodzi nakoniec coraz wzrastająca liczba dzieł agronomicznych; jakkolwiek te ostatnie w innych krajach oświeceniem rolnika i rozkrzewieniem zasad wyrozumowanych, prawdziwą potrzebą rolnika się stały, u nas atoli dla zbyt szczupłéj czytającej rolnéj publiczności, mimo dobrą chęć i dążność autorów do ogólnej poprawy bardzo mało się przyczyniają. Czytający u nas do małéj liczby wyższego rzędu rolników należą, ogół zaś książkami się brzydzi, uważając czas i pieniędze na nie wyłożone, za stracone. Rzeczywiście korzystanie z książek wymaga koniecznie wyższego usposobienia, któregobyśmy na próżno w zwyczajnym rolniku szukali, i którego powiększej części od niego wymagać nie możemy; a że właśnie tych liczba jest największa, należy nam szukać środków do oświecenia i przekonania téj klassy rolników, wczém błądzą, o ile przez złe i niestosowne do dzisiejszego położenia gospodarowanie tracą, a przeciwnie ile częstokroć

bez żadnych nakładów, tylko lepszém zarządzeniem odnieśliby korzyści. — Podający środki do popraw rolniczych, głównie winien mieć na uwadze, żeby podawane sposoby nie były kosztowne, nie wymagły wielkich ofiar, i opierały się na doświadczeniach praktycznych; zaiste w kraju naszym mała bardzo część rolników jest w stanie lub położeniu robienia nakładów pieniężnych, jak np. Dzierżawcy czasowi, między którémi nawet częściej spotkamy dobrych gospodarzy, jak między właścicielami.

Szukając przeto środków do ogólnego dźwignienia rolnictwa krajowego, odpowiadających żądaniom naszym, zapewniających zarazem skutek pewny i szybki, bez narażenia rolnika na wydatki lub inne ofiary, znajdziemy takowe w towarzystwach rolniczych, i tylko w nich. Towarzystwa rolnicze od lat dawnych w Anglii istniejące, następnie w Niemczech przez sławnego Thaera zaprowadzone, już w Rossyi i Francyi skutek pomyślny wywierają. Wysoki stopień rolnictwa niemieckiego, głównie towarzystwom przypisać należy.

Wszakże pod temi towarzystwami nie rozumiemy zbioru uczonych agronomów nad teorjami, (aczkolwiek te w wyższym zawodzie nader użytecznemi być mogą), rozwodzących się—nie— rozumiemy zebranie kilku lub kilkunastu rolników naradzających się nad poprawami blisko leżącemi, każdego dotykającemi; wychodząc zaś z tego stanowiska, żądamy— (proszę nam

wybaczyć porównanie) — aby zaczęto od kolebki, albowiem w porównaniu rolnictwa naszego z zagranicznym, nasze jeszcze niemal w kolebce spoczywa. — Przeszedłszy zaś wedle uznanéj potrzeby najważniejsze i najpilniejsze polepszenia, stopniowo do najwyższego szczebla rolnictwa, to jest do udoskonalenia teorjów, ustanowienia systematów racyonalnych i podobnych wyższych przedmiotów, przystąpić możemy. —

Nie widzimy potrzeby rozwodzić się szeroko nad ważnością naszego projektu, rzecz sama aż nadto za sobą przemawia, o ile samo połączenie kilku do ogólnego dobra dążących mężów zbawienny wpływ nie tylko na własną okolicę, ale na kraj cały mieć może, z łatwością pojąć się daje. Nie możemy wszakże wstrzymać się od zwrócenia uwagi czytelników naszych na ważniéjsze i koniecznie potrzebne polepszenia, samém tylko połączeniem i współdziałaniem doprowadzić się dające.

W ogólności gospodarstwa nasze cierpią ze złéj, z zastarzałych zwyczajów i przesądów pochodzącej organizacyi, tamującéj a przynajmniéj utrudniającéj wszelkie postępy. Od zaprowadzenia dobréj organizacyi koniecznie zacząć wypada, ona jest i będzie podstawą przyszłego lepszego stanu; lepszy, od dotychczas istniejącego, wewnętrzny porządek nie tylko ułatwi wszystkie następne poprawy, ale sam je nasuwać będzie. Każdy gospodarujący podzieli nasze zdanie, że podo-

one przeformowania naszéj administracyi tylko współdziałaniem doprowadzić się dadzą, i to bez żadnych kosztów lub nakładów, kiedy przeciwnie usiłowania podobne pojedyńczych, nader wielkich ofiar wymagać będą.

Powszechne, aż nadto ugruntowane jest u nas narzekanie gospodarujących na brak zdatnych i rzetelnych officjalistów i służących, każdy to przyznaje, każdy to czuje, każdy na tém cierpi, wszakże o ile nam przynajmniéj wiadomo, prócz szkoły karbowych przy instytucie agronomicznym w Marymoncie, nikt jeszcze nie podał środków moralnym i naukowym usposobieniem téj klassy ludzi, zaradzić tak gwałtownéj i prawie piérwszéj potrzebie. Im więcéj zajmujemy się sami naszém gospodarstwem, tém bardziéj czujemy potrzebę pewnych i rzetelnych wyręczycieli i exekutorów, za ich pomocą tylko będziemy w możności uskutecznienia żądanych popraw. Zaprowadzić jaki bądź porządek, jest nader małą rzeczą, ale go utrzymać na tém bardzo wiele zależy czego wszakże sami nie jesteśmy w stanie dokonać. Jakież tu działaniom towarzystwa otwiera się obszerne, ważne i wdzięczne pole, którego rozsądna uprawa w krótkim czasie nader pomyślny plon przyniesie. Rozwinięcie myśli naszych, w jaki sposób powyższy przedmiot przez towarzystwa uskutecznionym być może, zachowujemy sobie na czas późniéjszy, jeżeli ważność naszego przedmiotu uznaną zostanie.

Polepszenie bytu naszych włościan, będzie również ważnym przedmiotem narad towarzystwa.

Wreszcie, mamy tu pewne przekonanie, że same dobrze kierowane narady z własnéj ich natury, pomyślnie na ogół wpływać będą, wzbudzą ambicyą, emulacyą, nastręczą nie jedną dobrą myśl, ockną nie jednego dziś w letargu zostającego rolnika, otwierając mu oczy, wskażą mu bez innéj obcéj pomocy błędy jego postępowania, dotychczas jemu niewidzialne.

W doprowadzeniu dobroczynnych ulepszeń w celu dźwignienia rolnictwa krajowego, znalazłby Rząd najłatwiéjszy i najdzielniéjszy środek w towarzystwach, niemniéj w wykonaniu innych zamiarów, jak są: np. drogi bite i t. d. najprędszą i najskuteczniejszą pomoc. Z uwagi i na te korzyści tuszemy sobie, że o dobro ogólne tyle staranny nasz Rząd, w mowie będącym stowarzyszeniom udzieli swoją protekcyą, a nawet ziemian do nich zachęcać będzie.

Zdaniem jest naszém, że korzystne dla ogółu będzie przypuszczenie do towarzystw prócz rolników, wszystkich mieszkańców należyte usposobienie posiadających, jak są lekarze, kupcy, fabrykanci i t. d. których znajomość nauk przyrodzonych, stosunków handlowych i przemysłowych, wielki użytek przynieść może, — niemniéj urzędnicy, szczególniéj administracyjni, i X. Proboszcze mocą ich władzy, okres czynności powiększyć, i doprowadzenie zamiarów towarzystw znacznie ułatwić są w stanie.

Stowarzyszenie może być dwojakie, miejscowe i centralne. Miejscowe w każdym obwodzie lub nawet powiecie, centralne zaś złożone z deputowanych towarzystw miejscowych zbierałoby się w Warszawie. Główniejszymi czynnościami centralnego, byłoby nadanie działaniom miejscowych większego wpływu na ogół, ułatwienie kommunikacyi z Rządem, zbieranie rezultatów czynności miejscowych, i podawanie takowych wedle ich wartości do wiadomości publicznej przez na ten cel utrzymywany dziennik agronomiczny.

Pisałem w m. Sierpniu r. 1842.

Karol Wolff.

ROZMAITOŚCI.

Reklamacje P. Konstantego Wolickiego do autora o Górnistwie Polskiém.

W ostatnim numerze z r. 1842 *Biblioteki Warszawskiéj*, Pan K. Wolicki w liście do Redakcyi pisanym, oddając przyznane przez powszechność pochwały dziełu P. Łabęckiego, p. t. *Górnictwo Polskie*, nie może się wstrzymać od żalu, iż P. Łabęcki z obojętnością pominął rozliczne a ważne zasługi położone przez P. Wolickiego w Górnictwie krajowém. — P. Wolicki utrzymuje: że przez niego wzniesiony nie tylko sam zakład cynkowy we wsi *Niemce*, ale że huty i piece cynkowe w Dąbrowie, jemu winny swój początek. Że on nabyte grunta pod Będzinem, nieprzebrane

w swém łonie kryjące zasoby węgla kamiennego, *bez żadnego zysku* odstąpił na rzecz Rządu, i on spowodował do wystawienia tamże kosztem publicznym cynkowni i otworzenia kopalni, które do celniéjszych w Europie należéć mają. Jeżeli handel cynkiem naszym, ze swego małego znaczenia podniosł się do znacznéj rozciągłości, to wypadek ten najwięcéj radom, usiłowaniom i staraniom P. Wołickiego, tak w Rządzie jako i zagranicą, przypisać trzeba.

Od cynku przechodzi P. Wolicki do warzelni soli w Ciechocinku. Ważny ten zakład bez przedstawień, rad, obliczeń, a nadewszystko bez zaręczenia całym majątkiem P. Wolickiego, nie przyszedłby do skutku.

Z istnienia zaś warzelni Ciechocinka, tak zręcznie miał P. Wolicki korzystać, że zyski same przez wytargowanie cen niższych soli z Austryi, na kilkadziesiąt milionów liczy.

Wszystkie wymienione twierdzenia ugruntowane być mają na korrespondencyach i aktach publicznych, które P. Łabęcki mógł mieć do użycia otwarte.—

Czy zaniedbanie tych źródeł jest mimowolne czy umyślne, najlepiéj nam sam P. Łabęcki wykaże.—

Nie przypuszczamy bowiem na chwilę nawet, aby P. Łabęcki miał choć cień myśli uwłaczać zasługom obecnych, kiedy z taką troskliwością szuka tego, coby się na pochwałę ojców naszych powiedzieć dało.

Lecz pomijając polemikę obecną, i tę jaka się późniéj wywiązać może między autorem *Górnictwa Polskiego*, a P. Wolickim, wspomnę tu o niektórych szczegółach, które mnie z téj okoliczności, jako rolnika, do niniéjszego pisma skłoniły.

Pan Wolicki od dawna utrzymywał i dotąd utrzymuje, a nawet najświęciéj zaręcza: że zakład Ciechocinka nie 100,000 centnarów soli rocznie wydać może, ale niezawodnie tyle, ile cały kraj potrzebować może — Że, aby ten skutek osiągnąć, należy tylko stosunkowo tężnie i warzelnie powiększyć.

Ja rozumiem że tak śmiałe a rozległe w swych skutkach twierdzenie P. Wolicki nie powinien puszczać w obieg bez obszernego a szczegółowego wywodu i poparcia, panowie zaś technicy, mianowicie górnictwa i byli Professorowie Instytutu politechnicznego wydziału chemicznego, nie mogą się wyłączać od gruntownego i wszechstronnego zbadania istotnéj prawdy; w pytaniach bowiem tego rodzaju nic wątpliwém być nie powinno. Pomnijmy nadto z drugiéj strony, że podniesienie Ciechocinka do rozciągłości, jaką mu osobiste przekonanie P. Wolickiego zakreśla, nie tylkoby zatrzymało wiele pieniędzy w kraju, teraz za granicę idących, ale przydałoby znaczną liczbę na produkta rolne konsumentów w zakładzie samym pracujących, rozszerzyłoby ruch handlowy i zarazem rychléj zrealizowało nadzieję zniżenia cen soli, tego najważniéjszego arty-

kułu potrzeb wieśniaków. Zniżenie to nietylko ułatwić może utrzymanie 5/6 części całej ludności, ale nadto poda sposobność staranniejszego niż dotąd chodowania inwentarzy żywych, na których organizm i zdrowie, jak wiadomo, sól bardzo zbawiennie działa.

Gdyby nam wolno było, zadalibyśmy jeszcze autorowi *Górnictwa Polskiego* i wszystkim panom technikom, bardzo ważne dla nas rolników do rozwiązania pytanie. Angliia, Niemcy i wszelkie przemysłowe kraje, uczą nas faktami codziennnie sprawdzającemi się: że z ulepszeniem, udoskonaleniem metod i sposobów fabrykacyi jakiego bądź rodzaju wyrobów, zniża się zarazem i cena tychże wyrobów. U nas przeciwne postrzegamy skutki. Od kilkunastu lat wynosimy pod niebiosa codzienne postępy hutnictwa krajowego, w szlachetnej dumie śmiemy nawet niektóre zakłady z najlepszemi zagranicznemi równać, a przecież wyroby nasze hutnicze, szczególniej też żelaza, tak powszechnego użytku w rękodzielniach, a nadewszystko w rolnictwie, coraz są droższe. Zdrażanie zaś jest tak raptowne, iż teraz dwa razy prawie tyle trzeba płacić za centnar żelaza, aniželi wtedy, kiedy fryszerki nasze trzymały się odwiecznych i zupełnie prostych sposobów.

Co gorzej, doświadczenie uczy, a powszechne uskarżania popierają: że teraźniejsze żelazo nie jest tej ciągłości co dawne, ale owszem że jest kruche, prędko pęka, chociaż go więcej po roz-

grzaniu—jak dawniéj—z pod młota kowali odchodzi. Czy i dalsze postępy przemysłu hutniczego u nas, równie błogie skutki dla wieśniaków sprowadzą?—Kiedy nastąpi punkt od którego mówić zaczniemy: *nie tylko bardzo piękne nasze hutnicze zakłady, ale nadto dobre i tanie żelazo?* prosimy o wyjaśnienie P.P. techników.

K. G. z Stan:

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Dochodzące aż po dzień 26ty Grudnia wiadomości z Anglii, nie brzmią pomyślnie dla handlu zbożowego. — Tak w Londynie, jako też w Bristol, Manchester, Birmingham, Liverpool i t. d. zupełna niemal panuje cisza, spowodowana przez zbyt wielkie dostawy. — Dobre gatunki pszenicy zagranicznéj, znalazły wprawdzie w ostatnich dniach odbyt, po cenie o jeden szyling niższéj na kwarterze, od téj, jaka była przed tygodniem, ale i to nie długo trwało. — Pszenica krajowa od niejakiego czasu mało się ukazuje na targu, gdyż młynarze tak miejscowi, jako też z prowincyi, bardzo przesadzone mają żądania przy kupnie. — Sama

odstawa w porze tak wilgotnéj, niekorzystnie na dobroć ziarna działa, i zniżenia ceny staje się powodem. — Takaż sama stagnacya, i dla téjże samej przyczyny, ma miejsce co do odbytu i na inne gatunki zboża, mianowicie jęczmień, groch, bób, owies.

Zapas zboża zagranicznego po dzień 5ty Grudnia był następujący:

Pszenicy . .	186,429	kwarterów. (*)
Jęczmienia . .	69,329	"
Owsa	61,642	"
Bobu	82,770	"
Grochu . . .	33,904	"
Żyta	1,367	"

W najlepszym gatunku pszenicę gdańską, królewiecką, polską płacono po 54 do 56 szylingów za kwarter; — jęczmień krajowy do mléwa 30 do 32ch szylingów; — jęczmień słodowy 36 do 38miu szylingów za kwarter; — bób i groch 30 do 34ch; owies 20 do 22ch szylin.; — słód nowy 50 do 54ch szylin.; słód stary 54 do 56 1/2 szylingów za kwarter.

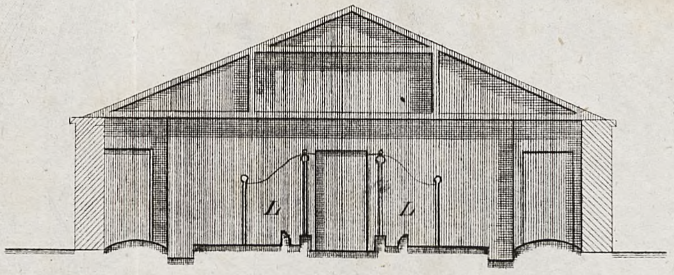
Podobnyż brak ruchu w handlu zbożowym daje się i w Prusiech dostrzegać: o czém doniesienia z Berlina, Magdeburga i innych miast przekonywają. — W końcu Grudnia w Berlinie pszenica polska jasno-pstrokata była po 48 do 50 tal. wispel.; żyto 85-funtowe na 36 do 37 tal.; jęczmień 31 do 32 tal.; owies 22 do 23 talarów.

(*) Kwarter równy jest 2 1/4 korcom now. pol.

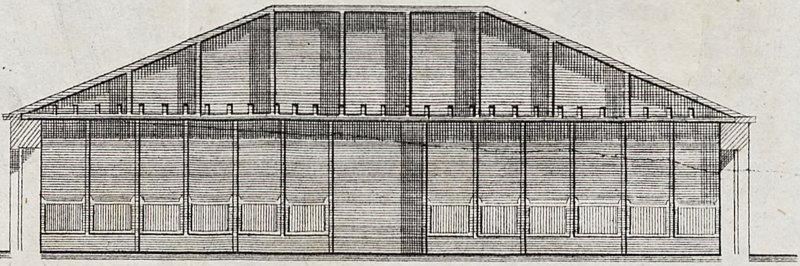
W Warszawie i Pradze na ostatnich targach płacono za korzec żyta rubli srebrn. 1 kop. 57 (złp. 10 gr. 14); pszenicy rub. sr. 2 kop. 82 (złp. 18 gr. 24); jęczmienia rub. sr. 1 kop. 84 (złp. 12 gr. 8); owsa rub. sr. 1 kop. 17 (złp. 7 gr. 24); mąki pszennéj przedniéj rub. sr. 3 kop. 85 (złp. 25 gr. 20); żytnéj pytlowéj rub. sr. 2 kop. 39 (złp. 15 gr. 28); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rub. sr. 3 kop. 42 (złp. 22 gr. 24); drobnéj rub. sr. 7 (złp. 46 gr. 20); jęczmiennéj ordynaryjnéj rub. sr. 2 kop. 40 (złp. 16); — siana centnar 100-funtowy kop. 55 (złp. 3 gr. 20); słomy centnar 100-funt. kop. 30 (złp. 2); kartofli korzec kop. 67 (złp. 4 gr. 14).

Roczniki Gospod. Krajowego № 3.

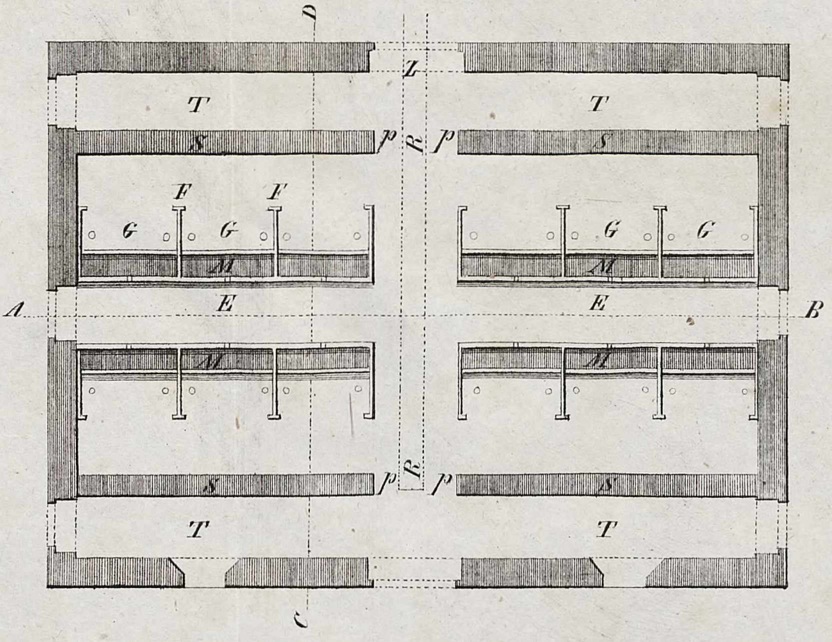
Obora



Przecięcie podług linii C. D.



Przecięcie podług linii A. B.



z Lit. H. Hirszel w Warszawie

OBJAŚNIENIE.

W planie na rysunku obok załączonym, litery M. M. M. M. oznaczają żłoby; S. S. S. S. ścieki; p. p. p. p. kratki do odcieku uryny do rynsztoka R. R. przez całą szerokość obory przechodzącego, który przy Z. wychodzi na zewnątrz, i do ogólnego prowadzi rezerwoaru.— G. G. G. G. są stanowiska dla krów; F. F. przegrody; E. E. przejście dla rozdawania karmu; T. T. T. T. przejścia dla oczyszczania. — Litery L. L. na elewacyi oznaczają przedziały w przegrodach.